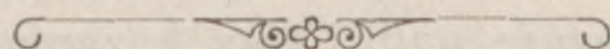
RĘKOPIS
KAZAŃ PASYJNYCH
nieznanego autora
Z KOŃCA WIEKU XVIII-go

ocenił
Ks. Maryan Massalski.



Najwdzięczniejszem polem, na którem obfite duchowe żniwo kaznodzieje, jako żniwiarze Boscy, zawsze pewne i niezawodne w pozyskaniu dusz Chrystusowi Panu znaleźć mogą — jest bezwątpienia męka Pańska. Tam, gdzie grzesznika nawrócić nie można przekonywaniem o smutnym stanie duszy, tam gdzie groza sądu Bożego i kar wiecznych nie wzrusza — tam przejmie, pociągnie i serce zdobędzie obraz męki Chrystusowej. I rzeczywiście, zapewne wielu z kapłanów w swem życiu pasterskiem zawdzięcza szczególniejszą pomoc i środek duchowny męce Zbawiciela — ilekroć ją wiernym do rozważania podawali. *Kto* cierpiał? *za co? za kogo?* jaką miłością nas ukochał? Te uwagi najłatwiej trafiają do serca grzeszników; pamięć Męki Chrystusowej nietylko grzeszników nawraca, ale i słabych posila a doskonałych umacnia.

Pojmujemy też dobrze, z jakiem to przygotowaniem pilnem występują zazwyczaj kaznodzieje na mównice w czasie Wielkiego Postu, aby już z czasu pokuty i umartwienia, już z rozważania tajemnic męki Pańskiej należycie skorzystać i lud do pojednania się z Bogiem i szczerego nawrócenia nakłonić mogli.

Zwyczaj prawienia kazań pasyjnych w czasie Wielkiego Postu w takiej postaci, jakie obecnie bywają wygłaszane, mniej więcej początek swój bierze od r. 1707-go t. j. od czasu, kiedy Gorzkie Żale p. t. „Snopek Mirry“ po raz pierwszy były wydru-

kowane za staraniem *ks. Wawrzyńca Stanisława Benika*, promotora bractwa św. Rocha przy kościele parafialnym św. Krzyża w Warszawie; nabożeństwo to pod wpływem ks. ks. Misyonarzy po całym się kraju rozpowszechniło. Od tego mniej więcej czasu częściej kaznodzieje poczęli wydawać szeregi kazań pasyjnych, w Wielkim Poście prawionych [1]).

Przedmiotem kazań pasyjnych zazwyczaj był opis męki Chrystusowej z wezwaniem do pokuty i do spełnienia obowiązku spowiedzi wielkanocnej.

Jednym z zabytków kaznodziejskich, kto wie, czy nie najcenniejszym z końca wieku XVIII-go jest rękopis, który w ręku posiadamy. Zawiera on cztery serye kazań pasyjnych; każda serya ma po sześć kazań; nadto trzy kazania na Wielki Piątek. Treść kazań następująca:

Pierwsza serya kazań pasyjnych. W sześciu kazaniach pasyjnych, **pierwszej seryi,** nieznany autor przeprowadza główną myśl wezwania do pokuty. Myśl tę w naczelnym tekście każdego kazania w słowach św. Pawła widzimy: *Bracia! wiedząc czas, iż jest godzina, abyśmy już ze snu powstali, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości.*

W pierwszem kazaniu kaznodzieja zaleca potrzebę pokuty, która zasadza się na *odmienieniu serca* i *obyczajów.* **W drugiem**

---

[1]) Kazania pasyjne w wieku XVIII-ym widzimy następujących autorów: **Szyrma.** *Kazania albo exhorty postne o tajemnicach najdroższej męki Zbawiciela naszego w kościele warszawskim Ś. J. różnych lat miane podczas passyi.*

Łaźniewski Ign. Karol. *Kompas w życiu Jezusowem krwawe godziny wskazujący, do kompasyi nad cierpiącym Jezusem serca ludzkie regulujący, na publiczny widok żałobnym oczom wystawiony; czyli exhorty postne* Warszawa, 1742.

Murczyński Andrzej. *Kazania na Adwent y Passyą Jezusa Chrystusa...* Sandomierz, 1753 r.

Serjewicz Adryan. *Dyalog albo Komedya Męki Jezusowej w siedmiu scenach lub kazaniach reprezentowana y zgromadzonemu słuchaczowi na passyach Wtorkowych w Lublinie ogłoszona.* Lwów, 1738 r.

Fabiani. *Kazania o Męce Pańskiej.* **Korczyński Kasyan.** *Kazania o Męce Chrystusowej.* Kraków, 1767. **Lachowski** i t. d...

kazaniu autor uzasadnia, że *nikt nie powinien odwłóczyć pokuty, bo zwłoka nader niebezpieczna* — i że ją *zawsze* w każdym wieku *czynić można;* **w trzeciem kazaniu** wykazuje, że od pokuty odwodzą: *złe towarzystwa* i *wzgląd ludzki.* **W czwartem kazaniu** przedstawia fałszywe wymówki od pokuty i dowodzi, że Bóg *ukrył przed nami, co ma czynić w wieczności — to Jego łaska i że my opierając się na przeznaczeniu nic nie czynimy dla zbawienia — to nasza zuchwałość.* **W piątem kazaniu** rozbiera dalej wymówki od nawrócenia i wykazuje, że Pan Bóg *jest wszechwiedzący* i *ukarać może* na każdem miejscu. **W szóstem kazaniu** przedstawia, że *Pan Bóg chce nas zbawić i mamy ku temu liczne pobudki.*

Serya druga. Pisma św. słowa: *A tak teraz rozsądźcie między mną i winnicą moją... Co jest, com więcej miał uczynić winnicy mojej a nie uczyniłem jej* [2]) — przytacza autor na czele każdego kazania, co stanowi główną osnowę szeregu kazań drugiej seryi. **W pierwszem kazaniu** wystawia kaznodzieja dobroć Syna Bożego jako *Króla najłaskawszego.* **W drugiem kazaniu** ukazuje miłość Pana Jezusa jako *Ojca najukochańszego* dla nas. **W trzeciem kazaniu** dowodzi, że Chrystus Pan jest *Nauczycielem najmędrszym;* **w czwartem kazaniu** wykazuje, że Zbawiciel jest *Lekarzem najlepszym;* **w piątem kazaniu** przedstawia Pana Jezusa jako *Pasterza najlepszego;* nakoniec **w szóstem kazaniu** jako *Oblubieńca* najukochańszego. — W każdem z powyższych kazań po uzasadnieniu, umocnionem przykładami, że Chrystusowi Panu przysługuje dany tytuł — w drugiej części przedstawia naszą niemoc duchową, ślepotę, potrzebę pomocy Bożej, naszego nawrócenia i naszej miłości, wierności i posłuszeństwa.

Serya trzecia. Kazanie pierwsze. Chrystus Pan cierpiał za *nas*: pobudka do wdzięczności — zachęta do naśladowania. **Kazanie drugie.** O niepamięci na śmierć; życie występne gotuje śmierć nieszczęśliwą. **Kazanie trzecie.** Obraz śmierci grzesznika i śmierci sprawiedliwego. **Kazanie czwarte.** Przykład bogacza, który mógł być szczęśliwym a nie chciał — teraz chce być szczę-

---

[2]) Izai. V, 4.

śliwym, a nie może. **Kazanie piąte.** O nieśmiertelności duszy. **Kazanie szóste.** O konieczności życia wiecznego, aby się okazały: rządy Boskie sprawiedliwe i abyśmy w nadziei naszej odebrali pociechę.

Serya czwarta. Kazanie pierwsze. Pan Bóg pragnie nas zbawić i my posiadamy ku temu odpowiednie środki. **Kazanie drugie.** O miłosierdziu Bożem względem grzeszników. **Kazanie trzecie.** O różnych wymówkach od grzechu i od czynienia pokuty. **Kazanie czwarte.** O grzechu nieczystości. **Kazanie piąte.** Obraz syna marnotrawnego. Pomyślność zaślepia rozum zatwardza serce. **Kazanie szóste.** Stan grzesznika wobec sądu Bożego.

Kazanie pierwsze na Wielki Piątek. Śmierć Zbawiciela na krzyżu, jest dopełnieniem miłości i sprawiedliwości ze strony Ojca. Przedwiecznego — ze strony naszej jest dopełnieniem złości.

Kazanie drugie na Wielki Piątek. Kto jest Ten, który cierpi za kogo i za co cierpi?

Kazanie trzecie na W. Piątek. Grzech nasz odnawia smutek Serca Jezusowego.

Autor rękopisu nieznany; odnosimy zaś kazania do końca wieku XVIII-go na tej zasadzie, że w dwóch miejscach rękopisu mamy oznaczony r. 1780. Czy to jest rok przepisywacza, czy wygłoszonego kazania — nie wiemy.

Jeżeli bowiem pewną trudność stanowi dawać ocenę autora i jego pisma, nawet wtedy, kiedy się zna autora, epokę, w której żył a przez co się ułatwia sąd krytyczny, bo się spogląda okiem badawczem historyka—to o ile trudniej kreślić ocenę prac autora nieznanego. Sąd samej pracy i autora może być bezstronny i słuszny, ale będzie on sprawiedliwszy, kiedy się mierzyć go będzie według ducha, pojęć i wyobrażeń, pośród których autor przebywał.

Z treści kazań, z błędów panujących, które kaznodzieja gromi, można często wywnioskować piętno epoki. W rękopiśmie naszym, choć autor przejęty jest nadzwyczajną apostolską gorliwością — czasu, w którym mógł głosić słowo Boże, ściśle określić nie możemy -- bo kaznodzieja ogólnie tylko nawołuje lud

wierny do pokuty; wyrzuca wprawdzie błędy panujące, lecz są one zbyt ogólne i tego rodzaju, że chyba żaden naród ani żaden czas od nich nie był wolny.

Opierając się np. na słowach Pawła św.: *Bracia! wiedząc czas, iż jest godzina, abyśmy ze snu powstali...*

Kaznodzieja taki kreśli obraz społeczeństwa we wstępie drugiego kazania seryi pierwszej:

„Użyjmy, najmilsi, tej chwili na pociechę wiary i na naprawę rozwięzłości wieku, gdzie to lud cały w próżnowaniu, w rozkoszy, miękkości i pieszczotach. Bogatsi w zbytkach i nierządzie, ubożsi w oszukaniu i kłamstwie, uczeni w ciekawości próżnej i wyniosłości, gdzie rząd bez powagi, prawa bez skutku, sąd bez sprawiedliwości, sędziowie bez prawa, prawnicy bez sumienia, mężowie bez męstwa, płeć biała bez wstydu. To wszystko jako jest obelgą znieważającą majestat Boski, tak być powinno koniecznym obowiązkiem nieodwłocznej pokuty“.

Kazania odznaczają się piękną polszczyzną, zupełnie wolną od wyrazów obcych, styl poważny i prosty i jednocześnie pełen namaszczenia.

W pierwszej seryi kazań pasyjnych, dla względów praktycznych czytelnika, zamieniliśmy niektóre archaizmy; w następujących zaś kazaniach ściśle będziemy się trzymali rękopisu, chociaż się on nie liczy do dawnych zabytków piśmiennictwa, uważamy jednak za właściwsze, o ile możność pozwoli zatrzymać użyte wyrazy. Archaizmy, które zamieniliśmy w sześciu pasyjnych kazaniach, umieszczamy poniżej z oznaczeniem rozumienia, w jakiem zostały wzięte: *znaki niezgluzowane* (niezłomne), *przepaścistszy*, *wiadomi* (świadomy), rozkoszy (rozkosze); *zachorzał*, *ustawny* (ustawiczny), *obiecowali*, *straży* (straże), *zepsować*, *wyciągają*, *bracią*, *zmyślnością* (zmysłowością), *napodal*, *niepochybnie przyzwoitość* (właściwość), *pieszczoty* (wygody); *w rygorze* (rozumieniu) *obaliny* (ruiny, zwaliska) *pokaranie*, *mruczeć*, *cale*, *kompania*, *chucie*, *podłość*, *drugdy*, *inakszy*, *gminnie* (tłumnie), zepsowanie.

Na pierwszy rzut oka, gdy się spotyka niektóre archaiczne wyrazy, należałoby może odnieść rękopis do czasów dawniejszych, ale znowu szereg kazań pasyjnych, wykazuje, iż autor

żył w czasie późniejszym, w którym powstał zwyczaj prawienia kazań na pasyach, gdy wyraźnie kaznodzieja tytuł podaje: „Kazanie na niedzielę piątą Postu na *pasyi*“.

Nadto styl tak jest piękny, zwroty retoryczne tak niezwykłe, że bodaj czy w okresie naśladownictwa drugiej połowy wieku, podobne wzory znaleźć możemy.

Pisownia rękopisu jest, zadziwiająco poprawna. Błędów zupełnie niema — tak dalece, że wobec pisowni, jaką np. w rękopisach Mickiewicza widzimy — bez porównania jest poprawniejsza. Widzimy użycie tylko *y* jako spójnika oraz błędne użycie *i*; także szczególniej wyróżniamy sposób wyrażenia właściwy obcemu językowi np. „Wszakże wierzym być życie wieczne“. Podobne latynizmy, zaledwie zauważyliśmy w kilku miejscach. Rzeczowniki po większej części pisze dużą literą. Tyle co do zewnętrznej formy.

Co zaś do wewnętrznej budowy kazania, to ona odpowiada jak najdokładniej wszelkim przepisom homiletyki.

A więc widzimy tekst naczelny, wstęp z wprowadzeniem, założeniem, podziałem i inwokacyą, dowodzenie i zakończenie. Każde kazanie składa się z dwóch części, które autor w ten np. sposób zapowiada. *(Serya trzecia. — Kazanie pierwsze).*

„A dziś przynajmniej pozwolimy sercom naszym rozrzewnienia nad bolejącym i umierającym Chrystusem Panem, a w dalszym potem ciągu tego czasu z uwagi śmierci Jego pomówimy o nieuchronnej *potrzebie śmierci naszej*, *śmierć grzeszników rozróżniając od śmierci sprawiedliwych*, *zastanowimy się też przy końcu o nieśmiertelności dusz naszych.*

Teraz przystąpmy już w duchu pokuty do pomyślenia cokolwiek o tem morzu niezbrodzonem boleści, o tym wynalazku niepojętym miłości, wspomnijmy przyczynę tej straszliwej męki, którą sami w sobie znajdujem, wspomnijmy obowiązki na nas z tej męki wynikłe, które w sobie znać i znajdować powinniśmy zawsze, a to w tem ułożeniu naprzykład:

Chrystus cierpiał za nas, otóż pobudka do prawdziwej wdzięczności i kazania część pierwsza.

Chrystus cierpiał dla nas, otóż zachęcenie do powinnego naśladowania i kazania część druga.

Teraże się otwórzcie Najświętsze Syna Bożego rany na skropienie oschłych serc naszych; teraz wydajcie głos do serc naszych na

ich skruchę ku pokucie i płaczu; teraz pełna boleści Matko ukrzyżowanego Boga, wnieś za nami szczególniej do tronu miłosierdzia przyczynę.

Tę rzecz całą poświęcam Tobie utajony w Najświętszym Sakramencie, Boże! ku chwale Twej!“ Ad. m. D. gl.

Jak znowu po prostu a tak przekonywająco z taką powagą apostolską oznajmia kaznodzieja pobudki do pokuty i nawrócenia. *(Serya pierwsza. — Wstęp kazania pierwszego).*

„Czas pokuty i postu, któryśmy zaczęli, wiary tajemnice, które mamy rozmyślać w tym czasie, stan wewnętrzny dusz naszych — wszystko to razem zdaje się dziś wzbudzać w gruncie serc naszych moc głosu tej wiary, która będąc prawidłem naszych obyczajów w tem życiu, ma być regułą naszego losu w wieczności.

Czas naprzód ten wielkiego postu, będąc nam dany od Chrystusa Pana w przykładzie, podany od Apostołów w nauce, nieprzerwany wiekami Kościoła w zachowywaniu, wspomina nam dziś obowiązek urządzenia żądz i namiętności, potrzebę powściągnienia ciała i jego niekarności, powinność pojednania się z Bogiem, z bliźnim i z samym sobą. Tajemnice potem święte, których szczególniej w tym czasie Kościół pamiątkę obchodzi, będąc fundamentem naszej wiary, przywodzą nam na myśl upokorzenie się Stwórcy dla szczęścia naszego, mękę Chrystusa Pana dla naszego zbawienia i śmierć Wcielonego Boga dla okupu upadłego człowieka“.

Umie też z uczuciem przemawiać do serca; wie w jaki sposób wzruszyć uśpione sumienie, aby trafić do jego najskrytszych tajników, oto przykład. (*Serya pierwsza — Kaz. pas. drugie).*

„Wszakże On nas po tyle razy wzywał do siebie, On nas do siebie zapraszał, On swoich do nas posyłał nauczycielów dla wzbudzenia w nas czujności ku nawróceniu się do Niego. My wszakże z pogardą tych Jego oświeceń i zgryzot własnego sumienia, zasadzając się na młodych latach, mieliśmy świat i jego rozkosze i jego igrzyska, jego zbytki za zdolniejsze ku naszemu uszczęśliwieniu, niżeli niebo przez pokutę otrzymane. Nie Bóg to tedy! nie! ale my sami czynimy na siebie taki wyrok, bo On nas nie opuszcza, aż wtenczas dopiero, kiedy my Go opuścimy. Słuchajmyż tedy Mędrca upominającego: nie omieszkaj nawrócić się do Pana, nie zasadzaj nadziei na przyszłym czasie niepewnym. Pokuta może przebłagać zagniewanego Sędziego, ale pokuta prędka, pokuta nieodwłoczna“.

Sposób dowodzenia posiada też kaznodzieja niezwykły: każde słowo, każde wyrażenie, każde zdanie jest pełne głębokiej myśli i daje pobudkę do zbawiennej rozwagi np. gdy przedstawia godność i cenę duszy. (*Serya druga. — Kazanie szóste*).

„Ale co jest przebóg dusza nasza! że dla niej Bóg tak ze wszystkimi wynurza się dostatkami i na całem królestwie swojem jak jest tylko szerokie, jak długie, jak wieczne zapisuje posag? Czyliż godna jest tego dusza nasza i z jakiej cnoty? czyli ozdobna i z jakiej urody? czyli zalecona i z jakich przymiotów? Ach! niech raczej milczę o tem, niech nie rzucam rumieńca wstydu na twarze wasze, niech nie wynurzam obrzydliwości gorszej nad całe piekło! Wzdyć to, jeżeli godność jej widzieć chcecie, przed odkupieniem, godna była ale tylko piekła za wszystkie swe występki. Jeżeli ozdobę pragniecie oglądać? podobna dla zbrodni swoich w szpetności i trądach grzechowych samemu czartu. Jeżeli zalecenia radzibyście posłuchać? oto w przymiotach pełnych złości i nienawiści Boga, ledwie nie gorsza od Lucyfera. A czy nie tak jest? sądźcie!...“

Kaznodzieja w każdem kazaniu stara się utrzymać pewne cieniowanie, gradacyę—jeśli np. bierze za tekst naczelny kazania, słowa św. Pawła: *Bracia, wiedząc czas, iż jest godzina, abyśmy ze snu powstali*... to autor wciąż, jako jedną nić melodyjną przeprowadza, bądź w seryi całej, bądź w każdem kazaniu, słowa Apostoła narodów. I dźwięczą coraz bardziej one słowa, i przejmują do głębi duszy i czuje się ich głos jako echo skuteczne jako wyrzut sumienia, jako wołanie Boże do pokuty — do nawrócenia.

Umiejętnie też kaznodzieja wyzyskuje każdy tekst Pisma św.; nietylko że jest nader trafnie dobrany, ale staje się on nie odłączny od mowy, która nabiera potęgi, siły niewidzialnej, umocnionej słowem samego Boga. Jak np. rzewnem i pełnem grozy jest spożytkowanie tekstu Pisma św. *w seryi drugiej — w sześciu kazaniach: A tak teraz rozsądzcie między mną i winnicą moją... co jest, com więcej miał uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?* [3])

I wylicza ofiarę miłości przedziwnej, bezgranicznej; owe dary i łaski *Króla najłaskawszego, Ojca najukochańszego, Nauczy-*

[3]) Izai. V, 4.

ciela najmędrszego, *Lekarza najlepszego*, *Pasterza najtroskliwszego*, *Oblubieńca najdroższego*—takim jest dla nas Syn Boży, Zbawiciel, a my jakimi jesteśmy, jaka wdzięczność, jaka miłość, jakie posłuszeństwo? I zostawia sąd nam samym, abyśmy stanęli wobec swego sumienia, wobec swego stanu duszy i *sami siebie* osądzili...

Wystawia Zbawiciela jako *Króla najlepszego* i taki Jego obraz kreśli. (*Serya druga — Kazanie pas. pierwsze*).

„Lecz kiedy spojrzę na Jezusa Ukrzyżowanego, Króla królów, czyliż Ten nie był światłem oświecającem, pochodnią nauki, przykładem życia całemu błądzącemu światu? Czyliż Ten nie podźwignął upadłych? Ach! gdyby tu stanęli wszyscy kalecy, ślepi, chromi, chorzy, ułomni, a nawet i umarli, których wielu cudownie uleczył i wskrzesił, gdyby stanęło tyle tysięcy zgłodniałych, których na puszczy chlebem i rybami nakarmił, tyle pragnących, których napoił jako Samarytanów źródłem żywej wody, tylu więźniów których wykupił z niewoli wiecznej, ile na całym świecie ludzi — daliby ci wszyscy świadectwo o Jego nieprzebranem miłosierdziu. A nad wszystko wyznaliby, iż jako był wszystkim, wszystko przenosząc, tak umierając, zachował nam rany swoje, abyśmy w nich wszelką pomoc, ratunek i pociechę mieli. Jakoż jeżeliś zanurzony w złościach chrześcianinie! zbliż się do tych ran najświętszych, a oczyszczony będziesz! Jeżeli w ciężkich zgryzotach i nieznośnych dolegliwościach serca pasujesz się cały w sobie — obróć się całą myślą swoją do ran Ukrzyżowanego Zbawiciela, a pocieszony będziesz. Wszak to z doświadczenia mówi Augustyn św., który i tak oświadczał: „popadłbym w rozpacz, ale nie pójdę, bo Rany Chrystusowe tego mi czynić nie dozwalają". Albo mówię z doświadczenia Bernarda św. bo i ten pytał się także: „Cóż tak skutecznego do uleczenia zranionego sumienia, jako ran Chrystusowych ustawiczne rozmyślanie?"

I widzi w Zbawicielu *Nauczyciela najmędrszego*. (*Serya druga.—Kaz. pas. trzecie*).

„Ach chrześcianie! wśród światłości być ciemnym, to ślepota rozumu, z drogi pewnej zstępować — to błąd szkaradny, nauki świętej nie trzymać się — to błahy umysł. Nie iść za jasną życia swego pochodnią — to szalone głupstwo. Tu już więc myśli swoje zgromadźcie! Nauczyciel prawdy najmędrszy i teraz wiszący na krzyżu tęż wam samą otwiera szkołę... Widzicie w Nim to wszyst-

ko teraz, co niegdyś za życia Jego słyszeli uczniowie... Krzyż bowiem Jego nietylko jest ołtarzem umierającego za nas, ale i katedrą, żywe nam do serca stawiającego uwagi!"

Przedstawia dalej Chrystusa Pana jako *Lekarza najlepszego* i czerpie przykład i porównanie z Rafałem Aniołem. (*Serya druga. — Kaz. pas. czwarte*).

„Tak Rafał anioł, wziąwszy na siebie osobę lekarza, ażeby starego Tobiasza na oczy uleczył, żółcią ryby powieki jego namaścić kazał i tem lekarstwem ciemnego uzdrowił. — Kielich Męki Najświętszego Jezusa, alboż nie jest żółci octu i goryczy wszystkich pełen! A wzdyć to o nim mówi przez usta Dawida Chrystus Pan: *Napełnił mnie gorzkościami, napoił mnie piołunem* [4]). Śmiertelnym wprawdzie ten kielich był Jezusowi ale nam ach! jak zdrowem, jak zbawiennem i jak szczęśliwem stał się lekarstwem? Któż mógł podobnym kogo uleczyć sposobem, tak umiejętnie i starownie, że niejednego ale wszystkich; nie po jednemu ale razem, nie w jednej niemocy, ale we wszystkich; nie czem innem ale Krwią swoją najświętszą w duszy naszej zagoił rany; potem swoim wszystkie z nas wyciągnął niemocy; łzami swemi wszystkie brudy zbrodni naszych opłakał w morzu boleści piekielnego Faraona, to jest śmierć ze wszystkiemi grzechu złościami zatopił, w źródle męki swojej nas wszystkich obmył i oczyścił na wieki, a tak nas niegdyś chorych, stękających, zarażonych, upadłych — zdrowymi, czerstwymi, rzeźwymi w oczach całego nieba i świata wystawił, jako mówi Jan św. *ukochał nas* i omył nas z grzechów naszych w Krwi swojej, byśmy byli zdrowymi. I mógłże tedy co więcej nad to uczynić Chrystus jako Lekarz najdoskonalszy, jako gdy niemocy, choroby i rany śmiertelne duszy naszej przez kąpiel obficie wylanej Krwi swojej tak umiejętnie, tak pilnie i tak łaskawie w duszy naszej uleczył! O zbytku miłości Chrystusowej! któż więcej wyświadczył komu kiedy? rozsądźcie teraz, ale zaraz i na siebie samych obróćcie oczy."

I w różny sposób nawołuje kaznodzieja do pokuty i często powtarza słowa Leona św., że tu „nie słów ale łez potrzeba" wobec Męki Zbawiciela wobec grzechów naszych. *(Serya pierwsza. — Kaz. pas. szóste*).

„Teraz Kościół Chrystusa Pana smutne w płaczu czyni modlitwy za lud do Boga. Teraz tajemnice zbawienia, rozmyślaniem

---

[4]) Tren. III, 15.

swem, serca najtwardsze wzruszają się i do poprawy przywodzą. Teraz pamiątka Odkupienia szczególniej czyni nadzieję odpuszczenia; teraz Sakramenta, łaski przez Kościół św. wiernym ukazane, ułatwiają trudność pokuty, teraz chrześciaństwo całe umartwieniem, postem i modlitwą błaga o sprawiedliwość obrażonego od nas naszego Stwórcy. O, jakże to wszystko serc naszych do Boga, do pokuty, do poprawy i do nawrócenia się nie wzruszy?"

Rzewnie w podobny sposób, sławny kaznodzieja *ks. biskup Józef Wereszczyński* [5]), mówi o męce Pańskiej:

„Tu nasza reguła, tu nasza ustawa wszystkiego żywota naszego, tu wszystko nasze pocieszenie, tu wszystko wesele i najmilszy płacz, oboje społem zmieszane, nie inaczej jako, wino z mlekiem, przeto tu płacz będziemy mieć, ciężkości grzechów naszych wspominając, za nie żałując, wesele mieć będziem, bacząc wielką miłość Pańską. A przetoż o tem mówić ani głupość człowieka, ani mądrość anielska wymówić i wyprawić dostatecznie męki Jego najświętsze i jej pożytków i przyczyn nie może".

Dowodzenia swe autor bardzo często umacnia i powagą Tradycyi, zdaniami Ojców Kościoła; używa pięknych porównań, przykładów, niekiedy i myśli z pogańskich pisarzów. (*Serya druga. — Kaz. pas. trzecie*).

„My mając w pośród rozumu światło wiary, wśród pragnienia światło nadziei, wśród serca światło miłości i z prawej przecie schodzi się drogi, a z owej jeszcze, która prowadzi do życia wiecznego, z owej utorowanej ślady Chrystusa, z owej, którą idąc pewne życie, pewną nagrodę, pewna chwała w zabiegu nam zostawiona. Ach, co rzekną poganie niemający tyle oświecenia, nie mający tyle łask pozwolonych, nie mający tej nauki? Co rzeką ciemnościami błędów zarażeni, Chrystusa przewodnika przed sobą nie mający, a przecie na tak wysokie cnoty zdobywający się jako on Numma Pompiliusz, który w czci i oddaniu należytych ofiar bogom swoim — o, jak był pilny i gorącego ducha! Ów Juliusz Cezar, który nieprzyjaciołom swoim z gwałtownem natury swej przełamaniem, krzywdy odpuszczał? Ów Aleksander Wielki, piersi za całe królestwo zastawiający, a na podwładnych łaskawy, dla ubogich szczodry, wszystkim nader miły! Ów Markus Marcellus zdjęty mi-

[1]) *Józef Wereszczyński. Kazanie o Męce Pańskiej.* Kraków 1571. Dziełko nigdzie w katal. bibliogr. nie oznaczone. Własność JE. ks. arcyb. *W. Popiela.*

łosierdziem niewolników swoich w kajdany okutych i głodem zdręczonych, płacząc nad nimi, wolnych uczynił! Ów Dyogenes kochający ubóstwo, któremu i Aleksander Wielki spokojności ducha zazdrościł, ów Krates pogardzający wszystkimi dostatkami i za nic sobie ważący skarby; i innych, których na wzór, przykład i zawstydzenie chrześcian wystawiają święci Hieronim, Augustyn, Ireneusz w księgach swoich... Co? mówię, ci wszyscy powiedzą, których takie były do podziwienia prawowiernym katolikom cnoty?

Oni nie mieli ani wiary, ani łaski, a na takie zdobyli się dzieła, które wśród chrześcian o, jak są rzadkie! Oni nie mieli żadnego z Bogiem zachodzącego przymierza, ani umowy o nagrodzie. Owym nie było opowiadane królestwo Boże, tak jako nam chrześcianom... A gdyby ci mieli to, co my oświecenie, jakiejby pokuty mogliby być przykładem?...“

Z przytoczonych wyjątków wnioskować możemy, że kaznodzieja posiadał i wykształcenie, obdarzony był spostrzegawczością umysłu, która umie obejmować łatwo fakta historyczne, wyprowadzać z nich zastosowania i wnioski. A wszystko to tak łatwo autorowi przychodziło, cała mowa tak jest swobodną, tak jest przystępną, żywą i barwną. Jak naprzykład pięknie przedstawia kaznodzieja pamięć na śmierć. Zdaje się, że autor nic nowego nie powiedział a słucha się go w sposób nowy, który wywiera na słuchaczu głębokie wrażenie. (*Serya trzecia.—Kaz. pas. drugie*).

„Gdybyśmy byli prawdziwie oderwani od ziemi, czynilibyśmy z cnoty, co więc z nieukontentowania czynią ubodzy i nieszczęśliwi, którzy nie mają nic na ziemi — pragnęlibyśmy opuścić, a przynajmniej bez pomieszania i przykrości myślelibyśmy o śmierci.

Naśladowalibyśmy w tem Abrahama, który z wyraźnego rozkazu Boskiego, odmieniając często kraj wszędzie był obcym. Zachciało mu się nakoniec mieć jaki kawałek ziemi własnej i kupić sobie pole. Przeto zbiera ludzi znaczniejszych, prosi ich, zdaje cenę na ich rozsądek tak dalece, że żaden targ nie odprawił tak uroczyście jak ten. Ale cóż to było za pole tak szacowne, tak godne owego człowieka, który chwałę swoją w tem zakładał, żeby był nie miał żadnego gruntu? Oto było to pole na wystawienie tam grobu dla siebie i dla swojej familii. Rzadkie to oderwanie się od ziemi, mówi z podziwieniem św. Chryzostom, bogacz wcale dostatni nie chce nic posiadać na ziemi tylko grób, wzgląd mając

na śmierć. Mocno on głowę sobie nabił tą myślą, że ze wszystkiej obszerności ziemi nic nie jest jego własnego, tylko miejsce grobu jego, że jego proch będzie z ziemią zmieszany. Nie przestał nawet na mocnem wpojeniu sobie w pamięć tej myśli o śmierci, ale ją chce potomstwu swemu zostawić w dziedzictwie i gdy inni rodzice nie sądzą się umierać szczęśliwie, jeżeli dzieciom swoim nie zostawią przez złe lub dobre sposoby nabytych ziem, któreby im jednały wielkie tytuły i służyły ku niepospolitej czci między ludźmi — wierny Abraham nie zostawuje na podział swoim żadnych gruntów tylko swój grób, w którymby każdy obierał swoje miejsce. Takto czynią prawdziwi synowie Izraela, daleko w tem odmiennie od synów świata, którzy nie myślą o śmierci tylko dla uniknienia śmierci i którzy zatłumiają w sobie pamięć na nią dla popierania interesów ziemskich z taką gorącością, jak gdyby nieśmiertelnymi byli. Mądrze też powiedział Seneka i właśnie po chrześciańsku: „Wasze obawianie się i wasze pragnienia, wasze uwagi o śmierci i wasze zapomnienie o śmierci dają zarówno widzieć wasze przylgnienie do ziemi. Zdajecie się, mówi on, śmiertelnymi w waszych obowiązaniach się, ale nieśmiertelni w waszych pragnieniach; strzeżecie się najmniejszych niebezpieczeństw i cokolwiek może szkodzić waszemu życiu, przykrości, pracy, szacunku, złego powietrza, w tem czujecie się być śmiertelnymi. alenieśmiertelnymi w waszej chciwości posiadania jak najwięcej. Mówiłby kto, że macie żyć całe wieki. Toż samo przytrafia się tym, którzy chcą być ślepi względem swego końca przez przywiązanie się do ziemi".

W opisie Męki Zbawiciela autor zawsze nadaje cel i ta jest strona najpraktyczniejsza kazania, gdy do pojedyńczych wypadków i rysów odpowiednie dogmatyczne lub moralne dołączają się uwagi. Spostrzegamy więc całe obrazy, chwile męki Zbawiciela z jasno zakreślonym celem — co właśnie stanowi ideał kazania pasyjnego.

W ostatnich czasach kaznodzieje na pasyach wprowadzać zaczynają konferencye wielkopostne według zwyczaju przyjętego w Rzymie, Paryżu i innych wielkich miastach.

Czy konferencye podobne, na których szczególniej roztrząsane bywają zagadnienia religijne i społeczne podatny u nas grunt znajdą, czy owoc ich okaże się w licznych i prawdziwych nawróceniach, nie naszą jest rzeczą sądzić. Ale to tylko wypada nam zaznaczyć, iż na mównicę kościelną nie należy wnosić za-

gadnień zbyt oderwanych — a jeśli już rozbiera się daną kwestyę, to potrzeba ją *ściśle* i *gruntownie*, nie pobieżnie, przedstawić i uzasadnić; jeśli bowiem już religijno-moralne zagadnienie ma stanowić przedmiot konferencyi — to musi uwzględniać znajomość rzeczy, usuwającą wszelką wątpliwość: inaczej dla jednych byłyby zbyt pobieżne dla drugich nieprzystępne.

Przyjrzyjmy się bliżej, jak nieznany autor odpowiednie uwagi stosuje do danych chwil męki Pańskiej. W pierwszem kazaniu na Wielki Piątek wystawia zdradę Judasza.

„Zdradliwy apostoł znaku pokoju używa za hasło do najniegodziwszej zbrodni, waży się bezbożnie przytykać usta, które niedawno mówiły kapłanom: Cóż mi chcecie dać, a ja wam Go wydam! — O! jakże wiele ma naśladowców Judasz w dni te święte? Ilu zdrajców, którzy przystępować będą do ołtarzów Pańskich i zbliżać się do Chrystusa z sercem do wydania Go usposobionem, którzy dawać Mu będą niby pokoju pocałowanie, aby tylko w przyjmowaniu Najśw. Sakramentu powierzchowny wykonali obrządek. Dlatego nie uchybiają tego obowiązku, że są na wysokim urzędzie, będąc wystawieni na oczy wielu ludziom, że nie chcą urazić przystojności i dać okazyi do mów i szemrania. Ilu niegodnych chrześcian, którym jeszcze rzecze Zbawiciel jak niegdyś Judaszowi widząc ich zbliżających się do stołu swojego: Niewierni! wydajecie zdradliwie Syna Człowieczego przez pocałowanie i najdroższy miłości mojej ku wam dowód obieracie do nowego mnie znieważania!“

W temże kazaniu na wzór św. Bernarda, który w kazaniu swojem ukazuje Maryę jako „Gwiazdę morską“, do której się uciekać, Jej wzywać należy — przedstawia Zbawiciela ubiczowanego: „Oto człowiek“, w Nim pociecha i na wszystko w Nim siła lecznicza!

„Wam ja samym stawiam przed oczy Chrystusa mówiąc: „Oto człowiek!“ Oto pociecha wasza! jeżeli z liczby uczniów Jego jesteście. Zsyła Bóg na was rozmaite utrapienia, nie mruczcież, rzuciwszy oczy na Chrystusa tak dla nas zelżywie zbitego i skrwawionego. Oto człowiek! Jeżeli was potwarz czerni, słuchajcie, włożonych potwarzy na Chrystusa; czy też naówczas będziecie mogli żalić się? Oto człowiek! Jeżeli powinności chrześciańskiego życia zdają się być niekiedy za ciężkie słabości waszej, jeżeli sobie mówicie wewnętrznie, że cnota nie jest tak przykra, jak my ją sobie wystawiamy,

otóż odpowiedź dla was, czytajcie: w tym przykładzie obowiązki wasze. Wszak to człowiek jak wy, a człowiekiem się stał dla was. Czyliż podobnie jak On wytrzymaliście, kiedy aż do krwi?“

W ogóle wnikając w treść wszystkich kazań pasyjnych zauważyć możemy w kaznodziei żywą wiarę, gorącą miłość; występuje wszędzie kaznodzieja w imieniu Kościoła, stąd często powtarza: „upominamy was“. Nie spostrzegamy też, aby którejkolwiek warstwie społeczeństwa hołdował, aby błędy wyrzucał lub też upomnienia dawał pewnemu stanowi — kaznodzieja widzi tylko dusze odkupione Krwią Chrystusową — domaga się pilnie, aby każdy czerpał ze źródeł zbawienia; woła i upomina wczas nie wczas a w tem upomnieniu przebija się tętno rzewnej miłości bliźnich i ich zbawienia. W każdem nieomal kazaniu zauważyć można, że kaznodzieja przedstawia przedziwne miłosierdzie Boże — że Bóg żadnego grzesznika nie opuszcza byle tylko się nawrócił do Pana; i tę dobroć Serca Jezusowego, tę gotowość na przyjęcie marnotrawnego syna kaznodzieja wciąż przedstawia: grozi, gromi, występki potępia ale i możność nawrócenia ukazuje. Prawdziwie po apostolsku kaznodzieja działa: upomina i pociąga miłością Chrystusową. Działa na rozum i na uczucie; rozumowania są proste i zwięzłe; próżnej tautologii nie spostrzegamy a czystością, powagą i szlachetnością wyrażeń umie nadawać godność powołaniu, które wypełnia. Przeszłości nie chwali — widzi tylko bohaterów wiary w Świętych Pańskich i tych za wzór stawia.

Z mowy podniosłej i miejscami wytwornej wnosić możemy, że kaznodzieja przemawiał do słuchacza doborowego — ale stąd nie wypada, aby nauki jego nie mogły być zrozumiane i przez lud prosty. Styl tak przystępny i jasny, że i lud zrozumieć mógł łatwo kaznodzieję.

Z dzieła zazwyczaj poznaje się autora — mistrza; więc też wobec powyższej oceny kazań pasyjnych odwzorowujemy sobie postać nieznanego autora rękopisu — jako kapłana gruntownej pobożności; tylko kapłan pełen ducha Bożego mógł tak przemawiać.

Co do czasu kiedy mogły być kazania powyższe prawione, najpóźniej odnosimy pod koniec wieku XVIII-go. Może się nam

w przyszłości uda i samego autora nazwisko odnaleźć wobec niektórych wniosków, jakie nam się wyciągnąć dało. Wydobywając na światło dzienne rękopis dawny, sądzimy, że przysługę pewną czynimy dla kaznodziejstwa naszego i zapewne w okresie naśladownictwa nieznanemu autorowi naczelne miejsce się dostanie. Może sąd nasz i nasze uwagi nie znajdą uznania u wszystkich... lecz jeśli tak wynosimy zalety kazań nieznanego autora, to bierzemy na uwagę i jego ducha apostolskiego, jaki się w pracy przejawia i czas, w którym przemawiał.

Ocenę naszą kreślimy, mając przed sobą utwór nie w druku ale w rękopisie starym — stąd też i pewna zachodziła trudność w objęciu całości pracy — mamy nadzieję, że po nas inni jeszcze lepiej odczują i dokładniej zrozumią ducha kazań pasyjnych i większe zalety przyznają. Choć kazania te, o ile sądzić możemy, były przeznaczone dla doborowego słuchacza, to jednak z nich korzystać znacznie można — tak jak i w ogóle każdą pracę da się spożytkować, byle tylko chęci do obrobienia były. Dziś wyrodziło się pewne lenistwo umysłowe, że jeśli gotowego kazania wnieść nie można na ambonę — to kazanie takie niema wartości... Stąd łatwo podnosimy mierności bądź w kaznodziejstwie, bądź w katechetyce — gdy prace poważne przechodzą bez spostrzeżenia.

W naszej ocenie nie wiedliśmy się żadną pobudką, bo utwór *autora nieznanego* podnosiliśmy — a w tym razie częściej ocena bywa sprawiedliwą. Wobec przedruku i opracowania starego rękopisu kazań pasyjnych nasuwa nam się uwaga: ile to rękopisów cennych w każdem dziale nauki teologicznej pozostaje jeszcze w ukryciu po bibliotekach seminaryów i klasztorów?.. Sama biblioteka Cesarska w Petersburgu jak wiele posiada zabytków piśmienniczych, dotąd nieznanych, choćby wspomnieć rękopisma: biskupów Józefa i Ludwika Załuskich, biskupa Krzysztofa Szembeka, Drużbickiego i wielu innych. Spodziewamy się, że JE. ks. Arcybiskup B. Kłopotowski, objąwszy rządy archidyecezyi, będzie umiał i do tych studyów zachęcić światłych profesorów akademii Duchownej Rz. Kat. w Petersburgu.

Cztery Serye Kazań Pasyjnych

z końca

wieku XVIII-go według starego rękopisu

nieznanego autora

opracował

Ks. Maryan Massalski.

SERYA PIERWSZA.

Kazanie Pasyjne

Pierwsze.

Treść. Wstęp. Czas pokuty i postu. Stan sumienia naszego i cena Krwi Syna Bożego wykazują nam potrzebę poznania nieprawości i odnowienia dusz naszych, przedsięwzięcia pokuty według słów Apostoła: *Bracia, czas już, abyśmy ze snu powstali.*

Potrzeba I) *Odmienić serce.* II) *Odmienić obyczaje.*

I. Grzech rodzi się w sercu. Prawdziwe też nawrócenie i pokuta początek w sercu brać musi. Jeśli pokuta ma z serca pochodzić, musi się objawiać w podwójnem uczuciu: miłości i nienawiści — miłości Boga i nienawiści grzechu. Miłość Boga ma być nadewszystko. Serce ma się odmienić: w sądzie o rzeczach i pragnieniach. Taka odmiana sprowadza szczęście prawdziwe i spokój.

II. Przy odmianie serca odmieniają się i obyczaje. Dla pozbycia nałogu grzechowego trzeba się starać o nałóg w dobrem — o cnotę. Wzór prawdziwej pokuty w Magdalenie. Pokonanie namiętności daje rzeczywisty spokój. Nasze wymówki. Nasze ofiary dla Pana Boga. Zachęta do pokuty.

Bracia! wiedząc czas, iż jest godzina, abyśmy już ze snu powstali, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Rzym. XIII, 11, 12.

Czas pokuty i postu, któryśmy zaczęli, wiary tajemnice, które mamy rozmyślać w tym czasie, stan wewnętrzny dusz naszych—wszystko to razem zdaje się dziś wzbudzać w gruncie serc naszych moc głosu tej wiary, która będąc prawidłem naszych obyczajów w tem życiu, ma być regułą naszego losu w wieczności.

Czas naprzód ten wielkiego postu, będąc nam dany od Chrystusa Pana w przykładzie, podany od Apostołów w nauce, nieprzerwany wiekami Kościoła w zachowywaniu, wspomina nam dziś obowiązek urządzenia żądz i namiętności, potrzebę powściągnienia ciała i jego niekarności, powinność pojednania się z Bogiem, z bliźnim i z samym sobą. Tajemnice potem święte, których szczególniej w tym czasie Kościół pamiątkę obchodzi, będąc fundamentem naszej wiary, przywodzą nam na myśl upokorzenie się Stwórcy dla szczęścia naszego, mękę Chrystusa Pana dla naszego zbawienia i śmierć Wcielonego Boga dla okupu upadłego człowieka.

Stan nakoniec dusz naszych znudzony w doczesnych przykrościach, uciśniony zgryzotą zawiedzionego sumienia, a jako zostający wpośród zepsucia, bluźnierstw i niedowiarstwa — to wszystko z głębi serc naszych zbawienny głos wołania—i mówi do nas: Bracia! czas nam też przecie ze snu powstać już, czas powinności wiary przypomnieć, czas cenę Krwi Syna Boskiego na duszach naszych odnowić, czas nieprawość bezmierną mocą umartwienia poskromić, czas poznać tę karę, którejśmy godni, czas słowem, mówię, zacząć pokutę za grzechy, których już, podobno dopełnia się liczba.

Te słowa dość mocne były w uściech Pawła św. i skuteczne w sercach pierwszych chrześcian, do których on je mówił.

Dałby to Bóg, gdyby i w sercach się naszych przyjęły a nieodwłocznej pokuty uczyniły w nas owoc zbawienny.

Lecz możnaż się tego spodziewać, kiedy od tego zbawiennego sposobu, aby się uchylili, ludzie wieku niniejszego różne wynajdują pozory. Mówią jedni: „jeszcze dosyć czasu“ albo „już zapóźno“. Mówią drudzy: „Cóż ja złego czynię? tak żyję, jak żyją i drudzy“. Inni obawiając się ludzkich języków perswadują sobie: „A cóż o mnie ludzie powiedzą?“ Owi, jakoby Bóg o nich ani myślał, ani wiedział, nie znają potrzeby pokuty. Inni, innymi wymyślonymi pozorami jakoby tarczami zastawiają się od pokuty. Tym więc pokazać należy, jak w ułudnych swych zdaniach błądzą, nachylając się ku zgubie. Do czego nim przyjdzie, ukażmy im sposób pokuty prawdziwej.

Pokuta, podług nauki Grzegorza św., jest to zupełna odmiana i serca i obyczajów. Kto więc chce czynić pokutę — ma odmienić serce, bo to początek pokuty, ma odmienić i obyczaje— bo to skutek pokuty. Albo jaśniej: odmienić serce, jest to gardzić tem, co się szacowało, a kochać to, czego się nienawidziło. Otóż to pierwszy sposób pokuty i pierwsza uwaga. Odmienić obyczaje, jest to, nie czynić co się czyniło, a czynić czego się nie czyniło. Otóż to drugi sposób pokuty i druga uwaga. Nie są to wprawdzie rzeczy przyjemne dla dusz światowych, ale Ty Boże, zstąp z łaską do dusz naszych i osłódź je ku Twej chwale.

Zdrowaś Marya.

Część pierwsza.

Jest to oszukanie samego siebie, mówi święty Augustyn, ograniczać się na powierzchownem usunięciu grzechu, nie wyrywając jego korzenia. Największy zaś korzeń grzechu jest zapuszczony w sercu. Niemasz tedy prawdziwego i stałego nawrócenia, tylko to, które się poczyna od serca.

W sercu zaiste dopełnia się pokuta, jako też i grzech dopełnia się w sercu. Nie jest grzech grzechem w rozumie, ani też w powierzchownym uczynku, jeżeli serce nań nie zezwala i onego nie potwierdza. Podobnym sposobem pokuta nie jest tylko szczerym początkiem pokuty w rozumie, nie jest tylko jedynym pozorem pokuty, na zewnątrz okazanej. ale wtenczas tylko praw-

dziwą pokutą, gdy jest w sercu. Wtenczas albowiem wszystkie uczucia panujące ściągają się właściwie do tych dwóch uczuć—do miłości i do nienawiści. Do miłości: bo zamiast kochania stworzenia — kocha się Boga. Do nienawiści: bo zamiast szacowania rzeczy światowych, gardzi się niemi. Te dwie w czyjem się znajdują sercu, tego pokuta jest prawdziwą. Weźmyż te dwie prawdy za wzór i zwierciadło nasze.

Miłość w pokucie ku Bogu, jest to zupełne przenoszenie Boga nad wszystko, cokolwiek nie jest Bogiem, tak, żeby wszystkie dobra porównane z Bogiem i wszystkie przykrości porównane z obrazą Boską zdawały się grzesznikowi pokutującemu błahe i pogardy godne. Bez tego albowiem nietylko dalecy jesteśmy od miłości Boga, ale nawet i bojaźni Jego nie mamy i serce nasze nie odmieniło się bynajmniej.

Najpierw tedy do tego przenoszenia Boga, powinniśmy przyzwyczaić serce nasze, do kochania Go nad wszystkie dobra, i do bania się Go nad wszystkie przykrości, które nas tylko mogą odwrócić od Niego.

Pytam się was tedy bracia drodzy, podczas waszej rozpusty, cóż był za początek wszystkiego panujący w sercu waszem? Oto miłość waszego ciała, waszych rozkoszy, i was samych. Tej miłości was samych, poddawaliście wszystkie inne umiłowania. Teraz tedy w stanie pokuty, co za początek wszystkich spraw waszych powinien panować w sercu waszem? Oto wcale przeciwny. Natenczas była to miłość was samych, więc teraz powinna być bojaźń i miłość Boga.

To się widzi rzecz łatwa w rozważaniu i w myśli—ale do szczegółów przystąpmy. Rozumie się tu przez to, że ani miłości życia, ani bojaźni postradania go, ani miłości zdrowia, ani bojaźni osłabienia go, ani miłości poważania u ludzi, ani bojaźni utracenia go, ani miłości bogactw, ani bojaźni utraty ich, ani miłości pokoju, ani bojaźni pomieszania go — nie powinno być, w sercu prawdziwie pokutującem, zgoła żadnej bojaźni, żadnej miłości, którаby nie miała być zatłumiona albo umiarkowana od panującej w niej bojaźni i miłości Boskiej. Wszakże nie bójmy się niczego oprócz Boga, nie kochajmy niczego nad Boga, mówi św. Paweł; poradźmy się w tem naszego serca, i niech nam serce nasze odpowie.

Radził się niegdyś serca swego św. Paweł, wodząc je po wszystkich przykrościach i pokusach trafiających się w życiu, odpowiedź zaś, którą od niego odbierał, ta była, że miał za rzecz pewną, iż za łaską Boga ani śmierć, ani życie, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani głód, ani żelazo, ani szczęście, ani nieszczęście, słowem nic stworzonego nie odłączyłoby go od miłości Boskiej.

Takiej miłości Boga nadewszystko, potrzeba nam wszystkim, jeżeli chcemy godne pokuty św. czynić owoce, a przytem i nienawiści tego wszystkiego, co się szacowało i za czem się ubiegało przedtem.

Jakoż na ten wzór, grzesznik prawdziwie wzruszony, powinien zwolnić serce swe od dwojakiej niewoli, to jest: kiedy, aż dotąd, był niewolnikiem fałszywych zdań świata, nie powinien już o nich ani pomyśleć, tylko, chyba o tyle, aby one ganił. I znowu: kiedy był niewolnikiem próżnych i nierozeznanych sądów ludzkich, nie powinien już ani o nich pomyśleć, tylko onymi gardzić. Ta dwojaka odmiana serca jedynym jest wyraźnym fundamentem pokuty.

Ani mniemajcie, że to jest jaka zbyteczna surowość—jest to szczera i rzetelna prawda. Potrzeba myśleć, rozważać i sądzić w stanie pokuty inaczej, niżeli się myślało, rozważało i sądziło w stanie grzechu. Bo jeśli i po przyjętej już pokucie, zachowuje się jeszcze zdanie nie zgadzające się z tem, coby potrzeba czuć w sercu i okazywać nazewnątrz w obyczajach, jakoż i serce i obyczaje przywiedzie się do należytej poprawy i nawrócenia?

Cóż to tedy jest inaczej myśleć, niżeli się myślało? Nie jest to tylko zawieszać rozum między prawdami Boskiemi i zasadami światowemi. Nie jest to tylko stawiać sąd między te dwojakie dobra, między ziemskie i niebieskie — ale nadto nie potrzeba już mieć względu na rzeczy przemijające. Szczęśliwi bogaci — to nauka i mniemanie świata! Szczęśliwi ubodzy — to nauka i myśl Boża. Szczęśliwi, co w poważaniu i w pochwałach zostają — to nauka świata. Szczęśliwi, co w prześladowaniu — to nauka Boska. Szczęśliwi co w wesołości—to nauka świata. Szczęśliwi, co życie pędzą we łzach, to nauka Boska. Chcieć

to w sercu swojem połączyć nauki i zdania lubo wcale przeciwne i pogodzić je z sobą, jest to przedsięwzięcie niepodobne do wykonania. A więc to samo miejsce, które dotychczas światowe mniemania zajmowały w sercu naszem, oddać potrzeba naukom Syna Bożego. Nietylko trzeba sobie mocno w umysł wpajać tę ewangeliczną prawdę, że się jest szczęśliwym w utrapieniu, ale też być przekonanym mocno i o tej drugiej prawdzie, że się jest nieszczęśliwym w życiu rozkosznem. I ta jest odmiana serca koniecznie potrzebna do prawdziwej pokuty. Przejdźmyż już i do drugiej odmiany, to jest do odmiany obyczajów. I ta to jest kazania

Część druga.

Kiedy się już przyszło do odmiany serca, byłoby też łatwo odmienić i obyczaje, gdyby nie nałóg, który jeszcze ciągnie do złego. Człowiek tedy pokutujący powinien przykładać wszystkiego swego starania na wykorzenienie tego nałogu, a na nabycie innego, przeciwnego temu nawyknienia. Że zaś nawyknienie jakiekolwiekbądź pomnaża się przez sprawy i utrzymuje przez okazye, trzeba tedy koniecznie na zepsowanie nawyknienia do grzechu porzucić sprawy i okazye grzechowe, a starać się o sprawy i okazye cnót przeciwnych, to jest: trzeba tego unikać, co się czyniło, a czynić to, czego się unikało.

Weźmy przykład tego z postępków Magdaleny, po owem sławnem jej nawróceniu. Tam zobaczymy, z jak wielką odwagą porzuciła zaraz wszystkie sprawy grzechowe i z jak wielkiem przyłożeniem starała się wygładzić w swem usposobieniu, w swych żądzach i w swych namiętnościach wszystko, cokolwiek było zdolnego przywieść ją do grzechu. Oto ona przez ostre umartwienie poświęcała dla Boga zmysły swoje. Sposobiła się przez gorącość ducha swego do wypełnienia wszystkich swych powinności. Jedynie tylko szukała okazyi widzieć Chrystusa, z Nim mówić, Jego słuchać, w Niego się wpatrywać, aż do przepędzenia dni przy nogach Jego, aż do nieodstępowania Gó w Jego podróżach, aż do krzyża, aż do grobu, a nawet jeszcze dalej niż do grobu.

Będąc naostatek pozbawioną widzenia Nauczyciela swego, a nie mogąc jeszcze iść za Nim do nieba, oderwała się od widzenia świata i szukała w skałach i jaskiniach grobu, aby już nie żyła, tylko przez złączenie ducha swego i serca swego z wiecznym widokiem i celem miłości swojej. Otóż to prawdziwa odmiana obyczajów Magdaleny w pokucie.

Lecz stan taki jakże wydaje się być straszny! Życia ostrość, milczenie, oddalenie się od towarzystwa, przywiązanie do modlitwy i do obecności Boskiej, o, co to za przykrość! co to za gwałt natury! I toż to orzec miał Zbawiciel odpuszczając jej grzechy i odprawując ją owemi słodkiemi słowy: „Idź w pokoju“. Gdzież pokój w takim sposobie życia? Ach! jest on tam, jest najmilsi, samo bowiem wyzucie się z tylu burzliwych uciech, samo ustawiczne ćwiczenie się w tylu cichych cnotach, samo pokonanie namiętności, które gubią niewinności, sprawuje spokojność na duszy. Tam szukać potrzeba pokoju, tam on jest — a nie gdzieindziej.

Ależ potrzeba mieć jaki wzgląd na ułomność ludzką, mówicie. Lecz możnaż go mieć więcej niż Paweł św.? Był on ojcem wezwanych do wiary chrześciańskiej pogan. Poglądał on na nich w tym stanie jako na słabe dzieci mało sił do ciężkiej mających pokuty. A przecie tak im radził mówiąc: Bracia moi, *wydawaliście członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, ku nieprawości: tak teraz wydawajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości, ku poświęceniu* [1]. Niechaj wasz stan przeszły będzie za prawidło i za wiarę waszego stanu nowego. Niechaj też same rzeczy, które wam służyły do grzechu, służą wam teraz do cnoty. Niechaj podobna gorącość, jaka was niosła do świata, niesie was teraz do Boga. Otóż to duch św. Pawła, jego folgowanie i jego oglądanie się na ułomności nasze!

A nacóż my uskarżać się mamy? Oto nakazują nam post, my go nie lubimy, bojąc się by nie szkodził zdrowiu, a czemuż nie baliśmy się, gdyśmy je poddawali w niebezpieczeństwo przez tyle szkaradnych zbytków? Szafowaliśmy niem natenczas przez nie-

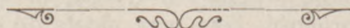
[1]) Rzym. VI, 19.

baczne wylewania się na rozkosze. Zaniechajmyż go teraz przez sprawiedliwe poświęcenie się powinnościom pokuty. Obowiązują nas, by się rozstać z gorszącymi przyjaciołmi, którzy nas podają w niesławę, my zaś nie możemy na to przystać, żebyśmy kiedy odstąpili od ich swawolnej zgrai. Zalecają nam modlitwę jako daninę winną Bogu, my liczymy jej momenta i podczas niej umieramy z utęsknienia, chociaż bynajmniej nie liczyło się chwil strawionych na próżnych rozmowach, na rozrywkach, grach i tańcach. Wszystko to było dla świata, czyż nie słusznem więc jest, aby też coś oddać dla Boga?

Ach! kiedyż ocucimy się z tego śmiertelnego zasypiania, które nie ujmuje nam nic z naszej czułości na sprawy życia teraźniejszego, a czyni nas nieczułymi i zdrętwiałymi na sprawy zbawienia naszego. Będąc zawsze gotowi do grzechu, nie będziemyż gotowymi do pokuty? Wiedząc wszystkie sposoby do oddalenia się od Boga, nie zechcemyż wiedzieć o drodze, która nas do Niego prowadzi? Oto teraz dzień zbawienia, czas przyjemny, mówi Paweł święty, zrzućmy z siebie zbroję ciemności, a weźmy na siebie jarzmo pokuty, byśmy się wieczną cieszyli światłością. Amen.

Kazanie Pasyjne

Drugie.



Treść. Wstęp. Głos i modlitwy Kościoła św.. Krew Syna Bożego wzywają nas do pokuty. Smutny stan społeczeństwa. Różne wymówki od pokuty: I) *Młodzi nie powinni odwlóczyć pokuty, bo jej zwłoka nader niebezpieczna.* II) *Nie jest późno czynić w starości pokutę, bo ją czynić zawsze można.*

I. Grzesznik jednę z trzech dróg zazwyczaj obiera: albo grzech opuszcza i pokutuje, albo pokutę odwłóczy.—Ostatnia droga, którą grzesznicy obierają najpospolitsza—ale najniebezpieczniejsza. O tem przestrzega Chrystus P. Nikt nie jest bezpieczny, aby go ręka Pańska nie dotknęła. Niema dla nas zbawienia bez pokuty. Odwłóczna pokuta — wątpliwa. Bóg pierwszy człowieka nie opuszcza, jeśli Go grzesznik wprzód nie opuści. Przykład gospodarza, który wszystko co tylko mógł

uczynił dla winnicy swojej — winnica rodzi ciernie. Przykład ojca, który wypiastował syna — a ten gardzi jego dobrocią. Przykład męża, który otacza żonę miłością — a ta nierządem się odpłaca. Przystosujmy podobieństwa do Boga, który za łaski i dobrodziejstwa doznaje pogardy. Nie Bóg ale my sami na siebie wyrok piszemy. Pokuta może przebłagać Boga. Mędrzec Pański do pokuty nawołuje.

II. Do nawrócenia daje Pan Bóg łaskę, kiedy sam chce i tyle daje, ile jej potrzeba. W wieku późnym tem więcej potrzeba pokuty. Bóg nie pragnie śmierci grzesznika. Obraz Jerozolimy — to obraz duszy, do której Bóg kołacze. Stąd nadzieja w miłosierdziu Bożem — stąd natchnienia, stąd sposobność do pokuty. A więc w sędziwości można się nawrócić. Chorobą jest wzbraniać się od lekarstwa. Sądźmy o duszy naszej — i czyńmy owoce godne pokuty.

Bracia! wiedząc czas, iż jest godzina, abyśmy już ze snu powstali, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Rzym. XIII, 11, 12.

Czy można być nieczułym na te głosy zbawienia w tym czasie, w którym dni wszystkie są dniami odpuszczenia i miłosierdzia, w tym czasie, w którym głos Krwi Zbawiciela Pana, jako krew niewinnego Abla woła na nas, w tym czasie, w którym krzyż Jego, męka Jego, Krew najświętsza ma być lekarstwem i zadosyćuczynieniem za nasze bezprawia, w tym nakoniec czasie, w którym Kościół św. goręcej i obficiej jak innych czasów swe do Boga zasyła modły, aby nie według naszych nieprawości, ale według swego z nami obchodził się miłosierdzia? O, jakże więc potężną potrzebą dla was, a najściślejszą w urzędzie moim teraz jest dla mnie powinnością przestrzedz was słowy Pawła św.: *Bracia! wiedząc czas, iż jest godzina, abyśmy już ze snu powstali, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości.*

Tak jest, najmilsi, przyjmijmy to upomnienie i poświęćmy chwil kilka na umocnienie wiary i na naprawę rozwięzłości wie-

ku, gdzie to lud cały w próżnowaniu, w rozkoszy, miękkości i wygodach żyje. Bogatsi w zbytkach i nierządzie, ubożsi w oszukaniu i kłamstwie, uczeni w ciekawości próżnej i wyniosłości, gdzie społeczeństwo w upadku moralnym, gdzie młodzi i starzy bez uczciwości i sumienia, mężowie bez męstwa, płeć biała bez wstydu. To wszystko ponieważ jest obelgą znieważającą majestat Boski, stąd więc wypływa konieczny obowiązek nieodwłocznej pokuty.

Ale nic to podobno serc uśpionych zmysłowością nie wzrusza. Bo oto mówią jedni, z liczby już wspomnianych, że za prędko jest jeszcze dla nich nosić to przykre jarzmo pokuty, drudzy zaś odzywają się, że dla nich czas upłynął pokuty. Pierwsi, swoją nam sławiący młodość twierdzą: iż niemasz dla nich żadnej nagłej potrzeby czynienia, pokuty, że ona swój czas będzie miała właściwy, który jeszcze nie przyszedł, że byłaby to rzecz dzika i od ludzkości daleka nie chcieć w tak pięknym wieku użyć rozkoszy światowych i onych się przed czasem zrzekać. Drudzy twierdzą przeciwnie, że już w zgrzybiałym są wieku i że to już jest późno skrzywione prostować drzewo, że popełniwszy tyle zbrodni, nabywszy tyle nałogów, żadnej nie mają z nich nadziei powstania, i że przeto nie myślą czynić pokuty. Jak pierwszych tak i drugich zwalając fałszywe pozory, pouczmy się, że:

Nie jest to uprzedzać czas, czyniąc w młodości pokutę, bo jej zwłoka jest nader niebezpieczna, to pierwsza uwaga.

Nie jest zapóźno czynić w starości pokutę, bo mimo lat sędziwych można ją czynić zawsze — to druga uwaga.

Twojej to są łaski prawidła, o ukrzyżowany Prawodawco nasz Chryste Jezu! dajże nam z nich korzystać ku większej Twej chwale.

Zdrowaś Marya.

Część pierwsza.

Każdy grzesznik oddalający się od Boga, jednę z tych trzech dróg obrać sobie koniecznie musi: albo bez wszelkiej odwłoki grzech swój opuścić, przerwać owe kajdany złych nało-

gów, którymi jest skrępowany i mieć się jaknajprędzej do pokuty — co dla każdego z nas jest najbezpieczniejsze. Albo zakamienieć w swym grzechu nie zważając wcale na okropne skutki, które stąd wynikają, że można żyć zawsze w grzechu i umierać w jawnej niepokucie — to jest losem tych, którzy już zupełnie utracili ducha wiary, którzy samą tylko tchną rozpaczą.

Albo nakoniec zupełnie się nie wyrzec pokuty, ale tylko do czasu ją odkładać. Nie chcieć jej nigdy czynić natychmiast, ale tylko obiecywać, iż się ją czynić w późniejszym będzie wieku.

Ostatnia ta droga, której się grzesznicy chwytają, jest najpospolitsza, lecz ach! jak nader straszliwa i zdradliwa dla dwóch mianowicie okoliczności: że im się albo śmierć niespodziana przytrafia, która im czas do pokuty odbiera, albo zupełnie Pan Bóg ich opuszcza, kiedy im łaski do pokuty odmawia.

Dwa to są nieszczęśliwe skutki odwłócznej pokuty, uważajmyż je pilnie: żeby umrzeć śmiercią nagłą, nie potrzeba, najmilsi, ani żeby nas pioruny zabijały, ani żeby dachy domów na nas upadały, nie potrzeba nic więcej, tylko tak jako żyjemy, w tejże samej życia szczęśliwości, w temże samem zapomnieniu o powinnościach wiary, a osobliwie o czynieniu za grzechy pokuty — życie zakończyć.

Pan nasz Jezus Chrystus opowiedział to dobrze w rozmowie o onych Galilejczykach [2]), których Piłat kazał był pozabijać podczas ofiary, i o onych ośmnastu nieszczęśliwych, na których upadła [3]) wieża w Siloe i pobiła je. Opowiedział On to dobrze onym żydom, co z Nim rozmawiali o tych dwóch strasznych przypadkach, że nie trzeba było zrozumieć, jakoby sprawiedliwość Boska wybrała umyślnie onych ludzi, na jawne ich pokaranie jako najzłośliwszych ze wszystkich; ale że to sobie powinni byli głęboko wpoić w umysł, że wszyscy niepochybnie mieli pomrzeć podobnąż śmiercią, jeżeliby nie czynili pokuty. Wszakci ten sam wyrok obraca Chrystus Pan do wszystkich grzeszników mówiąc: *Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie* [4]): przecież tylu się jeszcze znajdzie, którzy

---

[2]) Łuk. XIII, 1—5.

[3]) W rękopiśmie: przytłuczeni obalinami wieży.

[4]) Łuk. XIII, 5.

się wcale mają za bezpiecznych od tego. Tylu bogatych śpią spokojnie pod wspaniałymi sufitami; tyle niewiast otoczonych pochlebcami, nie obawiają się zasadzonych na się zabójców, ani upadku swych domów. Wycięcie Galilejczyków, zawalenie się wieży w Syloe nie są to na nich pogróżki. Czyliż albowiem ci ludzie tak zuchwali na niespodziane zaskoczenie śmierci myślą cokolwiek o pokucie, albo o powinnościach ich wieku i stanu? I owszem, oni wspomną sobie na swój stan śmiertelny, a zatem wszyscy, nie wyjmując żadnego, pomrą jak oni Galilejczycy. Nie od żelaza, nie od ognia, nie wycięci, nie przywaleni — ale zaskoczeni śmiercią niespodzianą, a przez to daleko surowiej pokarani, niżeli przez jaką śmierć gwałtowną i przez najstraszliwsze przypadki.

Otóż to skutek nieszczęśliwy odwlaczających napodal pokutę, z czego wnieśmy te dwie przeciwne rzeczy: Niemasz zbawienia dla nas bez pokuty, bez pokuty zginęliśmy wszyscy, to pierwsza uwaga. My przecie tę pokutę tak potrzebną zasadzamy na przyszłym czasie pełnym wątpliwości—to druga uwaga. To samo zważając, nie rozumiem, jak się do wczesnej nie mieć pokuty, ale jeszcze tem więcej, że Bóg, do czasu odwłaczającym pokutę, łaski swej odmawia, opuszczając ich zupełnie.

Jest to artykuł wiary stwierdzony na świętym Soborze Trydenckim: *Że Bóg nigdy nie opuszcza człowieka, pókiby pierwej człowiek nie opuścił Boga.* I nie można mówić, aby takie pokaranie nie było słuszne. Wszakże możemyż szemrać przeciw temu przychylnemu lekarzowi, kiedy po zażyciu wszystkich lekarstw wiadomych biegłości swojej najmocniejszych i najłagodniejszych na nawrócenie Babilonu, porzuca go nakoniec w jego letargu niewierności?

Możemyż przyganiać owemu mądremu gospodarzowi, który założywszy sobie ukontentowanie w zasadzeniu i w uprawieniu winnicy, spodziewając się odnieść pożytek prac swych, znajduje ją niewdzięczną i nierodzajną, nie słusznież on wzywa natenczas sąsiadów? nie słusznież mówi do nich: *A tak teraz... rozsądźcie między mną, a winnicą moją. Co jest, com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie uczyniłem?* [5]). Nie słusznież do-

[5]) Izai. V, 3, 4.

puszcza jej zarastać cierniem i podlegać podeptaniu przechodzących?

Możemyż potępiać owego ojca troskliwego około wychowania syna swego, aż do piastowania go na ręku swoich, kiedy po takiem obfitem pokazaniu przychylności, widzi tego odrodnego syna uciekającego od siebie, pogardzającego nim, zatapiającego się w rozpuście, naigrawającego się z jego dobroci? Komuż tu przyczytać zajątrzenie i pogniewanie ojcowskiego serca — jeżeli nie upornemu nieposłuszeństwu i oburzeniu się syna?

Cóż może czynić mąż kochający żonę swoją, którą i miłością i hojnością uszczęśliwił, kiedy ją widzi niedotrzymującą wiary, gubiącą siebie i jemu czyniącą obelgę? Cierpi on, unika rozruchu, stara się ująć ją sobie i otworzyć jej oczy na jej nierząd. Zażywa powoli strofowania, grożenia, nietrwania, przymilenia, skąpienia, hojności, wszystkiego zgoła. Przecież nie może pohamować jej rozwięzłej lekkomyślności, przywieść jej do uznania swej powinności. Możnaż się tedy dziwować, że się od niej odłączy i puści ją na wszelką bezecność tej obmierzłej skłonności?

Sądźcież teraz, najmilsi, rozsądźcie między człowiekiem i Bogiem, i przystosujmy te podobieństwa do naszego własnego stanu. Oto pochwalamy ową żwawość i owo odstąpienie lekarza względem swego chorego, niepodobnego do uleczenia, i pana względem swojej winnicy nie pożytecznej, i ojca względem swego odrodnego syna, i męża względem swojej niepoprawiającej się żony. Nie będzież nikogo tylko Bóg sam, który ma wszystko znosić od niewdzięcznych grzeszników? To być nie może. Przyznajmyż tedy, że nas Bóg słusznie porzuca obejrzawszy się na naszą niewdzięczność w pogardzie Jego łask, których mając podostatek używaliśmy na złe.

Wszakże On nas po tyle razy wzywał do siebie, On nas do siebie zapraszał, On swoich do nas posyłał nauczycielów dla wzbudzenia w nas czujności ku nawróceniu się do Niego. My wszakże z pogardą tych Jego oświeceń i zgryzot własnego sumienia, zasadzając się na młodych latach, mieliśmy świat i jego rozkosze i jego igrzyska, jego zbytki za zdolniejsze ku naszemu uszczęśliwieniu niżeli niebo przez pokutę otrzymane. Nie Bóg to tedy! nie! ale my sami czynimy na siebie taki wyrok, bo On nas nie opusz-

cza aż wtenczas dopiero, kiedy my Go opuścimy. Słuchajmyż tedy Mędrca upominającego: nie omieszkaj nawrócić się do Pana, nie zasadzaj nadziei na przyszłym czasie niepewnym. Pokuta może przebłagać zagniewanego Sędziego, ale pokuta prędka, pokuta nieodwłoczna. Luboć nie jest zapóźno czynić pokutę i w starości, bo mimo lat sędziwych można ją czynić zawsze, co okaże,

Część druga.

Na fundament tej prawdy, naprzód trzeba mieć za rzecz pewną, że człowiek nic nie może względem swego zbawienia bez pomocy łaski Boskiej. Z drugiej strony, trzeba i to przypuścić, że Bóg nie rozdaje łask swoich, tylko pewnym porządkiem pod miarą i wagą, a zatem że nie liczbę łask swoich i wagę a cenę każdy z łask swoich i czas i pogodę i chwilę do dania ich powinien mieć na uwadze. Nadto trzeba i o tem nie wątpić, że ten czas i ta liczba i ta dzielność i wszelki przymiot łask są wyznaczone dla każdego w każdym czasie, któregokolwiek chcielibyśmy się nawrócić w pokucie do Boga.

Przyznawszy tedy te prawdy, jako są przyznane od nauczycielów Kościoła Bożego i stwierdzone od Pisma św., przystańmy i na to, że pomimo lat sędziwych można czynić pokutę, bo i Bóg chce tego, i ludzie są jeszcze natenczas do czynienia jej zdolni, chciejmy to tylko dobrze uważyć.

A naprzód posłuchajmy Boga mówiącego przez usta proroków i swych apostołów. Weźmy Pismo święte, czytajmy je. Wszakże zobaczymy tam, jako z przysięgą i przybraniem świadectwa z samego siebie oświadcza wszelkiego rodzaju grzesznikom, że nie chce ich śmierci, nie chce śmierci bezbożnego i w swych nieprawościach zaciętego, ale aby poprzestał swej niezbożności i zaciętości, żeby swe nieprawe odmienił zdania, żeby nowe zaczął życie, a zatem, żeby żył nie życiem już doczesnem, ale życiem wiecznem.

Tu też pod figurą Jerozolimy, miasta pełnego nieprawości i zbrodni, miasta obciążonego rozlicznymi grzechami, obraca się do grzeszników i mimo przeklęctw okropnych, które naprzeciw nim wydał, otwiera im łono swego miłosierdzia, sam

ch pobudza, aby się do Niego uciekali, aby korzystali z tego odpuszczenia, które im miłościwie ofiaruje. Bo za cóż, mówi On, macie umierać i ginąć, synowie Izraela? Toć On to nazywa się i jest w samej rzeczy Bogiem cieplìwym, który nietylko kołace do serc naszych, ale który nie mając dosyć na jednej odezwie nie przestaje kołatać do serca przez długie lata. Tu Bóg mianuje się Bogiem Zbawicielem, który się staje ofiarą za grzechy nasże, a nietylko za nasze ale za grzechy całego świata.

Te więc upewnienia dowodne, te obietnice niewątpliwe, te wzywania powszechne i bez wszelkiego wyłączenia mając od samego Boga, możemyż rozpaczać, choćbyśmy setne lata grzeszyli a niezliczone liczyli grzechy? Ach! najmilsi, jeszcze dekret śmierci wiecznej nie wypadł naprzeciw nam, a przeto gdy ten Bóg, któregośmy obrazili, jest cierpliwy, korzystajmyż z Jego cierpliwości czyniąc pokutę, wszakże to każdy i wśród starości wykonać pokutę może.

Bo najmilsi!—gdyby Bóg wiedział, że nawrócenie zastarzałych grzeszników jest niepodobne, że tak są złymi skrępowani nałogami, że im niepodobna wcale zerwać ich węzła, zacóżby dawał tak częste natchnienia do powstania z nieprawości? za cóżby wzbudzał owego robaka wewnętrznego, który im spoczynku nie daje? Zacóżby wzbudzał na umysłach owe smutne wyobrażenia to śmierci, to sądu, to piekła, które wśród samych rozkoszy mięszają, które są częstokroć okazyą do czynienia zbawiennych sobie uwag? Rozsądźmy, czy Bóg próżno te wszystkie rzeczy działa? czyli swe dary na los rzuca, nie wiedząc gdzie upaść mają? Mówiż On wtenczas, gdy wie, że Go już słuchać nie mogą? Wzyważ On wtenczas gdy widzi, że Mu już odpowiedzieć nie będą mogli? Ach! nie. Nie można więc mówić, że się już w sędziwości lat nie można nawrócić, chyba że się nie chce nawrócić. Uznajmyż więc te prawdy i zakończmy. Nic nie jest pewniejszym znakiem choroby nieuleczonej, śmierci nieuchronnej i nieszczęśliwej wieczności, jako uparte wzbranianie się lekarstw i pokarmu. Nic nie jest jaśniejszym znakiem pewnego odrzucenia i zupełnego opuszczenia od Boga, jako brzydzenie się cnotą i odstąpienie od pokuty. Z tego sądźmy, najmilsi, o stanie

teraźniejszym duszy naszej i o stanie duszy naszej w wieczności. Daj o Boże! abyśmy ją uczynili szczęśliwą po wszystkie wieki. Amen.

Kazanie Pasyjne

Trzecie.

Treść. Wstęp. Do zbawienia jedna i pewna droga. Ludzie obierają sobie wiele dróg. Dlaczego taka obojętność na sprawę zbawienia: I) *Złe towarzystwa* i II) *Wzgląd na ludzi... odwodzą od sprawy zbawienia.*

I. Znaczenie dobrego przykładu. Przestrogi Pan Bóg daje, aby się strzedz grzeszników, złych towarzystw. Pan Bóg łaską uzbraja — mimo to potrzeba wielkiej czujności, aby się nie zepsuć między złymi. Przykłady Proroków, Apostołów, ludzi bogobojnych.

II. Stosować się do innych, którzy źle czynią, jest rzeczą bardzo niebezpieczną. Człowiek, który w złem innych naśladuje — jest niewolnikiem. Niewolnictwo to ciężkie — bo prowadzi na potępienie.

Bracia! wiedząc czas, iż jest godzina, abyśmy już ze snu powstali, albowiem teraz bliższe jest zbawienie nasze, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności a obleczmy się w zbroję światłości.

Rzym. XIII, 11, 12.

Jeden jest Ojciec powszechny nas wszystkich — Bóg; jeden jest między ludźmi i Bogiem pośrednik — Chrystus P., jedna jest wiara, jeden Chrzest, jedna Ewangelia, jeden Prawodawca i Sędzia — tak mówią Paweł i Jakób Apostołowie. Dlaczego przecie nie wszyscy do zbawienia trafiają? albo dlaczego tyle dróg przeciwnych sobie wynajdują dla dojścia do tej szczęśliwości, do którejśmy stworzeni przez naturę i powołani przez wiarę św.?

W początkach Kościoła św. Krzyż Jezusa Chrystusa, dla wszystkich równą był pobudką umartwienia i pokuty. Dla wszystkich śmierć Syna Boskiego równie mocną była pobudką umiłowania Jego nauki. Dla wszystkich Ewangelia potężną była regułą cnoty i pracy dla zbawienia.

I skądże więc to pochodzi, że w późniejszych już teraz wiekach, ani krzyż, ani śmierć, ani Ewangelia Syna Boskiego nie może nakłonić grzeszników do pokuty? Czemu na głosy zbawienia stają się nieczułymi? Ach! są to podobno fałszywe pozory, którymi się zasłaniają od tego jarzma zbawiennego, nie chcąc go przyjąć na siebie. Bo oto prócz pierwszego gatunku grzeszników, wymawiających się młodością lub starością lat od czynienia pokuty, a którym już otworzyliśmy oczy, są jeszcze inni, którzy uniewinniają swe postępowanie.

Cóż złego robimy, mówią sobie drudzy, i jakie my to prowadzimy życie, żyjemy, tak jak ludzie żyją na świecie i życie nasze nie jest inne, tylko takie jak drugich. Mniemają oni, iż zupełnie są usprawiedliwieni, gdy przykład drugich biorą za konieczną potrzebę tak czynienia, jak czynią inni. Mówią oni, że to jest moda wielu, że to są zwyczaje i że się to trzeba stosować do tych zwyczajów, jeżeli się chce znaczyć coś na świecie. Lecz w tem jak sami się oszukują i sobie samym szkodzą, okażmy im dzisiaj:

Jako niebezpieczna jest rzecz wdawać się w towarzystwo złych, zapatrując się na ich zwyczaje — to pierwsza uwaga. Jak wielka jest niegodziwość czynić to złe, które czynią inni — to druga uwaga.

Jeżeli kogo niebezpieczeństwo poniesienia szkody na duszy i niegodziwość naśladowania innych w złem, oraz jeżeli pobudki doczesne i wieczne nie przerażą i nie wstrzymają na drodze zatracenia, niechże Bóg sam przemówi do niego, który władnie sercem naszem — ku zachowaniu go w cnocie i pomnożeniu większej czci i chwały swojej. *Zdrowaś Marya.*

Część pierwsza.

Nie trzeba na to zdaje mi się wiele dowodów, gdzie samo doświadczenie daje więcej poznawać. Nikt nie jest tak obcym

w swym kraju, mieście, domu, ktoby nie widział tyle szkód, zniewagi i obrazy Boskiej, pochodzącej ze złego towarzystwa jako mówi Psalmista: z dobrym przestając — dobrym się stajesz, co się trafia rzadko; ale z przewrotnym przestając, przewrotnym się stajesz, co przychodzi koniecznie, a to dla tych dwóch jawnych przyczyn: raz, że natura do złego skłonniejsza, drugi raz, że okazye w towarzystwach mocniejsze, a zatem słuszna jest rzecz, abyśmy, gdy możemy, chronili się od tego niebezpieczeństwa.

Bo za co Bóg w tym przedmiocie tyle przestróg podawał, mówiąc: *Synu mój, jeśliby cię nęcili grzesznicy, nie pozwalaj im; jeśliby rzekli: pójdź z nami, zasadźmy się na krew, zakryjmy sidła na niewinnego bez przyczyny. Synu mój, nie chodź z nimi, powściągnij nogę twoją od ścieżek ich* [6]. Podając na końcu tę tylko przyczynę: *albowiem nogi ich bieżą ku złemu.* I cóż stąd: że kto do złego dąży, czyli trzeba koniecznie i drugiemu dążyć? co za przyczyna tego, tylko na jedną słabość naszą wmieszaną w złe towarzystwo złożyć możemy; towarzystwo złe, słaba natura prędzej skłoni się do niego.

I dlategoć to Bóg, kiedy którego z Proroków lub Apostostołów, chociaż to dla pozyskania dusz ludzkich posyłał w jakie rozwiązłe kraje, nietylko ich upomnieniami uzbrajał, osobliwszą łaską wzmacniał, ale i drugdy Anioła przed obliczem ich wysyłał, — acz i z temi obronami częstokroć upadali. Cóż dopiero, gdyby ich był wysłał o swojej sile? pierwszy wstęp byłby ich upadek, pierwejby się sami sprzeniewierzyli, niżeli co zaczęli mówić o wierze, i którzy wyszli byli posłami Boskimi, powróciliby towarzyszami Jowisza, Bachusa, Wenery, lub innych szpetnych bałwanów. Tak to jest rzecz trudna wygórować nad słabość, wmieszawszy się w złe i gorszące towarzystwo.

Wszakże wielkiego trzeba było męstwa Jobowi do znoszenia tych boleści, które na niego przypuścił Bóg, większego do wytrzymania szkody i ruiny domu, które mu uczynił szatan, największego prawie do przyjęcia prześladowań, które mu zadawali przyjaciele jego. Jakoż szczęśliwie w tem wszystkiem wzma-

---

[6]) Przyp. I, 10, 11, 15, 16.

gała się jego słabość, że się ani w słowie potknął; ale jakiego mu potrzeba było męstwa do niezepsucia się z zepsutymi? zwłaszcza, gdy mówi Apostoł, że dosyć na małym kwasie, aby się całe ciasto zakwasiło? Oto Grzegorz św. uważając ziemię tę bałwochwalstwa, swawoli i najgorszych ludzi pełną, a Joba, przy słabości ludziom zwyczajnej, stałego i niewzruszonego w sprawiedliwości, powiedział: że nie trzeba więcej o nim mówić — to jest zbiór wszystkich jego pochwał.

Cóż my teraz, chrześcianie, owo to zdrobniałe plemię pierwszych naszych bohaterów, którzy to nietyle cnoty, nietyle straży około siebie mamy, jak mieli tamci, będziemyż się ośmielali na tyle sideł, które nam stawia uczestnictwo ze złymi? Oni nie dufali w wzmocnionej słabości swojej, my swojej słabości już bardziej osłabionej, niż była przedtem, dufamy. Oni uczyli, jak trzeba uciekać, my uczymy, jak trzeba pozostawać ze złymi. Oni uciekali z bojaźnią, my mieszkamy z bezpieczeństwem. I cóż teraz z tego za pożytek? Oto jedni, mając zwyczaj kontentować się miernem użyciem trunku, a czasem brzydząc się zupełnie nim — nauczyli się potem nadużywać go. Oto drudzy, przestrzegając całości dobra swego tylko na swoje potrzeby, nauczyli się potem marnować na zbyteczne gry. Oto trzeci, nie sięgając dalej w swoich uciechach, tylko do granic przystojności, nauczyli się potem dochodzić, czy to w słowach, czy w uczynkach aż do najsprośniejszych skutków. Skutek to, skutek najpierwej słabości naszych, a potem bezpiecznego przestawania ze złymi. Bo jeżeli tyle grzechów na świecie, chociaż szkoły na nie niemasz, co będzie ze złego towarzystwa, gdzie na to ustawicznie lekcye dają?

Ale pozwólmy, że ktoś w szczęśliwszych znajduje się warunkach, w których wiara, rozum i pobożność prym trzymając nie pozwoli się lada czem zepsować, i owszem one mu podają oręż na wszystkie natarczywości, one go bronią, one mu w tem każą szukać swej rozrywki nie swej skazy. Czyli przecie nad to wszystko, okazye w kompaniach nie będą mocniejsze z jednej przyczyny, że są pomnożone; z drugiej, że są żywe?

Trzeba o tem wiedzieć, najmilsi, że powszechnie popełniane jakie występki zawsze są mocniejsze niźli pojedyńcze wypadki.

Wszakże czemu tyle nie widzimy zabójstw jak pijaństwa; tyle kazirodztwa jak innych nieczystości; tyle bluźnierstwa jak szalbierstwa? O, bo jedne z nich są powszechniejsze niż drugie, więcej mają swych naśladowców, i czyli to przez niekarność, czyli przez pochlebne tłomaczenie sobie, rozciągnęły się na wielu ludzi.

Teraz się pytam, gdzież ta powszechność pospolicie ma swoją stolicę? jeżeli nie w złych kompaniach i towarzystwach? Zaprawdę! ile ludzi na złe usadzonych, tyle głosów jedno pochwalających — między które dostawszy się i najlepiej ułożony człowiek, jeżeli nie przez rozum, jeżeli nie przez przypodobanie się, to przez sam wstyd, mówi św. Augustyn, gdyby nie był podobnym, musi się stać podobnym.

Cóż dopiero mówić, gdy te okazye prócz tego, że są między wielu pomnożone, jeszcze są żywe? To wszystko, co nas do złego prowadzi w osobności jako to: świat, czart i ciało, mogę mówić, że są martwe, przechodzą jak obłoki przez myśli, maleją tylko dziwne obrazy na fantazyach naszych i czasem się tylko jednem zapomnieniem kończą, ale żeby się wzmogły, wyprowadzają pospolicie człowieka z osobności na widok, bo tam tylko znajdują dla siebie swoją rzeźwość, tam go wiążą, tam go prawie do upadku przymuszają, czegoby inaczej nie dokazały, a zatem, nie jestże rzecz słuszna, byśmy się jak najpilniej chronili złego towarzystwa jako niebezpiecznego dla nas i z naszej słabości i z okazyi w nim mocniejszych? Rozumiem, że to każdy za rzecz potrzebną sądzi i zaraz wnosi: że jeszcze bardziej chronić się należy stosowania się do złego zwyczaju to jest czynienia tego, co czynią inni — i dobrze — bo też jest ostatnia niegodziwość umysłu o czem jest kazania

Część druga.

Dwie rzeczy wstręt nam czynić powinny od stosowania życia naszego do zwyczaju wielości osób. Naprzód, że nic bardziej Pismo św. Starego Zakonu i Najświętszy Zbawiciel w swej nie potępiał Ewangelii jako stosowanie się do wielości osób. Potem, że uwodzenie się i osądzenie zwyczajem w ostatnią człowieka wprowadza niewolę.

Pismo św. pełne jest tych zdań chwalebnych i na nich Bernard św. zasadził swe uwagi. Wiedział on dobrze, że do popełnienia złego, dosyć jest pójść za większą liczbą ludzi na świecie i przeto radzi, by jej unikać. Wiedział, że Bóg wyraźnie nam zakazuje chodzić drogami narodów, to jest drogą pospolitą i powszechną. Wiedział, że między innemi pożytecznemi radami Pawła św. ta była nader znakomita, aby się nie stosować do zwyczajów wielu. Wiedział, że podług przypowieści Ewangelicznej, ziarno rzucone na gościniec, zamiast puszczenia z siebie korzeni, zdeptane jest nogami od przechodzących i od ptactwa pozbierane, dlatego nietylko sam nie szedł za zwyczajem wielości osób, ale też innych swemi naukami z tej drogi zwracał skutecznie.

A nadto, jeżeli się jeszcze zastanowimy nad nauką Chrystusową, zobaczymy, iż On w Ewangelii swojej przywiązał niejako charakter odrzucenia do większej liczby. Wszakże jest to najpospolitsze zdanie, że bity gościniec jest najbezpieczniejszy, lecz zdanie to, mówi Zbawiciel, niema miejsca w sprawie zbawienia i nabycia królestwa niebieskiego. Przeciwnie bowiem, droga, która prowadzi do nieba, jest nader ciasna, i liczba tych, którzy nią chodzą, jest nader mała, i stądci też mówi w Ewangelii Chrystus Pan, że wielu wezwanych, a mało wybranych. A zatem udawać się za zwyczajem ludzi większej liczby, którą sam Chrystus Pan potępia, nie jestże wielka niegodziwość umysłu? Lecz większa jest jeszcze niegodziwość czynić to, co czynią inni. Bo cóż może bardziej czynić i oznaczać człowieka niewolnikiem, jako gdy przychodzi, albo raczej gdy samego siebie przywodzi do tego stanu i do tej nieuniknionej potrzeby, że ani żadnych powinności swojej religii, ani żadnych obowiązków swego powołania inaczej wykonywać nie może, tylko podług zdania, myśli i rozumienia, a bardziej podług kaprysu innych, że nie tak żyje i dysponuje sobą, jak sam sądzi i chce, ale jak sądzą i chcą inni; nie tak czyni, jak mu własny rozum i sumienie każe, ale tak jak innych zwyczaj pociąga: słowem, że nie takim się pokazuje chrześcianinem, jakim być powinien, ale takim, jaki się może przypodobać innym. A zatem, możeż być szpetniejsza niewola nad tę? Z tem wszystkiem, lubo poznajemy ze wstydem tę jej

szpetność, przecież widzimy i doświadczamy sami nawet na sobie, że się stała powszechną i codzień zgoła staje się powszechniejszą.

Właśnie wyszliśmy teraz na onych dawnych filozofów, o których napisał św. Augustyn, że chociaż przez wrodzone światło rozumu poznawali i przekonani w sobie zupełnie byli, że jeden tylko prawdziwy jest Bóg, przecież, by się nie narażali bałwochwalskiemu pospólstwu, wraz z tym prostym gminem ludu i głośno wyznawali wielość bogów i niemym kłaniali się bałwanom. Tamci czynili gwałt rozumowi swojemu, kłaniając się bogom, w których wierzyli, my przez tenże zwyczaj czynimy gwałt wierze naszej, nie kłaniając się Bogu, w którego wierzymy. Tamci dla przypodobania się światu stali się bałwochwalcami, my dla tejże przyczyny stajemy się niezbożnymi. Tamci unikając nienawiści pospólstwa, czynili to, co u siebie ganili, wyznawali to, czemu nie wierzyli, my dla uniknienia sądu zepsutego świata zaniedbywamy to, co znamy naszą powinnością, pogardzamy tem, — co szanujemy, chwalimy to — co u siebie ganimy.

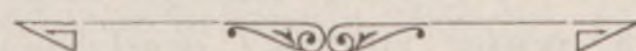
O! co to za brzydkie niewolnictwo, ktore nie może pochodzić, tylko z nikczemności umysłu i z miłości serca — co znaczy ostatnią niegodziwość. Nie wyznawajmyż się więc być niewiernymi, gdy żyjemy podług zwyczaju świata, ani tego używajmy za zasłonę do czynienia pokuty, bo jeszcze więcej zasługujemy na karę, gdy za większą liczbą karygodnych zwyczajów idziemy.

Wszakże na co się przyda, mówi Grzegorz św., wielość osób tam, gdzie każdego z osobna sądzić będą? chyba na to wzajemne siebie potępienie: my grzeszników winić będziemy, że będąc między nami, nic z naszych nauk i przykładów i modlitw nie pożytkowali. Grzesznicy nas potępiać bedą, że mając nas między sobą, swoimi czynami i namowami nas zgorszyli. My grzeszników, że widząc nas innych, niż sami byli — nie przystali do nas; grzesznicy nas, że dając się nam poznać złymi, pomimo wszelkie przestrogi przystaliśmy do nich, My grzeszników, jako świadkowie ich złości, grzesznicy nas, jako współtowarzyszów swoich złości potępiać będą.

Ale, ach! najmilsi, nie tęśmy sobie wzajemność winni, trzeba tu o czem innem pomyśleć — to jest — ponieważ wszyscy jesteśmy grzesznikami — wszyscy pokutujmy szczerze, byśmy uczynili towarzystwo z ową najświętszą rodziną, która nas czeka w niebie. Amen.

Kazanie Pasyjne

Czwarte.



Treść. Wstęp. Jak świat przemawia? Jak Apostoł narodów wzywa i jakie podaje rady. Pobudki do nawrócenia. Niektórzy drogę nieprawości przeznaczeniem sobie tłomaczą — jedni zbytnią ufnością, inni zbytnią rozpaczą grzeszą: I) Bóg ukrył przed nami, co ma z nami uczynić w wieczności — to Jego łaska. II) My, opierając się na przeznaczeniu, nic nie czynimy dla zbawienia — to nasza zuchwalość.

I. Kto do nieba się dostanie — jest to tajemnica Boża. Coby nam pomogło, gdybyśmy wiedzieli o naszem wybraniu: nicby nam trudów i pracy, którą ponieść musimy — nie ulżyło. Gdyby znowu straszną przyszłość odrzucenia Pan Bóg nam ukazał — coby za ciężka była przyczyna do rozpaczy? Jakbyśmy sami dla siebie stali się obmierzli? Gdyby znowu było pewne zbawienie — jakby niejeden chciał zaznać i uciech światowych. Jeśli teraz z wiarą nagrody lub kary, wobec przykładów nagłej śmierci wpadamy w grzechy — to coby było, gdyby się miało pewność zbawienia lub potępienia? Jakby ta wiadomość nienawiścią rozdzielała domy? Nieświadomość przyszłości budzi w nas: pokorę, bojaźń, gorącość ducha i czujność — a na tych cnotach buduje się doskonałość chrześciańska. W tem ukryta mądrość Boża.

II. Zbytnia ufność w miłosierdziu Bożem, obojętność na sprawę zbawienia jest zuchwałością. Choć Panu Bogu wiadomą jest nasza przyszłość — to jednak bez nas Bóg zbawić nas nie może. Przykład św. Pawła o współdziałaniu z łaską Bożą. Wolna wola zostawiona do korzystania z łaski. Fałszywe rozumienie przeznaczenia zrzuca jarzmo obowiązków cnoty i zasługi a otwiera do wolności sumienia i obyczajów. Za zasługi — nagroda: *Łaknąłem—nakarmiliście mię — Pójdźcie...* Zachęta...

Bracia! wiedząc czas, iż jest godzina, abyśmy już ze snu powstali, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Rzym. XIII, 11, 12.

Gdyby świat, najmilsi bracia, mówił do nas na miejscu Jezusa Chrystusa, inszeby nierównie jego dla nas były przestrogi. Na co się wam przyda, mówiłby świat, to oglądanie się na wieczność, która was trwoży, ta wstrzemięźliwość życia, która chęci wasze poskramia, ta bojaźń Boska, która sprawy kieruje wasze, ta czujność, która wam lubego zabrania spoczynku, ta ostrość pokuty, która wam rozkosz wydziera? Zostawcie to na los wieczności, która się odkryje kiedyś, zapomnijcie starania o duszy, której nieśmiertelność później poznacie. Nie zaprzątajcie się dziełami pokuty, która miesza waszą spokojność, niech waszą szczęśliwością będą bogactwa i rozkosz. Niech waszą cnotą będzie obfitość i powaga. Niech waszą sprawiedliwością będzie własne upodobanie wasze!

Takby chrześcianie! mówił do was świat. Lecz oto inaczej przez swego Apostoła mówi do nas Prawodawca Jezus Chrystus: *Bracia, wiedząc czas, iż jest godzina, abyśmy już ze snu powstali, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości.* Czyjeż tedy tu są rady pewniejsze? czyje mocniejsze przestrogi? czyje gruntowniejsze upomnienia? Sądźcie sami na fundamencie własnego rozumu i wiary. Ja mówię, ponieważ nieprawość nasza wprawiła nas w stan śmiertelny, więc już jest czas, ażebyśmy z niego powstali. I znowu: ponieważ grzechy nasze oddaliły nas od zbawienia, więc czas już jest, byśmy przez pokutę szukali go, gdy teraz jest bliższe. I jeszcze: ponieważ dotąd zostawaliśmy w ciemnościach skażonego sumienia, więc już jest czas, byśmy je objaśnili, gdy się dzień zbliżył zbawienia.

Jakoż niby sprawiedliwszego nie było, jako tej się chwycić Pawła św. rady, widząc i zniewagę obrażonego Boga i stan okropny duszy nachylonej ku zgubie i czas właśnie nam na to pozwolony. Już ja nie wątpię o tem, że wielu z nas albo już zaczęło, albo myślą zacząć pokutę i nawrócić się do Boga. Ale też i to mi nie jest tajno — że wielu z nich się znajduje, którzy tajemnice przeznaczenia biorą sobie za okazyę niepokuty a zatem za przyczynę wiekuistej swojej zguby. Jedni albowiem przestraszeni niepewnością swego przeznaczenia, utracają nadzieję, aby mogli ze swej strony zasłużyć na zbawienie. Drudzy tak się jedynie oglądają na to, co o nich przed wieki Bóg postanowił, że bynajmniej nie myślą i nie zatrudniają się sprawą zbawienia swego. Pierwsi przez niedostatek wiadomości wpadają w rozpacz. Drudzy przez zbytek ufności wpadają w zuchwałość. Dwa to są straszne w chrześciańskie błędy, które prostujemy teraz w ten sposób:

1) Pan Bóg, ukrył przed wiadomością naszą, co z nami ma uczynić w wieczności; to jest Jego łaska dla naszego dobra i pierwsza uwaga.

2) My zasadzając się na przeznaczeniu albo ku zgubie albo ku chwale, że nic o zbawieniu swem nie myślimy — i to nasza zuchwałość — i druga uwaga.

Te dwie uwagi tem większej dziś po nas wymagają pilności, im ważniejszą naszą w sobie zawierają sprawę. Prośmyż więc utajonego w Najśw. Sakramencie Boga o oświecenie na rozumie i sercu. Panie wspomagaj.

Zdrowaś Marya.

Część pierwsza.

Pewna rzecz jest, że nie wszyscy nagrodę otrzymają w wieczności, że wieniec chwały niebieskiej spotka tylko niektórych, że sposoby użyczone wszystkim innym, lubo są dostateczne do ich zbawienia, nigdy ich jednak nie doprowadzą do niego z powodu lekceważenia łask Bożych. Że często w jednymże domu, jeden będzie wybrany do nieba, drugi zaniechany w pospolitym tłumie. Że między dwoma Apostołami Maciejem i Judaszem,

między dwoma bracią Ablem i Kainem, między dwoma bliźniętami Jakóbem i Ezawem — jedni byli wybrani, a drudzy odrzuceni. Toć też to jest, co nas trwoży i trzyma w zawieszeniu i obawianiu się. Owa to ciemność i niedościgłość tego pytania, które zwykliśmy zadawać sobie w tajemności serca swego, mówiąc naprzykład: któż ja jestem teraz? co będę w wieczności? czy ja też jestem przeznaczony do nieba? O, gdybyć tak, mówi sobie, niejeden, czegobym ja nie czynił, z jakąbym ochotą postępował w drogach zbawienia? Z tem wszystkiem ta wiadomość tak na pozór pożyteczna ku zbawieniu naszemu — jest to tajemnica, którą Bóg dla dobra naszego z dwóch przyczyn ukrywa. Naprzód, że nic nie jest niebezpieczniejszgo jako ta pożądana wiadomość. Potem, że nic niemasz pożyteczniejszego dla nas jak ta niewiadomość, w której zostajemy. Zastanówmy się nad tem.

Naprzód mówimy, że wiadomość o przyszłym losie naszym jest niebezpieczną. Dajmy na to, żeby nam Bóg pozwolił wiedzieć swój stan i swoją dolę wieczną, żeby każdemu zosobna objawił, że imię nasze jest zapisane w księdze żywota i cóżbyśmy przecie za korzyść z tego objawienia odnieśli? Czyżby przez to droga do zbawienia była łatwiejsza dla nas? nasze namiętności miałyżby mniej mocy? rzeczy podpadające pod zmysły, utraciłyżby swe powaby? nasza wolność byłażby mniej niestateczna? Czarci, mieliżby mniej usilności na kuszenie nas? Ach! choćby nam było i wiadome przeznaczenie nasze, jeszczeby i natenczas należało poskramiać ladajakie skłonności, martwić ciało, strzedz się okazyi do złego, wyzuwać się z miłości świata, czynić za grzechy pokutę. Słowem, należałoby dźwigać krzyż swój zawsze. Mielibyśmy tedy przy tem objawieniu też same trudności i też same powinności, które nas przyciskają teraz. Trzeba nam więc pełnić te obowiązki, w których nas trzyma Bóg teraz, jeżeli chcemy ujrzeć się w liczbie przeznaczonych.

Gdyby zaś przeciwnym sposobem, na nasze nieszczęście Bóg nam pokazał, że już napróżno mamy się domagać Jego królestwa, o! coby to była za przyczyna do rozpaczy! Bo jakżebyśmy mogli znieść życie nasze? Jakiembyśmy okiem poglądali na niebo? Cobyśmy myśleli o rzeczach przyszłych? Jakbyśmy sobie sami obmierzli. Z jakiembyśmy utyskiwaniem odzy-

wali się przeciwko Bogu? że nas stworzywszy porzucił na całą wieczność i opuścił? O! zaprawdę, odezwałby się niejeden, tak jak owi czarci do Chrystusa, gdy ich wypędzał z ciał opętanych, którzy *zakrzyknęli, mówiąc: Co nam i Tobie Jezusie Synu Boży? przyszedłeś tu przed czasem męczyć nas?* [7]).

Co większa, gdyby człowiek miał dowodną wiadomość o swem wiekuistem szczęściu, czyliżby był choć jeden przeznaczony, któryby nie chciał także zażyć też nieco uciech światowych? Nie rozumiejcie bowiem, żeby te fałszywe rozkosze nie miały dla sprawiedliwych tego samego powabu co dla grzeszników. Tylko, że tamtych wstrzymuje bojaźń i miłość Boga, na której zbywa innym. Już gdyby się raz wędzidło bojaźni zerwało przez nieochybną pewność zbawienia, w jakiemby się było niebezpieczeństwie wydania się na zażywanie rozkoszy, które oprócz zwykłych swych przynęt, miałyby jeszcze natenczas powab bezpieczeństwa od kary! Ach! jeżeli teraz z wiarą o wieczności piekła, na oślep wpadamy w grzech, jeżeli przy doświadczaniu tylu przykładów nagłej śmierci, żyjemy bez pokuty, jeżeli wpośród wątpliwości względem zbawienia, postępujemy sobie jako pewni uszczęśliwienia wiecznego? A cóżby to było, gdybyśmy rzeczą samą mieli pewność o niem i żeby piekło i śmierć nie miały nic w sobie, czemby w nas sprawiły trwogę i bojaźń zbawienną? Ach! ani wtenczas pokoju, ani jedności nie byłoby nietylko między narodami, ale ani w jednychże domach między rodzicami i dziećmi, między bracią i krewnymi dla zazdrości jednych, lub nienawiści ku drugim.

Pochwalmy zatem głębokość zostawionej nam o nich tajemnicy, a przekonani o okropnych skutkach szkodliwej dla nas wiadomości, uznajmy teraz pożyteczność tego, co nas czeka w przyszłem życiu.

Ta pożyteczność zamknięta jest w owych słowach Prospera św. Przeznaczenie wybrania naszego do chwały zakryte jest przed nami, mówi on, aby zbawienna bojaźń utrzymywała w nas

---

[7]) Mat. VIII, 29.

nieustanną pokorę, i żeby ten co stoi, miał się na ostrożności, aby nie upadł. O! ile tu cnót się mieści w niewielu słowach: oto pokora i bojaźń, i gorącość ducha i czujność! Nie sąć to wprawdzie najzacniejsze cnoty, ale są ich podpory i niby zasłaniające mury, bez których owe przezacne cnoty nie mogłyby się utrzymać w duszach naszych. W coby się albowiem obróciła wiara, nadzieja, miłość Boga, Jego cześć i cokolwiek może być najwyższego w darach nadprzyrodzonych bez pokory, która nas uczy znać się na naszym niedostatku i nieudolności; albo bez bojaźni, która nas nakłania do posłuszeństwa Bogu; albo bez czujności, która nas pilnymi czyni we wszystkich powinnościach, albo bez ducha gorącości, która dodaje szacunku i zasługi wszystkiemu, cokolwiek czynimy dobrego. Otóż tych cnót wszystkich obfite mamy źródło w zakryciu przed nami zbawienia naszego. Jakoż niemasz nikogo, aż do samych nawet przejrzanych na potępienie, którzyby się nie pobudzali do cnoty przez tę zbawienną niepewność. Co bowiem nawróceń do Boga, co odrywawania się od świata, co modlitw, co jałmużn, co przykładnych uczynków chrześciańskiej miłości, sprawiedliwości, i pobożności, do których ludzie źli nie daliby się nigdy przywieść, gdyby, póki tylko jeszcze są na ziemi, nie zostawali zawieszeni między bojaźnią lub nadzieją tej lub owej wieczności.

I w temci to właśnie jest cud mądrości Boskiej, w tej szczęśliwej niewiadomości, w tem, że źli będąc wstrzymani przez niejakie promyki nadziei, nie pozwalają sobie wszystkiego, coby tylko złego czynić mogli. Sprawiedliwi zaś przez bojaźń i wzgląd na skryte sądy Boskie, ćwiczą się w rozlicznych cnotach pobudzając się to do czujności, to do gorącości ducha, to do podejmowania pokuty i umartwienia, przez co ów niewiadomy los zbawienia upewniają i ubezpieczają sobie. O! jakto szczęśliwa niewiadomość, która nas i chronić się złego i dobrze czynić naucza! Nie rozpaczajmyż tedy, acz nie wiemy wiecznego losu naszego, bo się w tem wielka łaska Boga, jakośmy widzieli, okazuje. Ale przytem nie zasadzajmy się tak na przeznaczeniu ku chwale lub zgubie, iżbyśmy już nic czynić dla zbawienia naszego nie mieli, bo to byłaby wielka zuchwałość nasza, którą wykaże:

Część druga.

Wierzyć i wyznawać, że losy wiekuistego naszego szczęścia są złożone w rękach Boskich, upewniać się i ubezpieczać na nieskończonej dobroci swojego Boga, że On każdego chce zbawić, że żadnego nie chce zguby i potępienia, że szczerze i rzetelnie powiedział raz przez Ezechiela proroka: *Żywię ja, mówi Pan Bóg, nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej, a żył* [8]), drugi raz przez Pawła św.: *Chcę, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy* [9]), trzeci raz przez Piotra, książęcia Apostołów: *Nie chcę, aby którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty nawrócili* [10]) A nadto ufać w Bogu i zapatrywać się na Niego, jako na pierwszego Autora naszego zbawienia, składać całą sprawę uszczęśliwienia swego w nieskończonych zasługach męki i śmierci Zbawiciela naszego; otóż to najśliczniejsze myśli i zdania chrześciańskiej pobożności, pochodzące od prawdziwego ducha, od niezawodnej religii, zgadzające się z nieomylnemi regułami wiary.

Ależ na tem tylko samem przestać zupełnie, ależ złożyć całą sprawę zbawienia na samego Boga, nic się nie przykładać do niego, ależ tuczyć się nadzieją miłosierdzia Boskiego i dobroci, a żyć spokojnie w największych nierządach i bezprawiach, nie myśląc o pokucie, otóż to zuchwałość najniegodziwsza, której początkiem być może tylko, albo błąd omamionego rozumu, albo nierząd zepsutego serca. Rozważmyż te dwie prawdy rozsądnie.

W jakikolwiek sposób Bóg nas od wieków przeznacza, zawsze to jest prawda, której nas i wiara i sam rozum naucza, że zbawienie nasze bez nas i bez naszego starania być nie może. Prawda! powinniśmy pokładać nadzieję w Bogu i w potężności łask Jego, ale też i to niezawodna, że powinniśmy po chrześciańsku przyłożyć starania naszego z pomocą i łaską Boską około sprawy zbawienia wiecznego. Nadzieja albowiem bez starania próżna jest, staranie bez nadziei daremne jest. Nadzieja razem i staranie, te dopiero mogą nas ubezpieczyć jak względem zbawienia, tak względem przeznaczenia naszego. Wszakże tak o so-

---

[8]) Ezech. XXXIII, 10. [9]) I Tim. II, 4. [10]) II Petr. III, 9.

bie powiedział i tak nas nauczył św. Paweł: *A z łaski Bożej, jestem to, com jest, a łaska Jego przeciwko mnie próżną nie była: alem więcej pracował, niż oni wseyscy, a nie ja, ale łaska Boża zemną* [11]), to jest, że ani sam Paweł, ani sama łaska nie przyniosła skutku, ale łaska z Pawłem i Paweł z łaską stali się wespół skutecznemi.

Wolna albowiem wola ludzka, z którą Bóg nas stworzył i obiecał nam nienaruszenie jej dochować, tak istotnie łączy się ze sprawą zbawienia, że jako sprzeciwiając się łasce Boskiej, może być przeszkodą, tak przykładając się do łaski Boskiej jest koniecznie potrzebną przyczyną do zbawienia tak dalece, że jako mówi Tomasz św.: choćby Bóg chciał i wszystko ze swojej strony czynił, czego tylko potrzeba do nawrócenia człowieka, jeżeli jednak sam człowiek nawrócić się nie chce, nie zbawi się zapewne.

Według wszystkich praw, wyroków i dekretów Boskich, które postanowił od wieków, abyśmy i zachowani byli przy wolności wolnej woli naszej i osiągnęli zbawienie przy pomocy łaski Boskiej — obydwa te nawrócenia koniecznie i nieuchronnie są potrzebne: nawrócenie Boskie do nas i nawrócenie nasze do Boga. Nawrócenie Boskie pociągające nas do siebie przez łaskę i nawrócenie nasze chwytające się tej łaski. A zatem, możnaż teraz spuszczać się jednym na przeznaczenie, żadnego nie przykładając starania o sprawę zbawienia? Ach! ani o tem pomyśleć można, bez ostatniej zuchwałości, której przyczyną jest błąd omamionego rozumu, a skutkiem, nierząd zepsutego serca.

Wszakże ci, którzy bez potrzeby przeciwko powołaniu i stanowi swemu sięgają do tej najskrytszej tajemnicy, na to się jedynie oglądając co o nich od wieków postanowił Pan Bóg, jak ich przeznaczył, są to powszechnie mówiąc, ludzie, którzy chcą z siebie zrzucić jarzmo wszystkich obowiązków cnoty i zasługi, a szukają wolności sumienia i obyczajów. Dlaczego tamci oto rządzą się zdaniami, mówiąc: Jeżeli przeznaczony jestem, niczego się nie boję. Jeżeli odrzucony jestem, na nic się przyda wszystko. Na tym zaś fundamencie, o, czego oni nie czynią? Oto śmiało pogardzają wszystkimi obowiązkami chrze-

---

[11]) I Kor. XV, 10.

ściańskimi życia, bezpiecznie puszczają się na wszelką rozpustę i swawolę, tem jednem usprawiedliwiając największe nierządy i zgorszenia swoje, że jeżeli ich Bóg przeznaczył na zbawienie, wszystko to nic im szkodzić nie będzie. Jeżeli ich przeznaczył na potępienie — największe cnoty nic im nie pomogą. A stąd, o wstydzie imienia chrześciańskiego! stąd, mówię, wszystkie te najszkaradniejsze nierządy i niecnoty serc przypisują samemu Bogu jako pierwszemu ich Autorowi. Jakoby to nie z ich woli, ale z racyi przeznaczenia pochodzić miało, że owi pyszni, łakomi, złośliwi, lubieżni, nieczyści — spokojnie w tem żyją, bo mówią, że ich takimi Bóg przeznaczył. O, ślepoto, wiecznego ukarania godna!

My przecie nie naśladujmy takowych bluźnierców, krzywdzących nieskończoną dobroć i mądrość Boga naszego. Miejmy to za rzecz pewną, że gdy przyjdzie na sądzenie nas Chrystus P., to nie na przeznaczeniu, ale na naszych własnych uczynkach zasadzi sąd swój. Nie rzecze On nam, najmilsi: pójdźcie moi przyjaciele, przeto, że Ja was przeznaczyłem, ale przeto, że Ja łaknąłem, a wyście mnie posilili w owem łaknieniu; przeto, że Ja pragnąłem, a wyście mnie ochłodzili w mem pragnieniu. Te bowiem uczynki, przybrane w zasługi Krwi mojej są prawdziwą ceną ku nabyciu chwały. Podobnież względem potępieńców uważajcie, mówi św. Jan Chryzostom, słowa wyroku: Idźcie precz przeklęci! przez kogo przeklęci? przez Ojca mego? czyli przezemnie? Nie, ale przez samychże was i przez sprawy wasze. Te albowiem przeklętymi i potępionymi czynią was bezemnie. Sprawy wasze były jedynie uczynkami śmierci, toż niemasz dla was inszego życia, tylko śmierć na wieczność całą.

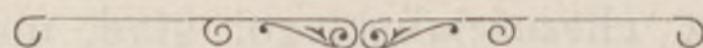
Już więc wybranie nasze nie spełni się nigdy, bez własnych naszych uczynków. Słuchajmyż rady Piotra św., którą nam daje, mówiąc: *A przeto więcej, bracia, starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze* [12]) Spraw to o Boże! Amen.

---

[12]) II Piotr. I, 10.

Kazanie Pasyjne

Piąte.



Treść. Wstęp. Wezwanie św. Pawła do pokuty. Nasze uczynki są odmienne od ducha wiary. Potrzeba zastanowienia się nad celem życia. Błądzą ci, którzy: sądzą I) iż Pan Bóg ani o nas wie ani myśli II) popełniają wielką ślepotę, zapominając, iż Pan Bóg na każdem miejscu ukarać może.

I. Pan Bóg jest wszędzie obecny—zna i wie myśli człowieka — potwierdza to na wielu miejscach Pismo św. Nic niema tajnego przed Bogiem, na niebie i na ziemi. Jeśli więc człowiek grzeszy—zapomina o tej wszędzie obecności Bożej.

II. Każdy przymiot Boży jest w równym stopniu bez granic najdoskonalszym. Człowiek gdy grzeszy, Bożą sprawiedliwość pobudza, aby go ukarała. Bóg może na każdem miejscu sąd swój sprawiedliwy wykonać. Potwierdzają tę prawdę liczne przykłady Starego i Nowego Testamentu — że Ręka Pańska już i tu na ziemi dosięgała grzeszników. Pamięć na sprawiedliwość i wszędzie obecność Bożą powinna nas odwodzić od grzechu.

Bracia! wiedząc czas, iż jest godzina, abyśmy już ze snu powstali, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości.

Rzym XIII, 11. 12.

Tak mówił Paweł św. do ludu Imieniem Boskiem natenczas, kiedy ich obyczaje były z gruntu zepsute, kiedy Bóg w miarę ich poprawy, lub powiększonej złości, gotował im albo blizką szczęśliwość, albo blizką karę sprawiedliwości.

Lecz czyż mogły kiedy właściwiej stosować się do nas takie przestrogi i upewnienia, jako w tym czasie, gdzie my wszyscy żądamy sądu dla rozeznania naszych krzywd i ucisków; gdzie wszyscy wołamy sprawiedliwości dla potępienia naszych losów! Gdzie wszyscy uznajemy Boskiej sprawiedliwości konieczną po-

trzebę, na zniesienie świat napełniających nierządów! gdzie opłakujem nad powszechnem obyczajów zepsuciem, nad zuchwałem praw i zwierzchności zdeptaniem! gdzie się żalimy ze łzami nad głębokiem obowiązków wiary zapomnieniem, zgubą nakoniec naszą, coraz bardziej zbliżającą się! Ach! tu, tu prawdziwie i wiara, i rozum, i Bóg, i sumienie i własna każdego szczęśliwość powtarzać się zdaje z Pawłem św., ten głos upomnienia do serc naszych: *Bracia! wiedząc czas, iż jest godzina, abyśmy już ze snu powstali, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości.*

Jakoż, cóż sprawiedliwszego być rozumiecie — jako pomyśleć o potrzebie pokuty i nawrócenia się, aby i zasłużyć sobie szczęśliwą wieczność, do której stworzeni jesteśmy i urządzić obyczaje swoje, które przeciwne są wierze naszej! Pókiż my bowiem cierpieć w sobie będziem, te dziwne jakieś przeciwności inaczej wierząc, a inaczej się zachowując, inszą mając religię a różne od religii obyczaje; inszą wyznając naukę, a inne od nauki prowadząc życie! Wszakże wierzym, że jest życie wieczne — i jak staramy się, aby je nam uczynić szczęśliwem? Wierzymy w sprawiedliwość Boską, i cóż czynimy na otrzymanie od niej nagrody? Wierzymy, że nierównie się w oczach Boga wydaje cnota i występek i jakże się o to, aby się Bogu podobać, staramy? Wierzymy nakoniec, że otrzymanie zbawienia nie jest dla nas pewne, przy tych obyczajach, które prowadzimy i cóż przecie dlatego zbawienia w życiu naszem czynimy? O, co to za pobudka jest dla nas nawrócenia się do Boga i pomyślenia o swojem zbawieniu!

Z tem wszystkiem inaczej się rzecz ma, oto: zamiast bowiem upokorzenia się w Obliczu Boga naszego, zamiast uznania błędnych zdań, któremi się dotąd od czynienia pokuty wymawiali grzesznicy, nowy wynajdują pozór, który zbiorem będąc wszelkiej bezbożności, zupełną daje wolność do prowadzenia beżbożnego życia. Bo zamiast mieć wzgląd na Boga, wszystko widzącego i wszystko przenikającego, wątpią o tem, czy są zawsze przed Bogiem? czyli ich Bóg widzi zawsze? I dlatego mówią sobie w skrytości serca: albo-li to Bóg widzi zawsze, co ja czynię?

alboż On przenika skrytości? alboż On zawsze o mnie myśli? Otóż to zdania pełne bezbożności, które obelgę przynoszą wielkości, mądrości, świętobliwości i niezmierności Boga Stwórcy naszego. Poprawmyż się tedy, i zauważmy w dzisiejszem kazaniu, iż

1) mówić, że Bóg o nas ani wie, ani myśli — jest to wielki błąd, który obecność Boska na każdem miejscu zawstydza. To pierwsza uwaga. 2) Ośmielać się na występek, w nadziei, że Bóg tego nie widzi — jest to wielka ślepota, którą Bóg na każdem miejscu karze i potępia, to druga uwaga.

Boże Majestatu, acz niewidomy, wszędzie obecny przecie a mianowicie teraz w Najświętszym Sakramencie ukryty—wzbudź w nas świętą bojaźń i pamięć na Ciebie Stwórcę naszego wszędzie obecnego, a mnie o tem ku chwale Twojej mówiącego wspomagaj.

Zdrowaś Marya.

Część pierwsza.

Między najpierwszemi doskonałościami Boskiemi wiara nas uczy, że się znajduje nieograniczność Jego, która to sprawuje, aby Bóg był na każdem miejscu w tem rozumieniu, — że gdyby tej nieograniczoności nie miał, nie byłby Bogiem. Tak, jako gdyby takiej mądrości nie miał, którąby wiedziala wszystko, albo takiej wszechmocności, którąby wszystko mogła; albo takiej Opatrzności, którąby wystarczała wszystkim — nie byłby Bogiem. Pan Bóg jest wszędzie, jest w niebie, i w pośród gwiazd, na ziemi i w morzu i niemasz takiego na całym świecie kąta — gdzieby Boga nie było. Wszakże nie mówiłby tego o sobie przez Jeremiasza proroka: *Aza się skryje człowiek w skrytościach, a ja go nie ujrzę?* mówi Pan, *aza niebo i ziemię, ja nie napełniam?* mówi Pan [12]). Stąd też to powiedział Psalmista: *Rzekł głupi w sercu swojem: niemasz Boga* [13]). Jakoż cała natura woła na nas, że jest najwyższa Istota; ta liczba nieskończona stworzeń, z których

[12]) Jer. XXIII, 24. [13]) Ps. XIII, 1.

się świat składa, są to znaki nieomylne, które nam wystawują wielkość, moc, wspaniałość i mądrość Boga, a zatem trzebaby się wyrzec rozumu i zdrowego zdania, ktoby sądził, że Bóg ani wie, ani myśli o nas.

Potrzeba tylko oczy otworzyć i uważać ten skład wdzięczny, to zestawienie tak dobre wszystkich rzeczy, ten piękny porządek, który od tylu wieków panuje na świecie i który nigdy nie chybił od stworzenia świata. Nie rozum tedy, ale serce matką jest złośliwego szaleństwa, serce, mówię, skażone nieprawością a przykute do złych nałogów, których nie chce porzucić.

Przyznać więc należy: Bóg jest obecny na każdem miejcu a obecny zupełnie i całkowicie — ale obaczmy to jaśniej.

Prorok Dawid, o tej P. Boga na każdem miejscu obecności zupełnie był przekonany, gdy temi do Boga mówił słowy: Gdzież pójdę o Panie! i dokąd się udam, gdzie się schronię, abym się mógł ukryć przed Tobą? Jeżeli pójdę do nieba —Ty tam przemieszkiwasz Panie. Jeżeli się spuszczę w przepaści najgłębsze ziemi — i tam Ty jesteś. Udam li się na niezmierzone okiem morza, albo jeżeli w zamorskie wybiorę się kraje — tedy mnie i tam znajdzie prawica Twoja. Lecz oto ukryję się w ciemnościach, — ale próżno! bo i noc będzie światłością moją. Ciemności staną się jak światłość. Tak to Dawid na każdem miejscu obecnego miał przed oczyma Boga.

A nadto mówi jeszcze ten święty i pobożny król: *Pojrzał Pan z nieba i ujrzał wszystkie syny ludzkie* [14]) i jeszcze przydał: Jam Syn Boży. *Aleć i włosy głowy waszej wszystkie są zliczone* [15]). Job także sprawiedliwy wyznaje: że Bóg ma baczność na wszystkie sprawy, ale nadto jeszcze i same skrytości serca naszego przenika, i nic niemasz podług nauki Pawła św. przed Jego oczyma ukrytego.

Toć też to było powodem Augustynowi św. do powiedzenia, że jako nic nie jest bez Boga, tak też nic niemasz, coby było nad Boga i przed Bogiem. Bo we wszystko On wnika, we wszystkiem ma uczestnictwo. Możnaż tedy choć pomyśleć o tem,

---

[14]) Ps. XXXII, 13. [15]) Łuk XII, 7.

iż Bóg o nas nie wie, kiedy obecność Jego jest wszędzie zupełnie całkowitą?

Bóg albowiem, będąc Duchem czystym, jest przeto nierozdzielnym, a zatem wszędzie gdzie jest, zupełnie jest i być musi całkowicie obecnym. Jakoż, gdy Bóg jest na całym świecie, tedy nie trzeba rozumieć, żeby Go świat obejmował, ale że On świat obejmuje.

Wyższym On jest niżeli niebiosa, mówi Job, głębszy i przepaścistszy, niżeli piekło; większa Jego rozległość niżeli morze obszerniejszy niżeli ziemia.

Ta prawda lubo tak jest przekonywająca wszystkie rozumy ludzkie — przecież znajdują się ludzie dosyć zepsuci, którzy usiłują wywyższyć się jakby duchy najpiękniejsze i wyłączyć się od nieumiejętnego i grubego pospólstwa zapierając obecności Boskiej na każdem miejscu. Naśladują w tem szaloną dumę pierwszego anioła, który się pragnął równać z Najwyższym Bogiem.

Te umysły pyszne o których mówię, nie chcą przyznać, że jest nad nimi i w pośrodku nich Bóg wszystko widzący, niechaj się przecie lękają losu onego pysznego anioła, którego wyniosłość z godnego chwały stopnia w otchłań nieszczęścia wiecznego pogrążyła. Poznają oni kiedykolwiek, że błędnie mniemali, jakoby Bóg nie widział ich złości. Poznają oni, mówię, błąd swój, lecz po niewczasie — to jest, w on dzień okropny, dzień sądu strasznego, w którym Bóg całemu światu wszystkie odkryje nieprawości. Pokaże On im owe najsromotniejsze namiętności płaszczykiem pokryte pobożności, uczciwości i prawości. Pokaże owe niesprawiedliwe zamysły, owe pragnienia bezprawne, owe mowy złorzeczące, owe niesławne rozkosze, owe skryte i tajemne podstępy. Byłem ja świadkiem, rzecze Bóg, tych wszystkich nieprawości, widziałem i milczałem, i jeżeli was teraz na sąd wzywam, to nie przeto, abym nowej jakowej zasięgnął wiadomości, ale tylko, abym was przekonał o złości waszej, a hańbą i niesławą napełnił.

Wszakże próżno Adam po popełnionym grzechu chciał uciekać od Oblicza Boskiego i kiedy się go Bóg zapytał — gdzieby był? to nie przeto jakoby go nie widział, ale by go przeko-

nał, iż świadom jest zbrodni, którą popełnił. Próżno i Kain bratobójca chciał swój przed Bogiem ukryć występek, a gdy się pytał, co się z bratem jego stało — to nie przeto, żeby nie widział krwi jego wylanej, ale by go przekonał, iż On był widzem i świadkiem tego zabójstwa. Daremnie i owi niesławni starcy odwodzili niewinną Zuzannę na miejsce skryte i od oczu ludzkich dalekie, by ich sprawy o której zamyślali, nikt nie widział, bo Bóg był nad ich głowami. On rachował wszystkie ich kroki, On przenikał skryte a złośliwe starców zamysły. Dałby to Bóg, żeby i nas wszystkich ta myśl jedna: Bóg mnie widzi, na każdym kroku wstrzymywała od grzechu.

Lecz skądże to, iż powszechnie po wszystkich stanach rozkrzewiła się nieprawość? — Ja innej nie znajduję przyczyny, jako że niemasz uwagi, niemasz pamięci na to, że Bóg nas widzi. Wszakże jeżeli ta obecność Boga przychodzi nam kiedy na pamięć — tedy szukamy sposobów oddalenia od nas tej myśli, gdyż ona nas w naszych nieprawościach miesza, ona nas odwodzi od dogodzenia złej żądzy. Ależ biedni my! im bardziej albowiem usiłujemy oddalić się od tej obecności, tem się bardziej do niej zbliżamy, ile że Bóg nietylko jest obecny na każdem miejscu, widząc nas, ale też jest przytomny wszędzie, karząc złość naszą i potępiając, a zatem, iż wielka jest ślepota grzeszyć w Jego Obliczu, to okaże:

Część druga.

Niezawodne jest to zdanie, że wszystkie doskonałości równe są Bogu, że jeżeli nieskończone jest miłosierdzie Jego, nie mniej jest nieograniczona sprawiedliwość Jego, której chociaż niekiedy skutki do czasu zawiesić i zatrzymać może, rychlej jednak lub później musi jej zadosyćuczynić, kiedy upór grzeszników przymusza Go, aby sam sobie czynił sprawiedliwość.

Bardzo się więc mylą, którzy pochlebiają sobie, że karani nie będą, bo jest nad nami Bóg, Istota najmędrsza i przenikająca, która cokolwiek czynimy, wszystko z największą roztrząsa pilnością. Pan Bóg więc sprawiedliwy karze występek wszędzie, gdzie go tylko zastanie, albowiem między świętością Stwórcy

i Pana naszego, a między złością grzechu, niezwyciężona jest przeciwność i różnica. — Stąd też jak tylko popełniamy nieprawość, natychmiast Bóg wydala nas ze swego serca, w tym momencie zapatruje się On na nas jako na swoich nieprzyjaciół, w tym momencie gotów jest do karania nas, wynosi swe nad nami ramię i jeżeli nie uderza natychmiast, to dlatego, ażeby potem cięższy cios zadał, im go wytrzymywał dłużej.

Cóż więc jest człowiek w stanie grzechu będący? Oto jest odrzucony, nie żeby już nie było nadziei jego nawrócenia, gdyż jeszcze miłosierdzie Boskie zupełnie go od siebie nie oddaliło, lecz póki nosi na sobie charakter grzesznika, zawsze nosi na sobie cechę potępionego. — Pan Bóg nie potrzebuje, żeby koniecznie grzesznika przed swój sąd wzywał na ukaranie go. Wszystkie bowiem miejsca, na których On się znajduje, są stolicami sądów Boskich i placami kar, które na grzesznika przesyła. Wszakże Nadab i Abia, że się ważyli użyć do ofiar ognia nieświęconego, na temże zaraz miejscu Bóg ich ukarał pożarciem od ziemi. I znowu Ananiasz i Safira żona jego, że zataili część dóbr swoich i skłamali przeciw Duchowi świętemu, na tem że zaraz miejscu trupem padli. I jeszcze Ozyasz, król Judzki, że służbę chciał sprawować kapłańską i sam przedsięwziął palić kadzidło Panu niebios, na temże zaraz miejscu w obecności ludu trądem jest rażony.

Walens cezar, że niesprawiedliwy dekret wygnania na św. Bazylego podpisał, natychmiast nietylko sam na zdrowiu szwankował, ale i syn jego śmiertelnie zachorzał. Słowem, rozliczne przykłady tak Starego jako i Nowego Testamentu, tak dzieje Kościoła pierwszych i późniejszych wieków, jawnie nam okazują, że Bóg częstokroć jawnie i oczywiście na temże miejscu, na którem nieprawość popełniona była — surowo karał.

O, ilu i teraz tej od Boga, lubo już nie tak widocznej, nie doznaje kary? Jak wielu poddani ustawicznym zgryzotom sumienia, czują robaka wewnętrznego, który nieustannie gryzie i trapi? Jakie zamieszania, jaka u nich ustawiczna a straszna panuje bojaźń? Bóg to na nich tego wewnętrznego przysyła nieprzyjaciela, który ni lubego spoczynku we dnie ni w nocy nie dopuszcza. A nadto jak wielu wśród największych słodyczy, roz-

koszy fałszywych, grzechu, który popełnili, widzą na siebie rozliczne spadające przypadki, smutki i utrapienia: już stratę fortuny, już stratę sławy i zdrowia, a to wtenczas, gdy się najmniej spodziewają! Bóg bezwątpienia to wszystko na nich zsyła który nim wiecznie ma ich ukarać, jeszcze w tem życiu swój na nich zwala ciężar sprawiedliwości.

Ilu nakoniec w pół wieku prawie swego, nagle przez śmierć dni życia swego kończą, a śmierć nie inszą tylko grzeszników, to jest bez Sakramentu, bez pokuty. Bóg to czyni, który bieg ich życia przecina.

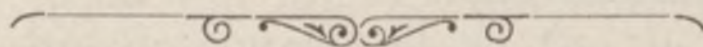
Dlatego też upomina nas prorok, że, gdybyśmy byli nad niebo wyniesieni, gdybyśmy mogli zatarasować się w najgłębszych otchłaniach, gdybyśmy się ukryli w wnętrznościach ziemi -- nie potrafilibyśmy przecie utaić się przed Bogiem, aby nie miał wiedzieć, co i gdzie czynimy i zaraz karać za to, tak dalece, że jeżeli kto dopuszcza się złego jakiego czynu prawem Boskiem zakazanego, powinien zaraz czekać surowej sprawiedliwości Boskiej.

Wszystkie wybiegi najsubtelniejszej polityki, wszystkie światowej mądrości wynalazki, wszystkie obwarowania, które tylko przedsięwziąć możemy, aby się udały zamysły nasze, wszystko to nie zdoła przeszkodzić Bogu, aby nie miał przenikać najskrytszych serca naszego kącików.

O, jakież tedy jest szaleństwo, w oczach Sędziego swego popełniać grzechy, od których ukarania żadnym sposobem nie można się uwolnić. Miejmyż więc zawsze przed oczyma Boga, który na nas patrzy—patrząc, uważa—uważając, sądzi i karze wszelki grzech sprawiedliwie, stąd nabędziemy bojaźni i ostrożności w życiu naszem. Że zaś mniej dotąd mieliśmy względu na obecność Boga, obrażając Majestat Jego — prośmyż odpuszczenia. Boże! bądź nam miłościw. Amen.

Kazanie Pasyjne

Szóste.



Treść. Wstęp. W czasie dni zbawiennych postu i rozważania tajemnic wiary — swej dobroci i miłosierdzia szczególniejsze Pan Bóg daje dowody. Przykładem są Izraelici, którym Pan Bóg wzbudzał proroki — a ci przed oczy stawiali im kary przyszłe — i lud się korzył i nawracał. O ile my więcej w Nowym Zakonie powinniśmy się zachęcać do pokuty: I) Pan Bóg usilnie pragnie naszego nawrócenia i zbawienia i II) mamy ku temu liczne pobudki.

I) Szatan przywodzi nas do grzechu nasuwając uwagi — że Pan Bóg dobry i że grzech jest niczem — a gdy do grzechu doprowadzi, wystawia grzesznikowi już Boga jako nieprzebłaganego Sędziego, już grzech jako przepaść, z której wydobyć się nie można. Tak był zwiedziony Adam, tak Kain. Pan nie chce śmierci grzesznika — a groźby Pana Boga nie są ku karaniu — ale ku nawróceniu. Przykłady nawrócenia Niniwy; również Magdalena, Samarytanka, Piotr św. i Apostoł narodów i Augustyn św.

II) Pobudki do nawrócenia są liczne: Pan Bóg szuka i powołuje przez wyrzuty sumienia, przez oświecenie, przez natchnienie; Kościół św. łask Sakramentalnych użycza — stan naszego sumienia zachęca do pokuty, wszystko przeciwko grzesznikom powstaje. Nawrócić się potrzeba, oderwać serce od ziemi, dążyć do ojczyzny niebieskiej. Nagrodzić Panu Bogu za łaski zmarnowane. Słuchać głosu wołania póki czas! Wybierajmy: w rękach naszych, nasze zbawienie...

Bracia! wiedząc czas, iż jest godzina, abyśmy już ze snu powstali, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności a obleczmy się w zbroję światłości.

Rzym. XIII, 11, 12.

Bóg, Ojciec miłosierdzia, którego dobroć lubo zawsze zdaje się zwiększać i pomnażać, im bardziej przed Oblicze Majestatu Jego nasza występuje nieprawość. Przecież w czasie tych dni zbawiennych, osobliwe swej dobroci i miłosierdzia w nawróceniu

i wzywaniu nas do siebie okazuje dowody. Prawdy tej naród Izraelski jawnie wszystkim dowodzi.

Lud ten, acz od pierwszego momentu swego wybrania, rozlicznymi od Boga obdarzony darami, tak dalece, iż podług wyznania Dawida: żadnemu narodowi tyle Bóg ich nie świadczył, — jednakże tenże sam lud idący za zmysłowością, często bardzo w niepamięć puszczał odebrane łaski od Boga swego, często od swego oddalał się Stwórcy, a niemym kłaniał się bałwanom; o, jaka to niewdzięczność szkaradna, która surowej natychmiast od Boga wymagała sprawiedliwości!

Bóg przecie, który nie pragnie śmierci grzesznika, ale który żąda, aby żył i do Niego się nawrócił, wśród największego bezprawia i powszechnego we wszystkich stanach zepsucia — wzbudzał proroków, którzy im przepowiadali przyszłe kary, któremi Bóg miał ich czarną ukarać niewdzięczność.

I tak: Izaiasz głosił ludowi Imieniem Boskiem, iż jeżeli się nie nawróci, tedy kraj ich mlekiem i miodem płynący, będzie im odebrany, że Jeruzalem i całemu królestwu odbierze męża walecznego i bitnego, odbierze chleb i wodę, odbierze wodza, sędziego, proroka, kapłana, starca, a że im da mężów niesprawiedliwych, mężów nieoświeconych, i dla młodych lat swoich do rządu niezdatnych.

Groził temuż ludowi Jeremiasz prorok, że Bóg tak sobie z nim postąpi, jak garncarz z gliną, że królestwo ich zniszczy i wykorzeni, a na miejscu jego inne wzniesie królestwo. Napominał także i Joel prorok, iż oto już dzień blizki nadchodzi gniewu i zemsty Boskiej nad całem miastem Jeruzalem i całem królestwem Judy.

Na te tedy pogróżki i upominania, całe Jeruzalem wskroś bojaźnią zbawienną przejęte było. Wtenczas albowiem obywatele miasta tego, głowy swe popiołem posypywali i włosienicą swe pokrywali ciało. Wtenczas kapłani i Lewitowie płakali między przysionkiem i ołtarzem, wtenczas sędziwi i zgrzybiali starcy zgromadzali się do kościoła, dobywając głosów swych i żebrząc miłosierdzia Boga Ojców swoich, wtenczas matrony i oblubienice zarzucały stroje wymyślne i bogate, a młode panienki napełniały publiczne miejsca płaczem i lamentami. Sło-

wem całe miasto, cały kraj Judy, godne czyniąc owoce pokuty, zagniewanego Boga na siebie przebłagać usiłował. Bóg też tknięty pokutą i łzami ludu tego, wstrzymywał gniew i karę powściągnął już, nad nim wiszącą.

A teraz możnaż się spodziewać przeciwnego skutku z powtarzanych potylekroć w tym czasie postu św., głosów Pawła Apostoła: *Bracia! wiedząc czas, iż jest godzina, abyśmy już ze snu powstali, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości.* Nie rozumiem, ani wnoszę tego, bo gdybym mówił do ludzi obcej wiary, albo wcale niewiernych, znalazłbym w nich może zatwardziałość serca; lecz mówiąc do tych, których szczera pobożność w tym czasie do tej tu zgromadzała świątyni, do których się zwraca Kościół św., których upadki i przestępstwa słabości samej wiodły do pojednania się z Bogiem i do poprawy obyczajów — już nie mogę powątpiewać w przedsięwzięciach szczerego nawrócenia i pokuty. Chyba, że z liczby rozpaczających znajdują się tacy, którzy dla wielości grzechów, utracają nadzieję odpuszczenia i uskarżają się na niedostatek zbawiennych do pokuty pobudek. Lecz oto i tych przekonamy dzisiaj, że:

Jako Bóg pomimo grzechów naszych usilnie pragnie zbawienia naszego i przyjmuje nawracających się do siebie — to pierwszym punktem.

Że nie może być większych do pokuty pobudek, na których nam nie zbywa, jako w tym czasie postu św., co drugim będzie punktem kazania. Na większą chwałę Bożą.

Zdrowaś Marya.

Część pierwsza.

Jest to pierwsza sztuka dyabelska na przyprowadzenie nas do grzechu: zalecić nam łatwość odpuszczenia przez dwie pochlebiające miłości naszej uwagi — naprzód, że Bóg jest dobry, potem: że grzech jest niczem. Gdy zaś wprowadzi nas w samołówkę, wtenczas trzyma nas w niej dwiema wcale przeciwnemi sztukami, jużto stawiając nam przed oczy Boga jako sędziego

nieprzebłaganego, już grzech, pokazując jako przepaść, z której nigdy wydobyć się nie będziem mieli mocy. A tak postrach pogróżek i kar Boskich, obrzydliwość wielkości i liczby grzechów naszych, są to dwa powody, które odbierają grzesznikowi nadzieję miłosierdzia, a wprowadzają go w rozpacz.

Takci niegdyś dyabeł zaślepił człowieka pierwszego,na pogróżki Zbawiciela: *Żadną miarą nie umrzecie śmiercią* [16]). Tak wyperswadował i Kainowi, że zabicie brata jego było niczem w porównaniu z ukontentowaniem pomszczenia się. Ledwo zaś i pierwszy i drugi dogodził namiętności swojej, aliści natychmiast napełnił czart serce ich trwogą z przyczyny pogróżki, a obrzydliwością z przyczyny grzechu. Obydwa myśleli tylko o uniknieniu oblicza mściwego Boga, a poglądali na grzech jako na złe nigdy do naprawy niepodobne. *Większa jest nieprawość moja*, mówił Kain, *niżbym miał być odpuszczenia godzien* [17]).

Podobnież mówią i grzesznicy obejrzawszy się na wielkość przewinienia i na zagniewanie Boga, przeciwko któremu przewinili. Jego groźby i ich grzech pogrążają ich w gorzkości i wiodą do rozpaczania o łasce odpuszczenia. Lecz niesłusznie, Bóg albowiem chce zbawienia każdego i nie uważając na wielkość grzechu, pragnie, aby się grzesznik nawrócił. Otóż to dwie są prawdy, które powinny być poniekąd dla rozpaczających przyczyną do nadziei odpuszczenia. Przypatrzmyż się im lepiej.

Nigdy w Bogu gniew nie jest namiętnością, ale go zawsze wznieca sprawiedliwość, a kieruje mądrość. On grozi tylko przez dobroć, nie dla dogodzenia swej własnej urazie, ale dla pobudzenia nas do zważania wielkości błędu, w którym zostajemy i dla przyprowadzenia nas do żalu, na którym nam zbywa.

Groźby Boskie spełniają się tylko nad grzesznikami zatwardziałymi i trwają tylko tak długo jak trwa zatwardziałość.

Skoro się serce mięczy — ustępują groźby i dają zaraz miejsce obietnicom odpuszczenia. Wszakże nam to Bóg powiedział przez Ezechiela proroka: *Niezbożność niezbożnego nie zaszkodzi mu, któregokolwiek dnia nawróci się od niezbożności*

[16]) Rodz. III, 4. [17]) Rodz. IV, 13.

swej[18]). Nam znowu powiedział na temże miejscu: *Nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny z drogi swej a żył*[19]). Chce i tę wolę, stwierdza swoją przysięgą. Chce więc Pan Bóg życia grzeszników; gdyby albowiem Pan Bóg nie chciał tego, gdyby umyślił zgubę i potępienie grzeszących — czyliżby starał się przerażać nas groźbą? Wszak mógłby tylko milczeć, a dopuścić grzesznikowi gnić w swych nałogach. Jednak Pan tego nie czyni, bo kiedy Bóg grozi, już tem samem chce naszego nawrócenia nie zaś naszej zguby. Stąd też mówi Augustyn św: „kiedy komu mówią, strzeż się — nie mają woli uderzyć go".

Na tym więc fundamencie nietylko groźba Boska, ale nawet i wyrok Jego nie powinien nas straszyć i przyczyniać rozpaczy. Wszakże nic się nie zdawało wyraźniejszego i nieuchronniejszego nad wyrok Boski przeciwko miastu Niniwie: *Jeszcze czterdzieści dni*, mówił Jonasz prorok *a Niniwe będzie wywrócone*[20]). Nie przychodził ten prorok, mówi Augustyn św., opowiadać im miłosierdzie, ale oznajmiać im najwyższy dekret sprawiedliwości Boskiej i ogłosić im dzień jego wykonania: po czterdziestu dniach już was nie będzie! Z tem wszystkiem lubo oni byli całkiem zepsuci i niezbożni, nie poddali się przecie rozpaczy, owszem obiecywali sobie, że Bóg odmieni serce ku nim, jeżeliby oni odmienili serce ku Niemu. „Czyńmy pokutę, mówili, a nie zginiemy". Jakoż nie byli omyleni na swej nadziei. Bo gdy się oni odmienili, i Bóg odmienił się także. Dekret tedy, który się zdawał być nieuchronny, był tylko pogróżką, a pogróżki — ofiarowaniem odpuszczenia. *I ujrzał Bóg uczynki ich, że się nawrócili od drogi swej złej: zlitował się Bóg...*[21]) Niech tedy więcej nasza nieufność i nasza rozpacz nie osłabia się surowością pogróżek, a jeszcze mniej liczbą i szkaradnością grzechów naszych, bo ta druga przyczyna równie próżna jest jak i pierwsza.

Oto albowiem sam Bóg nas o tem upewnia przez Izaiasza proroka: choćby przewinienia wasze, mówi on, były jako szkar-

---

18) Ezech. XXXIII, 12. 19) Ezech. XXXIII, 11.
20) Jon. III, 4. 21) Jon. III, 10.

łat, to jest znaczne i zakrwawiające Serce Boskie, zbieleją jak śnieg, do tej zaś odmiany nie trzeba wam, tylko jej chcieć i mnie słuchać. Usłuchała głosu Jego Magdalena, usłuchała Samarytanka, usłuchał Piotr, usłuchał Paweł, usłuchali Go tysiączni grzesznicy, acz bardziej jeszcze gorsi i obrzydliwsi i natychmiast doznali, że miłosierdzie Jego tysiącem milionów grzechów nieprzewyższone!

Uważajmyż teraz, że pierwsza niewiasta, którą Chrystus P. uczcił poufałością swoją, była podług nauki św. Grzegorza owa przez zgorszenie obyczajów swoich osławiona—Magdalena. Że ta, którą obrał na wezwanie do wiary całego jednego narodu, była owa Samarytanka w bezecny wplątana nierząd. Że ten, którego nastającemu Kościołowi swemu dał za głowę, był ów Apostoł skażony zaprzaniem się Chrystusa Pana. Że ten, którego napełnił oświeceniem i Duchem św. ku pisaniu swej Ewangelii, był to ów Mateusz, ów łakomy Celnik. Że ten, którego nauczył na pociągnienie do wiary bałwochwalskich narodów, był to ów prześladowca wiary — Szaweł. Tenże sam Paweł, kiedy sam przytacza przyczyny powołania swego, powiada, że ponieważ Chrystus Pan przyszedł tylko dla zbawienia grzeszników, chciał tedy nad nim, jako nad największym i najpierwszym grzesznikiem — cały obszar cierpliwości i miłosierdzia swego pokazać, a to dla dodania nadziei, i odwagi i nauki wszystkim innym.

Otwórzmy tedy oczy na te przykłady i razem na te nauki, bo one dla nas są dane. Jakikolwiekbądź nałóg nas trzyma i który nas oddala od Boga, usiłujmy jednak śladami tych wielkich grzeszników wrócić się do Niego bez żadnej bojaźni. Wszakże i Syn marnotrawny miał bezwątpienia tyle przyczyn do utracenia nadziei co i my — wzgardził albowiem dobrocią ojca swego i roztrwonił jego majętność na strasznej rozpuście. Z tem wszystkiem: *wstanę, pójdę do ojca mego i rzekę mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Niebu i przed tobą* [22]). Ach! gdyby on miasto wrócenia się do ojca swego, chwycił się przeciwnego przedsięwzięcia, oddalenia się jeszcze więcej od niego—nie

22) Łuk. XV, 18.

byłżeby zginął przez swoją słabość i nędzę? Gdyby był i Augustyn zbywał upomnienia matki swej Moniki i wszystkie mądre rady Ambrożego podobnemi nieufnościami, jakiemi się składają zrozpaczeni grzesznicy na zbawienne nalegania, miałżeby świat tak wielkie oświecenie z jego nauki i tak pobudzające przykłady z jego nawrócenia? — Bóg to zaprawdę z onych kamieni, i z onych skał nieczystych poczynił tych nowych synów Abrahama.

I czemuż tedy mamy się mieć za potępionych na śmierć? Czemu rozpaczamy o naszym powrocie do życia? Czemu mówimy: już po mnie! już mi się podźwignąć nigdy nie uda — dlaczego tak mówimy? kiedy Bóg tak usilnie chce i pragnie zbawienia, dając nam do tego zbawienne pobudki, na których, iż nam to w tym czasie świętym nie zbywa, to okaże:

Część druga.

Któż o tem wątpi, że szczęśliwości wiecznej nie możemy otrzymać bez prawego nawrócenia się do Boga i bez obyczajów poprawy? Ale któż nie wyzna, że nigdy większe pobudki do nawrócenia się dla nas nie były, jako są teraz? Czyli się albowiem na Boga szukającego i wołającego nas obejrzym; czyli na siebie samych zmordowanych już nieprawością, oczy obrócim, zewsząd mamy potężne do nawrócenia się pobudki. O! gdybyśmy tylko szczęśliwie z nich korzystać chcieli!

Woła nas Bóg wszakże, przez wzbudzenia wewnętrzne, przez gorzkość ucisków, przez niespokojność serca, przez światło rozumu, przez pobudki wiary, przez skuteczność swojego słowa, przez łaski Sakramentów, przez gotowość odpuszczenia, przez otwarte miłosierdzia swego wnętrzności, przez Krew nakoniec i mękę Syna swego. O! cudowna Boska dobroci! Kogóż nie pociągniesz do siebie? i czyjegoż serca do nawrócenia nie wzruszysz?

Teraz Kościół Chrystusa P. smutne w płaczu czyni modlitwy za lud do Boga. Teraz tajemnice zbawienia, rozmyślaniem swem, serca najtwardsze wzruszają i do poprawy przywodzą. Teraz pamiątka Odkupienia szczególniej, czyni nadzieję odpuszczenia; teraz Sakramentów łaski przez Kościół św. wiernym ukazane, uła-

twiają trudność pokuty, teraz chrześciaństwo całe umartwieniem, postem i modlitwą błaga o sprawiedliwość obrażonego od nas naszego Stwórcy. O, jakże to wszystko serc naszych do Boga, do pokuty, do poprawy i do nawrócenia się nie wzruszy?

Cóż przynajmniej teraz ma godnego ziemia? coby nas w nieczułości o niebo mogło utrzymać? Oto słońce — samo zdaje się, że sprzykrzyło sobie patrzeć na nierząd narodu i usunęło nam dostatecznego zagrzewania, ziemia nieużyteczną się staje, tylko grób sam dla nas widzi się gotować. Powietrze zdrowe zdaje się nie chcieć nas ożywiać, aby uczestnikiem nie było naszej niewdzięczności ku Bogu. Świat cały zmierza ku swemu końcu — a my o zbawieniu naszem nie myślimy. Ach! Panie, jakże dziwnemi nas do siebie wiedziesz drogami!

Czegóż się więc przywiązujem do świata — który nas zdradza, do ziemi — która przed nami niknie, do dóbr, które nas trudzą, do bogactw, które nas trapią, do rozkoszy, które nas wyniszczają, do ciała, które schnie, słabieje i wprzód z siebie wypędza duszę, niżeliby ona sama wynijść pragnęła. Wszak zbawienie nasza sprawa jedyna, niebo jest nasza ojczyzna najmilsza, Bóg jest nasze dziedzictwo najdroższe — i jakże się nie nawrócić ku Niemu, aby od Niego wieczną swą szczęśliwość odebrać? Wszakże równe do tego z nas jeszcze samych jak z Niego mamy pobudki i zachętę.

Wnijdźmy tylko szczerze w serca nasze, roztrząśnijmy przed Bogiem jego skrytości, otwórzmy Mu jego tajemnice, obaczmy jego pierwsze wzruszenia i skłonności: nie byłyż one przeciwne zaraz Bogu i przeciwne naszemu szczęściu? Znikała młodość, owe to lata kochane i najśliczniejsze! i jakaż tam praca była na zbawienie i wieczność? Nikną lata, dni upływają, psuje się zdrowie, niszczeje życie, rozkosze same się już uprzykrzają.

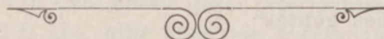
Tylu przyjaciół w oczach naszych umarło, tylu towarzyszów naszych rozkoszy już zginęło, tyle miłych i kochanych osób już się straciło, tyle się goryczy wpośród samych uciech doznało, sami już dążymy co moment do końca, a dzień po dniu przyśpiesza nam nasze z światem rozstanie,

Ach! zażyjmyż przebóg, wolnego nam momentu na naszą szczęśliwość i zbawienie! Przebież każdy swe życie, obacz czasy twych odmian, obacz okropność skrytych twych nierządów i zbrodni. Obaczmy wszyscy niniejszy stan duszy naszej i serca, jakieśmy dotąd prowadzili życie, jakośmy zażyli naszej młodości, naszych talentów, naszych oświeceń i czasu, który miał być dla nas okupem wieczności? Przypomnijmy jeszcze, jakośmy się zachowali w naszych powinnościach, w naszych urzędach, w naszych obowiązkach, które miały być środkiem naszego poświęcenia. Rozważmy dobrze, jak użyliśmy tych łask, tych natchnień, tych nawet chorób, tych przypadków, tych nieszczęśliwości, któremi Bóg chciał nas do pokuty prowadzić. Cóżeśmy odnieśli za pożytek z tajemnic naszej wiary, z ofiar naszej religii, z tylu spowiedzi i nauk, z tylu uroczystości i odpustów, z tylu Sakramentów i świętości, gdzie Bóg ukrywał sposoby dla nas do nawrócenia się, a gdzie inni znajdowali źródło obfite zbawienia. Zgromadźmy wszystkie nasze dni i momenta przepędzone aż dotąd, porównajmy niewinności naszej lata z okropnym teraz dusz naszych stanem. Ach! cóż tam za przepaść próżności, nierządu i rozpusty. Ach! cóż tam za dowody Boskiego dotąd miłosierdzia nad nami! Najmilsi, ma zawsze prawda swoje zwycięstwo, ma Bóg swoje nas uszczęśliwienia sposoby, ma wiara środki do prowadzenia nas do chwały niebieskiej. Mogą nas na czas namiętności ułudzić, bujność wieku młodego za granice cnoty i rozumu unieść, złe przykłady za sobą pociągnąć, rozpustne księgi i mowy mogą cnoty i wiary uczucia przytłumić — lecz moc prawdy zawsze musi zwyciężyć te omamienia, a powaga ustaw wiary św. powrócić na rządzenie nawróconego serca.

Ja dotąd rozliczne grzeszników pozory, którymi wymawiali się od pokuty, zbijałem podług możności, okazując jak niebacznie błądzą i okazując drogę pokuty, obwieszczałem nędzny stan grzeszników i okazywałem otwarte miłosierdzia Boskiego wnętrzności.

I już dzisiaj kończę. Do was należy chwycić się tych nauk, jeżeli pragniecie zbawienia. Amen.

Patron kaznodziejów — św. Jan Chryzostom.



Ut optatis vestris respondeamus, sacros oratores in fidem ac tutelam collocamus S. Joannis Chrysostomi, Ecclesiae Doctoris, quem omnibus ad imitandum exemplar proponimus. Hic ut omnibus exploratum est, christianonorum oratorum, est facile princeps; aureum eius eloquentiae flumen, invictum dicenti robur, vitae sanctitudo apud omnes gentes summis laudibus celebrantur *).

Leo XIII.

Temi słowy wyniósł Ojciec św. świętego Jana Chryzostoma na patrona kaznodziejów i uwydatnił w nim przedewszystkiem „aureum eius eloquentiae flumen i invictum dicendi robur“. Zalecił też gorąco wszystkim siewcom Bożego ziarna, opowiadaczom Ewangelii ku tem łatwiejszemu spełnianiu trudnego, chociaż zaszczytnego zadania: „Praecipue, ut in evolvendis Patrum scriptis sedulam solertemque operam impendatis, iterum et vehementer hortamur“. Jeżeli zaś wyniósł pod tym względem św. Chryzostoma przed wszystkimi jako mistrza wymowy, nauczyciela kaznodziejstwa i jako pierwowzór postawił, to szczególniejsze pod tym względem musiał

*) Te słowa Ojciec św. powiedział na zakończenie wspaniałej i gorącej przemowy kiedy w roku 1880 dnia 4 lipca przyjmował na „Sala Ducale“ w Watykanie kaznodziejów ze wszystkich stron świata, którzy przybyli do Miasta wiecznego na wezwanie kanonika rzymskiego De Giovanni, aby Namiestnikowi Chrystusowemu wyrazić uczucia czci, przywiązania i miłości, wysłuchać słów nauki i zachęty i wypowiedzieć prośbę o przeznaczenie kaznodziejom specyalnego patrona, tak jak wszyscy oddający się naukom otrzymali patrona w św. Tomaszu z Akwinu.

on mieć zalety i szczególniejszych z tego wyniesienia świętego owoców Ojciec św. w życiu spodziewać się musi. Jako zwierciadło postawił go obok ambony, wobec ludu, co słuchać chce prawdy Bożej, dlatego i znać go i naśladować potrzeba głosicielom Bożego słowa, następcom Apostołów, do których powiedział Zbawiciel: „euntes docete omnes gentes“.

Papież Celestyn, św. Augustyn, św. Nilus i św. Izydor Peluzyjski, uwielbiając św. Jana Chryzostoma jako największego nauczyciela Kościoła, mówią o nim, że jego chwała wszędy rozbrzmiewa, światło jego wielkiej nauki całą ziemię oblewa, a podziwu godne jego dzieła, zastępują dzisiaj gorące i silne jego kazania; nazywają go mądrym badaczem tajemnic Bożych, cudowną gwiazdą cnoty. Kiedy na św. Tomasza z Akwinu nalegano w czasie jego pobytu w Paryżu, aby obejrzał sobie osobliwości miasta, nie dał się nakłonić do tego i powiedział, że stokroć więcej przyjemności znajdzie w tym samym czasie, kiedy przeczyta sobie komentarz św. Jan Chryzostoma „in Matthaeum“. Siłą jego złotej wymowy porwany retor pogański Libaniusz powiedział w uniesieniu: „Szczęśliwi cesarze, którym dane było rządzić ludami w czasie, w którym świat tak rzadki skarb — Chryzostoma — posiadał“. Ogniem jego słowa rozpalony napisał o nim protestant Joannes von Müller w r.1805-ym: „Różne czytałem rzeczy, ale nie znalazłem w nich upodobania i potrzeba mi było uciec się do dzieł Chryzostoma, aby słuchać słów jego, które największym sprawom poświęcił. Godziny, które poświęcam na czytanie dzieł Chryzostoma, prawdziwą rozkosz mi przynoszą. Tam znajduję skarby, nieskończone bogactwo, tam najcudowniejsze spotykam kwiaty“. Jeżeli martwe słowo tak umiało porwać akatolika, to cóż dopiero dziać się musiało w sercu, kiedy się znajdowało pod świeżem wrażeniem żywego słowa świętego kaznodziei. Opowiada o nim biograf jego Suidas: „Z ust jego płynął cudowny potok słów z bystrością, co przewyższała bijące bałwany Nilu. I chociaż zbyt często inne mozolne i zwłoki nie cierpiące prace i zajęcia odrywały umysł świętego kaznodziei, stawał jednakże zawsze na placu boju, kiedy uderzała godzina, zawsze w broń uzbrojony, którą modlitwa uświęcała, a której ciągłe używanie dodawało blasku, zawsze nowe święcąc tryumfy, błąd i namiętność zwalczając“. Nie dano nam słuchać gorącego i świętego jego słowa i z jego dźwięków podziwiać i uwielbiać całą jego wielkość, to szukajmy tego ognia w jego pismach i podziwiajmy potęgę jego słowa w pomnikach porywającej, „złotej wymowy“.

Św. Jan Chryzostom umie krępować uwagę, budzić zajęcie w kazaniach swoich, jak nikt inny, interesowną, na paradoks zakrawającą zapowiedzią materyi, która miała być ich przedmiotem, jak np.: „że w ubóstwie tyleż a nawet i więcej jest przyjemności, co w bogactwie“ [1]), „że cnota jest przyjaciółką naszą, zaś grzech nieprzyjacielem“ [2]) „że nikt nam nie wyrządza szkody, tylko my sami sobie“ w pięknej rozprawie, która nosi ten napis: „że cnota jest łatwiejszą, aniżeli występek“ [3]), „że grzech jest głupstwo, cnota mądrości rodzicielską“ [4]). Na dwóch przykładach, Neronie i Pawle, wykazuje z wielkiem zajęciem i z niezrównaną siłą wymowy, że „wielkość na ziemi jest pohańbieniem, pohańbienie zaś na ziemi wielkością“ [5]).

Mistrzowskie są jego objaśnienia homiletyczne Pisma św. Główną uwagę poświęca tu tekstowi Pisma św., znaczeniu i myśli słów jego, objaśnia związek i cel, a dla lepszego zrozumienia Pisma św. stawia pytania, których zresztą gdzie indziej znaleźć nie można, i odpowiada na nie z podziwienia godną bystrością. Przytem wszędzie zwraca uwagę na praktykę, stosuje nauki swoje do życia praktycznego i daje śliczne porywające upomnienia. Nie rzadko wskazuje na to, jak w każdem słowie miejsca przytoczonego z Pisma św. zamknięta jest prawda pożyteczna i zbawienna. Tak n. p. w homilii II-ej de statuis, najpiękniejszej bezwątpienia ze wszystkich 21 homilii, rozbierając słowa: *Bogatym tego świata rozkazuj nie wysoce rozumieć* [6]), pyta się, czemu Apostoł mówi: bogatym *tego świata?* i odpowiada: „że są także bogaci w świecie przyszłym“, jak Łazarz, który był biednym na tym świecie, jest bogaty w świecie przyszłym, a mówi potem dlatego o prawdziwem bogactwie, o dobrach nieprzemijających. W dalszym zaś toku homilii zastanawia się nad tem, czemu Apostoł nie powiedział: bogatym tego świata rozkazuj, nie być bogatymi i pozbyć się zbytku, ale *nie wysoce rozumieć*. „Apostoł wie dobrze, że bogactwa nie są zakazane, jeżeli ich się używa, o ile potrzeba wymaga. Częstom już mówił: w winie niema nic złego, pijaństwo jest złe; i w bogactwie niema nic złego, ale skąpstwo i chciwość są złe; a Apostoł wie o tem, że bogactwo jest korzeniem i źródłem pychy i t. d. i z całym ogniem wymowy piętnuje potem chciwość.

---

[1]) Hom. V de Anna.
[2]) Hom. XIV in epist. ad Philip.
[3]) Hom XXXVIII in Ev. s. Math.
[4]) Hom. XLI in Ev. s. Joan.
[5]) Hom. IV in ep. ad Tim.
[6]) I Tym. VI, 17.

Miewał on homilie na wyjątki z Pisma św., które same w sobie prawie żadnej nie przedstawiają myśli, aby wykazać, „że w Piśmie św. niema nic bezpożytecznego". Tak n. p. powiedział homilię na słowa z listu do Rzymian: *Pozdrówcie Pryszkę i Akwilę pomocniki moje w Chrystusie Jezusie* [7]. „Pozdrówcie Pryszkę i Akwilę" mówi św. Chryzostom, to pozdrowienie zdradza serce Apostoła, rzewną tchnące miłością, serce szerokie, co przy wszystkich staraniach, o całe narody i kraje nie przepomina pojedyńczego męża i pojedyńczej niewiasty, okazuje, że Apostoł, który miał panowanie nad duchami piekielnymi, umarłych wskrzeszał, był światłem Kościoła, nie wstydził się ich, chociaż byli ludźmi biednymi, nizkiego pochodzenia, bo trudnili się wyrabianiem kobiercy, że uwielbiał w nich pobożność, która stanowi prawdziwą wielkość i szlachectwo i dlatego się u nich przez dwa lata zatrzymał". A dalej pyta: „czemu Paweł św. w tem pozdrowieniu na pierwszem miejscu stawia Pryszkę, kobietę? Bo wiedział, że była pobożniejsza, aniżeli mąż jej, co widać z Dziejów Apostolskich [8]); a wyciąga z tego praktyczną naukę: żeśmy nie powinni wynosić bogatych, gardzić biednymi, rzemiosła nie uważać za coś hańbiącego: „prawdziwą hańbą jest grzech tylko"; żeśmy powinni być gościnni, unikać próżniactwa, pracy się pilnie oddawać, bo przez to i złe myśli oddalimy z duszy i biednych będziemy mogli więcej wspomagać.

Widać też z jego kazań, że znał dobrze naturę ludzką. Wszędzie i zawsze uwzględniał myśl i uczucie człowieka, często odwoływał się do rozumu ludzkiego; rozumowe stawiał dowody i odzywał się do ludzkiego serca. Tak skorzystawszy z powszechnie używanego wyrażenia: „i innym nie idzie lepiej, a nawet gorzej" w hom. XI-ej na roz. I z listu do Tessal. powiedział: „w cierpieniach naszych przypominajmy sobie tych, którzy jeszcze więcej cierpieć muszą, których położenie jest rozpaczliwsze, a będziemy Bogu dzięki składali. W życiu pełno jest takich przykładów...". a przytoczywszy ich wiele w kaznodziejskim zapale stawia zarzut że zwykle uważamy cierpienia nasze za najgorsze.

W zbijaniu zarzutów i wymówek odznaczał się mistrzowskiem stosowaniem dowodów. Na wymówkę tych, co niechętnie i rzadko uczęszczają na kazania, a tem się zasłaniają, że „zawsze jedno i to samo na nich słyszą", odpowiada: „Co? Czy nie słuchasz jednego

[7]) Rzym XVI, 3. [8]) Dz. Ap. XVIII, 25.

i tego samego na przedstawieniach teatralnych? Czy nie zajmujesz się w życiu twojem jednem i tem samem? Czy nie to samo słońce zawsze wschodzi i zachodzi? Czy nie jednym i tym samym zawsze karmisz się chlebem? Chciałbym się spytać ciebie, ponieważ udajesz, że zawsze jedno i to samo ci mówią na kazaniach, powiedz mi, który prorok albo apostoł wypowiedział to zdanie przeczytane z Pisma św.?... Gdyby na kazaniach zawsze jeden i ten sam poruszano przedmiot, wtenczas powinnibyście tem więcej poświęcać im uwagi, bo żadnej wam nie sprawialibyśmy niemi trudności; ale wykłady nasze nie są zawsze te same, lecz zawsze nowe [9]). „Niech nikt nie oskarża Boga o okrucieństwo, mówi w homilii [10]), że dla jednego ciężkiego grzechu zamyka niebo dla człowieka, bo i na świecie, tego, kto jednym ciężkim występkiem się zmaże, surowa czeka kara. Kto jedno popełnił morderstwo, tego czeka tutaj niechybna zaguba. Jeżeli tedy ludzkie prawa z taką surowością się wykonują, cóż tedy mówić o prawach Bożych? Jak rzewne i piękne n. p. jest to jego upomnienie: „Starajmy się o to, abyśmy wynieśli dobre wspomnienia z obecnego czasu postnego. Jak często przypominamy sobie chwile, gdzieśmy może suknię dostali, albo sługę przyjęli, albo kupili piękny sprzęt i powtarzamy chętnie: tego sługę wtenczas przyjąłem, tę suknię, ten sprzęt wtenczas nabyłem: tak będziemy mogli, spełniwszy to przykazanie, powiedzieć z radością: w czasie tego postu odzwyczaiłem się od przysięgania [11]).

Jak stanowczo występuje przeciw tym, co gorsząc zasłaniają się wykrzyknikiem: „Bóg przecież jest dobrotliwy“. „Jakże długo powtarzać będą jeszcze usta nasze tę niedorzeczność? Niedorzecznością nazywam tę mowę, nie jakoby Bóg nie był dobrotliwy, ale że dobroć tę Bożą stawiamy jako fundament fałszywej pewności. Nie podziwiaj dobroci Bożej w tej myśli, abyś grzeszył i mówił: „odpuszczone mi będą grzechy moje“. Bo mówimy tyle o dobroci Bożej nie w tym celu, abyśmy się na nią spuszczali we wszystkiem, co czynimy, lecz abyśmy nie rozpaczali z powodu grzechów naszych, a czynili pokutę. Bo dobroć Boża prowadzi cię do pokuty [12]), nie do grzechów... Bóg jest dobrotliwy, ale jest też i sędzią sprawiedliwym [13]).

---

9) Hom. III in II ep. ad Thess.
10) IV in Ep. ad Eph.
11) Hom. VI De statuis.
12) Rzym II, 14.
13) Hom. VIII in ep. I ad Thess.

Któżby nie podziwiał jego bogactwa obrazów i podobieństw? Największa ich część, jakie spotykamy w dzisiejszych ascetycznych i homiletycznych książkach, najpiękniejsze z nich są z jego kazań wyjęte. Co w pokorze powiedział kiedyś Segneri o sobie: „Co jest wspaniałego w myśli, uderzającego w obrazie, to mam od św. Chryzostoma“, może niejeden kaznodzieja powiedzieć o sobie, gdy pisma św. Chryzostoma studyować będzie. A formą tak piękne, ponętne były jego przemówienia, że lud go słuchający głośnym wybuchem i okrzykami okazywał upodobanie swoje. Tak wspaniała, piękna jest jego wytworność, że śmiało postawić go można obok najlepszych klasyków greckich, jak znów z drugiej strony tak prosta, skromna i pojedyńcza, w jakiej chyba dobry pasterz do najprostszych przemawia owieczek. Obok tego bardzo jest żywy, trzyma starannie na wodzy uwagę słuchacza, przykuwa do siebie, pyta i żąda odpowiedzi, rozbudza uwagę, ciekawość, powołuje się na doświadczenie, budzi wątpliwości i rozjaśnia. W żywych kolorach maluje cnoty w świętych, jak w Jobie, Łazarzu i występki: jak chciwość, rozpustę, chęć wynoszenia się; cztery homilie o bogaczu i Łazarzu należą do najpiękniejszych. Znakomity kaznodzieja nowszych czasów wyniósł św. Chryzostoma pod względem formy ponad Demostenesa.

Słusznie też i sprawiedliwie wyniósł Ojciec św. „aureum eius eloquentiae flumen“, ale zaznaczył obok tego „invictum dicendi robur“, niepokonaną siłę jego mowy, odwagę i stanowczość, z jaką rzucał słowo Boże, co nie zna żadnych więzów i żadnej zapory do serc ludzkich. A były to czasy, w których Święty nasz spełniał wielkie posłannictwo swoje, czasy politowania godne, moralnego rozstroju i rozprzężenia, zupełnej nędzy moralnej. W homilii siódmej na list do Kolossan maluje w żywych kolorach z nieubłaganą surowością obraz ówczesnego marnotrawstwa, ubiegania się za błyskotkami i chęci używania: „naczynia i garnki mają ze złota. Gdyby można, życzyliby sobie pewno, aby i ziemia była ze złota, ze złota ściany, może i niebo i powietrze ze złota. Jakie szaleństwo! jaka złośliwość! jaka żądza za złotem!...“

„Wszędzie panuje zbytek wytworny, wszędzie gonienie za błyskotkami; nigdzie nie patrzą na potrzebę, wszędzie zbytek... Boję się, że rodzaj niewieści, jeżeli tak dalej pójdzie w żądzy swojej, przybierze niedługo postać potworów. Bo prawie pragną już mieć i włosy złote. Albo czybyście twierdzili może, że nie gonicie z namiętnością za tem, co wspomniałem? Chyba wstydby wam to

w usta włożył. Wy pragniecie mieć ze złota włosy, usta i brwi, wybyście chcieli, by was całych powleczono złotem". — Pogardą piętnuje mężczyzn, co „noszą świecące się, w złoto zdobne trzewiki", długie ich szaty, które włóczą za sobą i włosy kędzierzawe [14]). Skarży się nawet gorzko na strojenie umarłych [15]). Strasznie boleje nad spustoszeniem kościołów, które zrządziła chciwość ludzi, i woła z boleścią: „Wszystko spaliła chciwość tyranów, ten ogień zabójczy" [16]).

W owym czasie znieważano zbyt często świątynie i nie szanowano świętości, dlatego wołał św. Chryzostom: „Tutaj (w kościele w Antyochii) wygląda nieraz jak w izbie szynkownej; śmiechy, żarty, jak w kąpieli albo na rynku publicznym, gdzie wszystko krzyczy i hałasuje" [17]).

„Na czem polega grzech, któr y chcemy ukarać? na tem, że tutaj nie przychodzą z bojaźnią i drżeniem, że jeden drugiego popycha i ciśnie, że się gniewem unoszą, że krzyczą, bluźnią i napełniają wszystko trwogą i niepokojem. Tom karał często i nie przestanę karać" [18]). Jakże się uskarża Święty na obojętność wielu w przyjmowaniu Sakramentów śś. „Napróżno składa się codziennie ofiara, napróżno stawamy codziennie do ołtarza; nikt nie bierze udziału. Nie mówię tego, abyście tylko udział brali, lecz abyście godni byli tego udziału" [19]).

Do takiego, tak zepsutego społeczeństwa wołał nieustraszony św. Chryzostom, drugi Jan Chrzciciel: „non licet". Niema występku, któremuby walki nie był wypowiedział, nie był przeciwstawił odpowiedniej cnoty. Bardzo często kazał o znikomości rzeczy doczesnych, a aby tem większy wpływ wywrzeć na słuchaczy, oderwać serce od ziemi, mówił równie często i o śmierci. Zbawienne i godne częstego przypominania są środki, które zalecał, aby w praktyce przeprowadzić: chroń się złego i czyń dobrze; dlatego bardzo często mówił o Eucharystyi i o potrzebie modlitwy. Kazania jego eucharystyczne przyniosły mu zaszczytne i chlubne imię „Doctor eucharisticus". W końcu pierwszego kazania, „że Syn jest jeden z Ojcem", przerwał mowę na chwilę i mówił potem: „tu przestanę,

---

[14]) Hom. XLIX in Evang. s. Math.
[15]) Hom. LXXXV in Ev. s. Joan
[16]) Hom. X in epist. ad Ephes.
[17]) Hom. XXXVI in I ep. ad Cor.
[18]) Hom. de pabt. Christ.
[19]) Hom. III in ep. ad Ephes.

a resztę jutro wypowiem; teraz zaś zwrócę się do napomnienia zwykłego, abyście się modlili, bo modlitwa zawsze jeszcze jest potrzebna, chociażbyśmy i najczęściej do was o tym przedmiocie mówili“.

Kiedy i tego doznawał, że słowo jego nie wnikało do serca i nie wywoływało poprawy, wracał wtedy po kilkakroć do tego samego przedmiotu i był nieznużony w jego powtarzaniu. Tak mówił w homili V-ej „*De statuis*“ „chociaż wczoraj i przedwczoraj o tem mówiłem, zwrócę się jednak i dzisiaj i jutro do was z tem samem upomnieniem. Co mówię, jutro i pojutrze? Nie przestanę prędzej, aż dopóki się nie przekonam, żeście się poprawili. Zawsze to samo upomnienie wypowiadać nie jest błędem kaznodziei, ale winą słuchaczy, którym potrzeba ciągłej nauki“. Kiedy walkę wypowiedział zwyczajowi przysięgania u ludu antyocheńskiego, poświęcił temu przedmiotowi dwadzieścia kazań.

Od tej świętej pracy nic go wstrzymać nie mogło. Ściągał na siebie nieraz liczne zarzuty, kiedy mówił otwarcie i śmiało smagał występki: wielu nieprzyjaznem i nienawistnem okiem patrzało na świętego i gorliwego męża, ale to ani go z drogi raz obranej nie zwróciło, ani odwagi w nim nie zachwiało. Stąd „invictum dicendi robur“ przypisał mu słusznie Leon XIII. „Największym mężem swojego czasu w Kościele Wschodnim“ nazwał go sprawiedliwie historyk Alzog.

Myśmy wdzięczni Ojcu św. za to, w czasie, który pod niejednym względem przypomina czasy Złotoustego kaznodziei, jego dał nam za patrona, aby uprosił w niebie: *Invictum dicendi robur*, *aureum eloquentiae flumen*, *vitae sanctitudo* wszystkim, do których Pan powiedział: *Euntes docete omnes gentes* a kończąc, przypominamy świętą zachętę Ojca św.: *ut in evolvendis Patrum scriptis sedulam solertemque operam impendamus.*

Polska nasza literatura biedna aż dotąd w przekłady pism Ojców Kościoła; czyby nie znaleźli się księża z gruntownem filologicznem wykształceniem, którzyby dokonali tłomaczenia co ważniejszych pism eucharystycznego Doktora? Te kazania w prawdziwym duchu Bożym wypowiedziane, to najlepsza szkoła, wspaniałe wzory ku spełnieniu najtrudniejszego ze wszystkich kapłańskich obowiązków.

Katechetyka Katolicka.



HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

(Ciąg dalszy)

Okres trzeci.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY.

Nauczanie katechetyczne w wieku siedmnastym.

Nasienie pojęć katechetycznych, rzucone na niwę kościelną w wieku XVI, zaczęło wschodzić w różnych krajach tego stulecia i coraz więcej się rozrastać.

1. Najprzód we *Włoszech* widzimy wielkich Świętych, którzy się sami odpowiednio kształcili, potem duchowieństwo a przez kler lud chrześciański. Kazania i katecheza wówczas kwitnęły. Jeden z największych uczonych tego wieku *Jan Mabillon*, benedyktyn († 1707), w opisach podróży naukowych po Włoszech tak przedstawia gorliwość i sposób katechizowania: „gdyśmy znowu przybyli w okolice Wenecyi, na odgłos dzwonka po południu — a była to niedziela — weszliśmy do kościoła wiejskiego, gdzie chłopcy i dziewczęta, osobno od siebie stojący i podzieleni na pięć do sześciu kółek, powtarzali główne prawdy nauki chrześciańskiej; chłopcom przewodniczyli poważni mężczyzni a dziewczętom — matrony. Takie katechizowanie odbywa się we Włoszech przez cały rok we wszelkie niedziele".

Widzimy, jako tam wszędzie członkowie niektórych bractw religijnych zajmują się nauką katechizmu dla dzieci, duchowni zaś starają się o tłomaczenie tych prawd, aby katechumeni je zrozumieli i według nich żyli.

2. W *Hiszpanii* ukazał się katechizm jezuity O. *Diego de Ledesma* [1]) co do treści i formy podobny do katechizmów błog. Kanizyu-

[1]) Catecismo y Declaration breve de la dotrina Christiana.

sza i Bellarmina. *Jan Euzebiusz Nieremberg*, znakomity jezuita hiszpański († 1658), napisał większe dzieło katechetyczne [2]) dla wygody kapłanów, które przetłomaczone zostało na wiele języków i wprowadzone do użycia w różnych krajach.

3. We *Francyi* na pierwszem miejscu wymieniamy św. *Franciszka Salezego* (1567 — 1622) Ten święty biskup był najgorliwszym katechetą w swojej dyecezyi: we wszystkie niedziele około południa można go było widzieć chodzącego z dzwonkiem po ulicach miasta i wołającego: „pójdźcie na naukę, na której wam będzie wskazana droga do nieba!" Przed i po nauce, prowadzonej według katechizmu kard. Bellarmina, modlono się albo śpiewano; pilniejszych uczniów wynagradzano obrazkami, medalikami i t. p. Raz do roku razem z kapłanem i wielkimi zastępami dzieci odbywał procesyę po ulicach Genewy, czem mieszkańcy do łez rozrzewnieni byli. Sam także dla swoich kapłanów napisał wskazówki [3]) według których należało katechezy urządzać. Szczególniej korzystnie pracował, jak i dotąd pracuje, zakon Wizytek, założony 1610 r. przez św. Franciszka: zadaniem jego była opieka chorych i religijne wychowanie dziewcząt. Dwóch Świętych stoi na czele tego zgromadzenia: św. Franciszek Salezy i św. Joanna Franciszka de Chantal.

Równie znanym jest św. *Wincenty a Paulo* (1576 — 1660), który nietylko był pożytecznym katechetą i kaznodzieją, ale także założycielem zgromadzenia Misyonarzy i Sióstr Miłosierdzia: pierwsze z nich miało dać duchownym lepsze wykształcenie a drugie zaopiekować się wychowaniem młodzieży żeńskiej.

Św. *Jan Chrzciciel de la Salle* [4]) (1651 — 1719) założył 1680 r. kongregacyę braci szkolnych (frères des écoles chrétiennes et gratuites). Instytucya ta dąży przedewszystkiem do wychowania i nauki chłopców, należących do stanu średniego i niższego, t. j. do biednych a stąd cała nauka była bezpłatną. Całkowite wykształcenie u braci szkolnych spoczywa na podstawach religijnych; codziennie prowadzą dzieci na wysłuchanie Mszy św. do kościoła i nie przyjmują ani jednego ucznia, któryby się nie znajdował co-

---

[2]) Praxis Catechismi Romani et doctrinae christianae.

[3]) „Instructio catechetica", przedrukowana w bpa Dupanloup'a Méthode générale de catéchisme.

[4]) Kanonizowany przez Leona XIII dnia 24 maja 1900 r.

dziennie na nauce katechetycznej, — opuszczających się pod tym względem wydalają. Bracia szkolni zdziałali we Francyi bardzo wiele dobrego.

Prócz tego episkopat francuski starał się dać katechetom i ich uczniom najlepsze podręczniki. Colbert, biskup z Montpellier, polecił oratoryaninowi *Fouget'owi* przygotować doskonały katechizm; *Bossuet*, biskup z Menaux napisał katechizm dla swojej dyecezyi 1687 r. W tymże czasie ogłoszono „katechizm trzech biskupów" (z Angers, Rochelle i Lusson).

Klaudyusz Fleury (1640—1723), pisarz historyi kościelnej, jest autorem katechizmu historycznego (Catéchisme historique, 1679). Powołuje się w długim wstępie na *Narratio* św. Augustyna, twierdzi, że katechizm cały winien być historycznie opracowanym. Miesza tu katechizm z historyą świętą. Kościół katolicki dzielił oddawna naukę katechetyczną według 12 artykułów Składu Apostolskiego, dziesięciu przykazań Bożych, siedmiu Sakramentów i siedmiu próśb modlitwy Pańskiej. Te zaś artykuły Składu Wiary, przykazania, Sakramenta i prośby nie są wypadkami historycznymi, chociaż można je bliżej objaśnić za pomocą przykładów biblijnych, przypowieści i t. p.; z tego jednak wcale nie wypada, aby system katechetyczny miał być historycznie zbudowanym. Chociaż katechizm Fleury'ego nie doznał w Kościele wielkiego uznania, można jednak stąd wnosić, jak pilnie pracowano w XVII wieku na polu katechetycznem.

4. *U nas* w tym czasie mamy do zaznaczenia kilka ważnych rozporządzeń Synodów prowincyonalnych i dyecezalnych, które wyliczamy w porządku chronologicznym.

Synod *prowincyonalny*, odbyty w Piotrkowie 1607 r. przez kardynała Bernarda Maciejowskiego a zatwierdzony w następnym roku przez Pawła III pap. stanowi: „hi, ad quos cura animarum pertinet, semper unam concionis partem ex evangelio occurrentis temporis, alteram ex Catechismo Romano ad parochos desumant. In scholis pueri doceantur catechismum Cardinalis Bellarmini vel Ledesmae, eundemque ubi id commode fieri potest, in ecclesiis coram populo recitent, parocho vel eius vicario praesente, atque haec quae recitaverunt, uberius ad captum populi declarante". Tenże Synod poleca proboszczom, aby udawali się nawet do domów w celu uczenia głównych prawd wiary: „hi, ad quos cura animarum pertinet, domus parochianorum suorum certis temporibus ex a nti

qua consuetudine visitando, doceant eos redimenta fidei, ac quam pie et christiane vivant, inquirant."

Odnośne rozporządzenia dyecezalne wydały następujące synody:

Łucki z 1607 r. „Monemus dioceseos nostrae curatos, ut omnem doctrinae rationem, quae fidelibus tradenda sit, ex Catechismo Romano Pii V P. M..... quam fieri potest exactissime ediscant et assiduo meditationis studio quasi in sanguinem vertant... Si forte aliquo modo ad curatum beneficium obrepserit (qui in Catechismo illo tradita nescit), is tenetur vel parochiali renunciare vel quae necessaria sunt discere; interim autem per alios doctiores ac sufficientiores ovibus providere, ut revera nihil patiantur in doctrina... *alioquin ad fructuum restitutionem... tenentur....* Parochus... seu ex eius speciali mandato vicarius singulas Catechismi (Card. Bellarmini) partes recitatas, subsequatur Oratione explicando et exhortando.... Parochorum et qui vice eorum funguntur obligatio docendi populum ea, quae credere et facere tenetur, ortum habet ex praecepto illo justitiae, quo adstringuntur ad recte fungendum suo munere".

Warmiński z 1610 r. „Cum rudimentorum fidei christianae tanta sit necessitas, ut ab iis tamquam fundamentis Religionis nostrae universorum hominum salus dependeat, ante omnia parochis nostris serio mandamus et praecipimus, ut singulis saltem diebus dominicis pueris in suis parochiis, tempore aestivo a Paschate videlicet usque ad festum S. Michaëlis initia fidei tradant eosque ad obedientiam primum Deo, deinde parentibus praestandam erudiant ac proptera a prandio stata hora, proprio campanae sono ad id munus assignato, ad ecclesiam convocandos curent".

Rozporządzenie *Benedykta Woyny*, biskupa wileńskiego (1600—1615). „Praecipit, ut parochi a prandio ad pagos pro opportunitate, modo ad unum, modo ad alterum excurrant et ostiatim etiam singulos adeant cumque omni modestia et charitate de nostrae Religionis summis capitibus instruant".

Włocławski (w Sobkowie 1617 r. przez biskupa Pawła Wołuckiego). „Monebunt (decani) suos parochos serio, ut singulis diebus Dominicis itemque festis Sanctorum, catechismum, rudimenta fidei et doctrinam christianam in se continentem, rudi populo proponant".

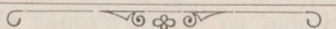
Chełmski 1624 r. „Ordinamus hac constitutione nostra, ut parochi in frequentioribus quidem oppidis et pagis singulis diebus dominicis, ante maius Sacrum, vel hora pomeridiana, prout commo-

dius iis videbitur, doctrinam ad captum populi sive per se, sive per vicarium, aut rectorem scholae vel etiam per scholares ad id sufficienter ex Catechismo Romano... vel etiam ex libello patris Jacobi Ledesmae Societatis Jesu informatos explicent".

(Ciąg dalszy nastąpi).

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten").



ROZDZIAŁ I.

O PRZYKAZANIACH GŁÓWNYCH.

3. Pobudki do miłości Bożej.

Historya opowiada, że Cyrus król perski, po pewnej szczęśliwej bitwie wziął do niewoli Tygranesa, króla armeńskiego, i jego małżonkę Berenikę. Jednego razu zapytał się Cyrus Tygranesa, coby poświęcił dla wyzwolenia swej żony, a ten mu natychmiast odpowiedział: „najchętniej ofiaruję moją krew i moje życie, aby tylko ona swą wolność odzyskała". Ta odpowiedź tak się podobała i rozrzewniła króla persów, że nietylko obojgu przywrócił wolność, ale i królestwo. Gdy wracali do ojczyzny, Tygranes zapytał się swej żony, jak jej się podobało bogactwo i przepych na dworze perskim. Odrzekła: „nic nie wiem o bogactwie i przepychu króla perskiego, gdyż moje myśli i oczy były jedynie zwrócone na ciebie, mój najdroższy". Tak otóż miłość rodzi miłość, a serce zdobywa serce. Jeżeli miłość między ludźmi ma swe przyczyny i pobudki, to czyż miłość względem Boga, która ma być nadewszystko, nie posiada żadnej pobudki i podniety? Otóż trzeba wiedzieć, że Pan Bóg ma najzu-

pełniejsze prawo żądania od ludzi najgłębszej miłości i dał wiele powodów, dla których słusznie każe nam się miłować.

W dzisiejszej nauce mamy właśnie zamiar wskazać wam pobudki, które nas skłaniają do miłości Bożej. Tu i owdzie już wspominaliśmy o nich pobieżnie tylko przy dawniejszym wykładzie. Teraz pomówimy szczegółowiej, aby serca wasze pobudzić do miłości Bożej. Przedewszystkiem trzy są pobudki do umiłowania Boga, a mianowicie: 1) że *Pan Bóg jest dobrem najwyższej miłości godnem*, 2) *że pierwej nas umiłował* i 3) *że kazał nam się miłować.*

I.

Pierwszą pobudką, dla której mamy Pana Boga miłować, jest to, że Bóg rzeczywiście jest dobrem najwyższem i największej miłości godnem. Kiedy obudzamy w sobie i wypowiadamy akt miłości Bożej, mówimy: miłuję Cię o Boże, nadewszystko, z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił moich, boś jest *nieskończenie dobry* tak w sobie jak i względem nas. Otóż właśnie w tem westchnieniu zaznaczamy, że pobudką naszej miłości jest dobroć Boga. Lecz czy wiecie, co to znaczy, że Bóg jest nieskończenie dobry? Słuchajcie! Wiecie, że są przymioty, które serce ludzkie pociągają do miłości. Co jest piękne i dobre, to nam się podoba i lubimy. Im przedmiot piękniejszy i lepszy, tem więcej wart miłości, a jeśli jest najpiękniejszy i najlepszy, to zdobywa naszą miłość w stopniu najwyższym. Wiemy dobrze, że Pan Bóg jest najwyższem i największem dobrem; swą pięknością, wspaniałością i dobrocią przewyższa wszystko, nic nie może się z Nim zrównać, On sam jedynie i nieskończenie jest dobry. Wszystkie Jego doskonałości są nieskończone i nieograniczone i żaden umysł ani ludzki, ani anielski i wogóle stworzony nie może ich objąć. Nieskończona jest Jego słodycz i łagodność, nieskończona Jego łaskawość i miłosierdzie, nieskończona Jego wielkość i wszechmoc, Jego władza i potęga, Jego majestat, wspaniałość i szczęśliwość. Naszemi cielesnemi oczyma nie możemy Go nigdy widzieć, im więcej jednak odwrócimy nasze oczy od świata i stworzeń i duchem wzniesiemy się ku Niemu,

tem więcej Go miłujemy i lepiej poznajemy i wtenczas dopiero rozumiemy słowa Dawida: *Skosztujcie, a obaczcie, iż słodki jest Pan* [1]). Św. Augustyn mówi: „Podziwiałem lśniącą światłość słońca, płodność ziemi, nieobjętą przestrzeń morza, ponętę przemijającej piękności, wspaniałość królów, potęgę książąt, bystrość mędrców; kiedy zaś wszedłem w siebie, rzekłem: w niczem niema podobieństwa do mego Boga; On ma nieskończenie liczniejsze i wznioślejsze doskonałości, które moje serce nieporównanie więcej zachwycają i moje pragnienia wypełniają, niźli to wszystko". Św. Teresa mówi: „im więcej poznasz w świetle wiary piękności Boże, tem więcej uczujesz się pociągniętym miłością Bożą". Nietylko ci Święci byli tak zachwyceni pięknością Bożą, że ich serca i usta zdobywały się na najczulsze akty miłości, ale tysiące i tysiące innych, jako w ich życiorysach czytamy, płonęło olbrzymią miłością Bożą, tak, że całe życie i słowa i czyny głosiły ją nieustannie i podziw budziły. Jedni zagłębiali się w rozmyślaniu o Bogu, inni zaś z żaru serdecznej miłości zaledwie parę słów mówili, albo nucili pieśni miłości, których głębokiej myśli i treści ludzie światowi pojąć nie mogli. Co w krótkości powiedziałem, możecie sobie lepiej objaśnić i poznać z żywotów śś. Ignacego, Franciszka Ksawerego, Teresy, Róży Limańskiej, Franciszka z Asyżu, Katarzyny Sienneńskiej i wielu innych. Oni wszyscy dosięgli najwyższego stopnia miłości Bożej, do jakiego tylko człowiek mógł dojść i dają nam wzór miłości najdoskonalszej, a mimo to smucili się, że mają tylko jedno serce i to tak małe, którem Boga mają miłować.

Zapewne nie wszystkim dano dojść do tej doskonałej miłości Bożej, lecz możemy dojść do niej, jeśli będziemy rozważali dobrodziejstwa, jakiemi nas Pan Bóg obsypał, że On *nas pierwej umiłował* [2]). Pod wpływem tej swojej miłości darował nam te liczne dary na duszy i ciele. Tego naszego dobroczyńcę miłować, jest naszym najświętszym obowiązkiem i drugą pobudką do miłości Bożej.

---

[1]) Ps. XXXIII, 9.

[2]) I Jan IV, 19.

II.

Św. Franciszek Salezy pyta się duszy: kiedy to Bóg zaczął cię kochać? — odpowiada: wtenczas, kiedy zaczął być Bogiem. „A kiedy zaczął być Bogiem“ — zapytuje się dalej tenże Święty i niezwłocznie odpowiada: „od wieków“. A więc ukochał cię Bóg od wieków! I rzeczywiście tak jest. Od wieków bowiem Pan Bóg postanowił stworzyć ludzi i obdarzyć wszystkiemi możliwemi dobrodziejstwami. Świat ten widzialny stworzył nietylko dla swej chwały, ale i dla ludzi uczynił go widownią swej łaski i miłości. Obdarzył go wszystkiem nie oszczędnie i skąpo, lecz obficie uposażył, swem bogactwem i dobrami i wyprowadza z niego zadziwiającą rozmaitość płodów. Wszystko niebo i morze i ziemia pełna dobroci Bożej, tak, że słusznie i w prawdziwem natchnieniu wołał Dawid, król: *Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk jego oznajmuje utwierdzenie* [3]). Każdy kwiatek jest jakby niezapominajką, która nas ustawicznie ostrzega o dobroci i potędze Bożej, a każde stworzenie nieustannie głosi: Bóg jest miłością! Bóg myślał o nas wpierw, nim inni byli, miłował nas pierwej, nim nas stworzył; a stwarzając, uczynił nas wspanialszymi niż inne stworzenia, co na duszy i na ciele posiadamy, od Boga mamy. I ogrzewające promienie słońca, i owocodajne gałązki drzew i wodę, co z źródła bije, wszystko to płynie od Boga, z góry, od Ojca światłości, jak mówi św. Jakób apostoł.

Nadmierna hojność Boża, okazana pierwszym rodzicom, spotkała się z haniebną niewdzięcznością ludzką. Popełniono grzech, który następnie stał się źródłem wszelkich niezliczonych błędów i przewinień. Lecz co się dzieje! Dobry Bóg, jak nie poskąpił i nadal upadłej ludzkości jasnych promieni słońca i ożywczej rosy, tak i nie pożałował swej łaski i dobroci, a nawet ów sromotny upadek grzechowy dał powrót do objawienia nadmiernej miłości Bożej, która się w ten sposób ujawniła, że Bóg posłał na ten świat swego jednorodzonego Syna, aby wszyscy, co

[3]) Ps. XVIII, 2.

weń wierzą, nie zginęli ale mieli żywot wieczny. Chrześcianin może niekiedy zapomnieć o darach ciała, jakie z rąk Bożych otrzymał, lecz jednego nie przepomni, a przynajmniej szczególniej przepomnieć nie powinien, a mianowicie dobrodziejstwa odkupienia. Wszystko, czego Zbawiciel nauczał, co w przeciągu trzydziestu trzech lat wycierpiał, było w zamiarach Bożych, którymi kierowała nieskończona miłość. Słowa: *Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał* [4]), już były wyryte na żłobku betleemskim, krwawymi śladami nakreślone na krzyżu, a dzisiaj w każdej chwili głosi nasze święte tabernakulum. Jeśli tylko zastanowimy się nieco nad tymi objawami miłości, niepodobna, abyśmy zostali zimnymi i obojętnymi, muszą się w nas obudzić rzewne uczucia wzajemnej miłości i wdzięczności, tak, że pójdziemy za upomnieniami św. Jana Ewangelisty, apostoła miłości: *Miłujmy Boga, iż Bóg nas pierwej umiłował* [5]).

Przytoczone dotąd pobudki powinny nas skłonić do umiłowania Pana Boga z całego serca. Wszakże jest jeszcze inny powód, dla którego żadna dusza nie powinna żyć bez miłości Bożej i nigdy się jej nie pozbywać; trzecią właśnie pobudką do tej cnoty jest właśnie wola Boża i wielkie obietnice dla miłujących Boga.

III.

Grzech pierworodny nietylko przyćmił rozum, ale też i bardzo osłabił wolę ludzką. Ta słabość woli i wpływ złego ducha spowodowały, że miłość Boża prawie zupełnie zniknęła z serca ludzkiego, a jej miejsce zajęła miłość świata i miłość złego. Dlatego Pan Bóg po wszystkie czasy, począwszy od wyjścia człowieka z raju, czuwał nad tem, by miłość ku sobie w jego sercu utrzymać. W tym celu objawił ludziom największe swe przykazanie o miłowaniu Boga nadewszystko. Do pierwszych ludzi mówił o tem osobiście, a ludowi izraelskiemu polecił ogłosić przykazanie: *Jam jest Pan Bóg twój, nie będziesz miał bogów cudzych przedemną; będziesz miłował Pana Boga twego.* W Nowym zaś

[4]) Jan. III, 16. [5]) I Jan. IV, 19.

Zakonie Pan Jezus, w którym mieszkała pełność Bóstwa cieleśnie, w znanem przykazaniu, miłość Boga ogłosił za najpierwszy i najświętszy obowiązek. Wyrażenie: *Będziesz miłował Pana Boga twego*, wypowiada stanowczy przykaz i ściśle określoną wolę Bożą względem ludzi we wszystkich pokoleniach i stanach. Nie zostawiono do woli Pana Boga kochać lub nie; z przykazania Bożego jesteśmy obowiązani Boga miłować: *Przyszedłem puścić ogień na ziemię*, mówi Chrystus, *a czegóż chcę, jedno, aby był zapalon?* [6])

Wiadomo też ogólnie, że ludzie prędzej i chętniej wykonują wolę innych, jeśli za to mają zapowiedzianą nagrodę. Pan Bóg, aby nas zachęcić do miłowania siebie, przyobiecał za to uczucie żywot wieczny. Miłujący Boga, dostąpią wiecznej szczęśliwości w niebie i to w takim stopniu, że nawet żaden umysł ludzki pojąć tego nie może. Miłością wieczną wynagrodzi P. Bóg miłość doczesną. Dusza, przejęta miłością Boga, ustawicznie wzdycha, pragnie i tęskni, aby się z Nim jaknajprędzej połączyć i wiecznem posiadaniem cieszyć. Wtem nadchodzi chwila śmierci, Bóg zstępuje do duszy Go miłującej i unosi ją z sobą, aby na wieki wynagradzać. O, jak biedny zaś w owej chwili człowiek, który i w myśli i w uczuciu i w staraniu i troskach miał tylko na celu świat, bogactwo i rozkosz przemijającą! Niema tu już pogody ducha i spokoju jak w tamtej świętobliwej duszy, owszem na łożu konania zwykle zjawia się rozpacz, a po śmierci Bóg Sędzia rzecze: *Idź odemnie przeklęty!*

Oby te słowa, które tutaj o miłości Bożej wygłosiłem, zostały przez wasze serca przyjęte i obudziły najgorętsze pożądanie miłowania Pana Boga. Skoro się zjawi miłość Boża drogą żarliwej modlitwy, rozżarzy się ona w waszem sercu. Bóg chętnie użycza duszom ludzkim tego płomienia miłości, jak to widzimy u Świętych.

Kończę tę dzisiejszą naukę wezwaniem: miłujmy Boga, bo któż w rzeczywistości może nam być droższym nad naszego najpotężniejszego i najdobrotliwszego Stwórcę? Kogo wię-

---

[6]) Łuk. XII, 49.

cej moglibyśmy miłować, nad naszego Odkupiciela i Poświęciciela? Względem kogo na ziemi i niebie mamy większy i świętszy obowiązek wdzięczności i miłości nad naszego Boga, Stwórcę, Zbawiciela i Poświęciciela? Nasze serce do Boga należy, On je powinien przyjąć i zatrzymać. Wreszcie zapamiętajcie sobie słowa pewnego spowiednika dane penitentowi za regułę życia:

Nic nie kochaj nad Boga,
Nic nie kochaj jak Boga.
Nic nie kochaj przeciw Bogu
Kochaj wszystko dla Boga. Amen.

4. O miłości bliźniego.

Na zapytanie uczonych żydowskich, które jest największe przykazanie, Zbawiciel świata odpowiedział: *Będziesz miłował Pana Boga twego; a wtóre jest temu podobne: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie* [7]).

Z tego pokazuje się, że nie wystarcza do zbawienia miłować tylko Pana Boga, lecz według wyrażenia Chrystusa Pana mamy obowiązek miłować i bliźniego i to również jest pierwszem i największem przykazaniem, owszem nawet, jak mówi św. Jan Ewangelista: *Ktoby rzekł, że miłuje Boga, a bliźniego swego nienawidził, ten kłamcą jest* [8]). W Starem Przymierzu i u narodów pogańskich miłość bliźniego przedstawiała się daleko gorzej. Nie posiadali w tym przedmiocie żadnego wyraźnego prawa, ani też wzoru, jak my mamy, żyd miłował tylko żyda, a poganie nawet i tego uczucia względem siebie nie posiadali. Historya podaje tysiące dowodów, jak ludzie względem ludzi, rodziny względem rodzin, narody względem narodów były bez serca i miłości, tak, że z podziwem należy się pytać, jak to serce ludzkie może być tak zimne i okrutne dla drugich. Było więc potrzeba, aby z niebios na ziemię zstąpił nauczyciel, któryby ludzi nauczył, jak mają być względem siebie usposobieni. Otóż tedy rzeczywiście sam Bóg zstąpił na ziemię i swą nauką, oraz przykładem najusilniej polecił nam miłować bliźniego jak siebie

---

[7]) Mat. XII, 30, 31. [8]) I Jan. IV, 20.

samego. Opierając się na tem, wyłożę: *Jak mamy bliźniego miłować i dlaczego mamy Go miłować?*

I.

Nie wszystko, co świat i ludzie zowią miłością, jest nią rzeczywiście. Gdyby tak było, to świat byłby raczej rajem, niż padołem łez. Zbadajcie tę miłość, jaką widzimy na świecie, a przekonacie się, że jestto uczucie czysto zmysłowe, którego pobudką płoche postępowanie, piękny wygląd lub miły układ bliźniego. Miłość, którą Chrystus przykazał, jest bez porównania wyższą, gdyż musi być powszechną, szczerą i bezinteresowną.

Miłość musi być *powszechną*, bo Chrystus przykazał nam miłować wszystkich ludzi i dlatego powiedział: *Będziesz miłował bliźniego twego.* A któż jest naszym bliźnim? Przedewszystkiem są ci, co z nami związani węzłem pokrewieństwa: dzieci są bliźnimi dla rodziców, rodzice dla dzieci, w małżeństwie mąż i żona są dla siebie bliźnimi. Z innymi związani jesteśmy węzłem wdzięczności, wyznaniem tejże samej wiary katolickiej w św. Kościele rzymskim i wspólnością ojczyzny ziemskiej, a więc jeden jest nam szczególniej blizki za dobrodziejstwa z rąk jego otrzymane, inny, że duchem tejże wiary ożywiony jest moim bratem i siostrą wedle ducha, a inny, że urodzony na tej samej ziemi i w tym samym narodzie jest moim ziomkiem i przyjacielem. Jakkolwiek powyższe węzły szczególniej wiążą ze sobą ludzi i czynią ich sobie blizkimi, jednak miłość bliźniego według zasady Chrystusowej sięga znacznie dalej, bo nawet aż do ludzi zupełnie nam obcych. Ludzie innej wiary i innego narodu mają również prawo do naszej miłości i pomocy. Ów dobry Samarytanin wyświadczył uczynek miłosierny względem żyda, a więc człowieka z innej narodowości i religii, nadomiar sobie nieznanego, a mimo to Chrystus P. kazał nam go naśladować, mówiąc: *Idźże, i ty uczyń także* [9]. Są jeszcze ludzie źli, dla których przyjaźni nie mamy, a jednak, jak Bóg pozwala, aby i dla nich słońce świeciło, a deszcz padał, tak i my mamy obowiązek nietyl-

---

[9]) Łuk. X, 37.

ko nie mieć dla nich uczucia wrogiego i pogardy, lecz owszem nawet miłować. Mimo ich złego usposobienia i prześladowczych czynów pozostają i oni naszymi bliźnimi, bo Chrystus Pan przykazał: *Miłujcie nieprzyjacioły wasze: dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujących i potwarzających was* [10]), owszem nawet tych, co nieprzyjaciołom swym odmawiają pozdrowienia, przyrównuje do celników i pogan. Zatem nie mamy prawa nikogo od swej miłości wyłączać.

Chrześciańska miłość bliźniego powinna być dla wszystkich bez wyjątku rzeczywistą *i szczerą*, to znaczy, mamy ich miłować nie z pozoru tylko i zewnętrznie, *nie słowem, ani językiem, lecz uczynkiem i prawdą* [11]). Bywają ludzie napozór uprzejmi, słodcy, prawią tyle pięknych słówek pełnych miłości i przywiązania, ściskają i całują serdecznie, a tymczasem wszystko to nieszczere. Tacy ludzie, słusznie na świecie zwani „fałszywymi Judaszami“, ze swą obłudną miłością w sercu są Bogu wstrętni. Jak fałszywe złoto złotnik na bok odrzuca, tak i Bóg, badający skrytości serca, odrzuci od siebie tych fałszywych ludzi. Przeto upomina św. Paweł, apostoł, aby miłość nasza była *bez obłudności* [12]). Co w myśli i w sercu, to ma być na ustach. Pan Jezus będąc samą miłością, miłością się nazwał, On miłował tych, co Go miłowali i miłował szczerze, a obłudę faryzeuszów niemiłosiernie piętnował. Jan Chrzciciel z miłością uczył celników i żołnierzy, ale z całą otwartością gromił niepokutujących żydów, zowiąc ich rodzajem jaszczurczym. Natanael za otwarte i szczere wypowiedzenie swego sądu o mieście Nazaret zasłużył sobie u Chrystusa Pana na pochwałę: *Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym niemasz zdrady* [13]).

Chrześciańska miłość bliźniego musi być *bezinteresowna*. Dlaczego to Chrystus Pan potępił jałmużny bogatych żydów swego czasu? Zbawiciel nie potępiał przecież samej jałmużny, lecz tylko ich pychę, żądzę sławy i rozgłosu, które były pobudką owych jałmużn. Takich nizkich pobudek Pan Bóg nie chce,

---

[10]) Mat. V, 44. [11]) I Jan. III, 18. [12]) Rzym. XII, 9.
[13]) Jan. I, 47.

bo one się nie godzą z prawdziwą i szczerą miłością. Jeśli bowiem człowiek nim pocieszy swego bliźniego, albo go wesprze, już naprzód oblicza korzyści, jakie stąd na niego spłyną, to już niema w jego sercu prawdziwej miłości bliźniego, lecz raczej brudne samolubstwo, oraz interesowność. O takich ludziach powiedział Chrystus Pan że *wzięli zapłatę swoją* [14]). Pismo św. podaje liczne przykłady szlachetnej miłości. Patryarcha Abraham opuszcza żyzne pastwiska, odstępując je bratu Lotowi, a obiera gorsze. Józef patryarcha po swem wyniesieniu w Egipcie nie myśli o zbogaceniu się, lecz raczej zajęty jest pomyślnością swej braci. Pobożny Tobiasz, narażając się na niebezpieczeństwo, wspomaga ubogich i, pozostawiając posiłek, idzie grzebać umarłych.

Obok przykładów biblijnych przyłączę inny z czasów nowszych. Przed laty 50 zdarzyło się, że pewien młodzieniec zdrożony i wygłodzony, począł mdleć; stawał się coraz słabszy, a tymczasem nigdzie nie było żadnej wioski, przytem szalała ogromna zamieć, więc bezsilny upadł. Jak długo w tym stanie pozostawał, niewiadomo. Nagle jednak otwiera oczy i spostrzega, że leży na derze, a nad nim jakiś woźnica, ociera mu skronie. Poczem tenże człowiek dał mu się nieco napić, a następnie podsunął mu kawałek chleba. Powoli wróciły siły i ów młodzieniec mógł dalej udać się w drogę. Uradowany, sięgnął do kieszeni, aby litościwemu człowiekowi wynagrodzić, lecz ten oburzony pyta: „Co? pieniądze? — płacić pieniędzmi za usługę, którą dla miłości Chrystusa obowiązany każdy chrześcianin swemu bliźniemu świadczyć? Wynagrodzenia nie przyjmę“. Młodzieniec prosi go przynajmniej o wypowiedzenie swego nazwiska, aby choć wiedział, komu zawdzięcza swój ratunek. Nieznajomy odrzekł: „Młodzieńcze, czy wiesz, jak się nazywał ów miłosierny Samarytanin, o którym Chrystus w Piśmie św. opowiedział?“ To powiedziawszy, zabrał derę, usiadł na swój wózek, podciął konia i pojechał. Jakaż to szlachetna miłość bliźniego, która miłosierdzie wyświadcza a nie chce nawet przyjąć ani zapłaty ani chwały!

Teraz wiemy, jak mamy miłować bliźniego, a więc inaczej niźli to czynili żydzi i poganie. Mamy miłować *wszystkich* lu-

---

[14]) Mat. VI, 2.

dzi, wszyscy powinniśmy ich miłować *szczerze* i *bezinteresownie*. A teraz posłuchajmy, dlaczego należy ich tak miłować!

II.

Najpierwszą zasadą, dla której mamy miłować bliźniego, jest rozkaz Chrystusa Pana. Nie mamy w Piśmie św. żadnego przykazania, któreby Pan Bóg tak często powtarzał i tak stanowczo i surowo przykazywał, jak przykazanie miłości bliźniego. Wyrył naprzód na sercu każdego człowieka przykazanie, które mówi nie czyń drugiemu tego, co tobie nie miło. W Starym Testamencie wielokrotnie powtarzał tenże sam rozkaz, ale, niestety, ludzkość o tem wszystkiem coraz więcej zapominała, więc trzeba było znowu przypominać. Uczynił to Chrystus P. po ostatniej wieczerzy i po umyciu nóg swym uczniom. Jezus, usiadłszy do stołu, odezwał się w ten sposób: *Przykazanie nowe daję wam: abyście się społecznie miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* [15]). A w drodze do ogrodu Oliwnego, rzekł znowu: *To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował* [16]). To samo przykazanie apostołowie przekazali wszystkim wiernym tak ustnie, jak i na piśmie; owszem, według opowiadania św. Hieronima, św. Jan Ewangelista, będąc stuletnim starcem, kiedy go przypuszczono na zgromadzenie wiernych nic tak często nie powtarzał, jak słowa: *Synaczkowie, miłujcie się wzajemnie*. Razu pewnego zapytali się go chrześcianie: dlaczego powtarza wciąż to samo. On im odrzekł: „To jest przykazanie Pańskie, jeśli je tylko wykonacie, wszystko spełnicie“. Prócz tej pobudki mamy jeszcze przykład Chrystusa Pana, który nas aż do końca swego życia tej cnoty nieustannie uczył.

Bóg jest miłością i kiedy nam się ukazał w postaci ludzkiej, miłość była ciągłem Jego dziełem. Wszędzie Go widzimy czynnym i pełnym miłości. Świadczą o tem Jerozolima i inne miasta izraelskie; o tem świadczą Jego uczniowie wezwani do udziału w pracy; o tem świadczą matki, których dziatwę błogo-

[15]) Jan XIII, 34, 35. [16]) Jan. XV, 12.

sławił; o tem świadczą chorzy, których uzdrawiał, strapieni, których pocieszał, grzesznicy, którym litościwie przebaczał, śmierć, którą umarł; o tem świadczy krzyż, na którym zawisł, i dlatego mógł św. Paweł zwrócić się do wiernych w Efezie z następującemi słowy: *Bądźcie naśladowcami Bożymi, a chodźcie w miłości jako i Chrystus umiłował was i wydał samego siebie za was na objatę i ofiarę Bogu* [17]). Przykład Chrystusa P. najwięcej podziałał na wielu chrześcian, że wzajemnie się miłowali w sposób dotąd światu nieznany, jak to widzimy w Żywotach Świętych. Nie skończyłbym opowiadania, gdybym zechciał wam kreślić przykłady dusz duchem Chrystusowym przejętych, które dla miłości bliźniego się poświęciły. Razu pewnego przybyła biedna niewiasta do św. Paulina, biskupa z Noli, i padłszy mu do nóg, błagała o wykupienie syna jedynaczka z niewoli. Biskup pieniędzy nie posiadał, bo rozdał ubogim, więc sam się udał na to miejsce, gdzie ów syn był w niewoli, aby go uwolnić. Św. Franciszka Chantal posiadała u siebie służącego, nawiedzonego tak wstrętną i cuchnącą chorobą, że cała służba wzdragała się mu usługiwać i opiekować, więc sama rozciągnęła nad nim czułą opiekę przez wiele miesięcy, dopóki w jej objęciach nie zmarł. A te liczne dobroczynne zakłady, te świętobliwe stowarzyszenia, zawiązane dla niesienia ulgi cudzej biedzie, dla opieki nad biedną dziatwą, dla wychowania opuszczonych dzieci, dla poprawy nieszczęśliwych grzeszników, dla pociechy umierających, czy to nie cuda miłości bliźniego, nieznane światu żydowskiemu, ani pogańskiemu; one wszystkie powstały pod tchnieniem nauki i przykładu Chrystusowego — to są owoce chrześciańskiej miłości bliźniego.

Nie wszyscy jednak chrześcianie spełniają to przykazanie w całości, przywiązując większą wagę do strony zewnętrznej. Jedni uważają tylko tych, których znają. Inni poważają tylko ludzi pięknych i zamożnych, a dla nędznych i niższych mają tylko obojętność. Kto ceni ludzi tylko dla ich nazwiska, stanowiska oraz innych przymiotów zewnętrznych, nie dosięga stopnia

---

[17]) Efez. X, 1, 2.

miłości chrześciańskiej i grzeszy przeciwko przykazaniu Pańskiemu.

Słowo Boże wskazuje nam jeszcze i trzecią pobudkę do miłości bliźniego, a mianowicie jego godność.

Któż jest mój bliźni? Któż jest ten, którego spotykam, z którym żyję i który żąda naszej posługi? Któż jest twój współbliźni, czy to w obdarte łachmany, czy w purpurę odziany, bądź wyrobnik, bądź wysoki urząd piastujący? Zaprawdę, każdy człowiek jest czemś wielkiem! W najbiedniejszem dziecięciu, we wrzodami okrytym Łazarzu, w najgorszym zbrodniarzu kryje się coś wielkiego, czego oczami wprawdzie nie dojrzysz, lecz wiara ci rozkazuje. Oto każdy człowiek jest *dzieckiem Bożem*, którego anioł strzeże i jemu służy. Oto każdy człowiek odkupiony najświętszą Krwią Chrystusa i posiada duszę przeznaczoną do żywota wiecznego. To pokazuje, jak wielkim jest człowiek, jak cennym i jak godnym miłości! Ponieważ tedy każdy człowiek w oczach Bożych ma tak ogromną cenę i ponieważ Bóg Ojciec stworzył go na swoje podobieństwo, Syn Boży swą Krwią najświętszą odkupił, a Duch św. swą łaską poświęcił, więc łatwo teraz zrozumieć możemy, dlaczego Pan Jezus z przykazaniem miłości Boga ściśle powiązał przykazanie miłości bliźniego i dlaczego na przyszłym sądzie każdą usługę, okazaną bliźniemu, będzie uważał, jakby Jemu samemu uczynioną była [18]).

A zatem do miłowania bliźniego jak siebie samego wzywa nas przykazanie Boże, przykład Chrystusa P. i godność człowieka. Jest to przykazanie, które jeśli wypełnimy, doprowadzi do zbawienia, a jeśli nie wypełnimy, posłuży ku potępieniu. Niestety, niektórym się zdaje, że jeśli wypełnią wszystko, co się odnosi do Boga, to już nie potrzebują dbać, jak żyją z bliźnimi. I rzeczywiście w kościele zdają się być aniołami, a w domu wśród swoich to istne upiory piekielne. Przy trybunale pokuty i u stołu Pańskiego w minę pobożną się stroją, a tymczasem nie mają w duszy miłości ani dla zgrzybiałych rodziców, ani braci, ani sióstr, ani współmałżonków, ani dla sąsiadów. Czyż tacy nie

[18]) Mat. XXV, 40.

oszukują siebie samych z ich nabożeństwem i pobożnością? Znane są słowa św. Pawła: *Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłościbym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca, albo cymbał brzmiący. I chociażbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemice i wszelką naukę i miałbym wszystką wiarę tak, iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał, nicem nie jest. I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże* [19]). A św. Jan Ewangelista mówi: *Kto nie miłuje, trwa w śmierci* [20]). „Miłość, mówi św. Augustyn, jest to własność, którą się dzieci Boże od dzieci szatańskich odróżniają".

W nininiejszej nauce starałem się obudzić w waszem sercu poczucie obowiązku miłości bliźniego. Zapamiętajcie sobie wyrażenie św. Teresy: „Z miłości, jaką mamy dla bliźniego, możemy poznać naszą miłość dla Boga. Obie te cnoty nie dają się od siebie odłączyć. Im większe robimy postępy w jednej miłości, tem dalej posuwamy się w drugiej. Reguła to zupełnie pewna; przypatrz się tedy, jaką masz miłość dla Pana Boga. Jeśli jedna doskonała, to i druga doskonała, to znaczy, żeś uczynił wszystko. Jednak nie odnosi się to do tych, których miłość kończy się na słowach, a w czynie jej niema." Idąc w myśl tego, starajcie się waszą miłość okazywać nietylko słowem, ale i czynem. Powiadam: „słowem", to jest, w każdej rozmowie bądźcie zawsze uprzejmi, serdeczni, z poważaniem, cierpliwością i słodyczą względem wszystkich waszych bliźnich. Przy każdej sposobności miejcie dla ludzi słowo życzliwe i pozdrawiajcie ich, jak przystoi na chrześcianina. Nawet nieznajomemu i podróżnemu odpowiadajcie zawsze grzecznie, a za każdą usługę dziękujcie. Tego rodzaju objawy są Panu Bogu bardzo miłe, dowodem jest łaska, jakiej doznał pobożny patryarcha Abraham za uprzejmość okazaną trzem przychodniom.

Niestety znajdują się ludzie, co usty mówią: miłuję bliźniego jak siebie samego, ale gdy przy ich drzwiach zjawi się ubogi, albo spotkają na ulicy biednego rzemieślnika, lub wyrobnika, to

---

[19]) I Kor. XIII, 1—3. [20]) I Jan. III, 14.

wstydzą się go pozdrowić. W takich niema Ducha Bożego i do nich słusznie można zastosować słowa św. Jana: *Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jako może miłować?* [21]) Uczcie się od patryarchy Jakóba i pobożnego Booza, jak macie przy spotkaniu się z bliźnim pozdrowić go i z nim pomówić. Uczcie się od Matki Najświętszej, odwiedzającej swą krewną św. Elżbietę, jak należy winszować i radować się wspólnie z bliźnim z doznanego szczęścia. Od trzech przyjaciół cierpiącego Hioba uczcie się, jak macie w nieszczęściu swego bliźniego cieszyć i z nim współczuć.

Chrześciańska miłość bliźniego nie poprzestaje na słowach, ale nadto ujawnia się w czynach. Więc też chciejcie zawsze mieć szlachetne współczucie dla nędzy i potrzeby bliźniego i w miarę możności nieście mu pomoc bez względu na trudy i przykrości, jakie was mogą spotkać. Słusznie podziwiacie wszechmocność Jezusową przy wskrzeszaniu umarłych, a czyż nie pociąga was do uwielbienia Boskiego Serca Jezusowego owa gotowość, z jaką Zbawiciel uzdrowił chorego sługę: *Ja przyjdę i uzdrowię go* [22]), odpowiada Chrystus P. na prośbę setnika. Pamiętajcie, że macie być zawsze uprzejmi, łaskawi, uprzedzający i chętni dla naszych bliźnich: czy to domowników, czy sąsiadów, czy znajomych czy nieznajomych. Szczęśliwi, jeśli będziecie mogli powiedzieć z Hiobem: *Byłem okiem ślepemu, a nogą chromemu, byłem ojcem ubogich* [23]). Amen.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[21]) I Jan. IV, 20.
[22]) Mat. VIII, 7.
[23]) XXIX, 15, 16.

KRÓTKIE PRZEMÓWIENIA PORANNE

na tle perykopy Ewangelicznej.

Uroczystość Niepok. Poczęcia N. M. P.

Wizerunek Niepokalanie Poczętej Najśw. Panny Maryi.

I ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunaście. *Obj. XII, 1.*

Co znaczy to objawienie, o którem mówi Jan św.? Kto jest ta cudowna niewiasta obleczona w słońce z koroną na głowie, a księżyc pod Jej nogami? Znacie Ją wszyscy i bardzo kochacie. Jest to nasza Najświętsza Matka, czcigodna, bez zmazy grzechu pierworodnego poczęta, Dziewica, o której dziś Kościół św. podczas nabożeństwa śpiewa: *Wszystka jesteś piękna przyjaciółko moja, a niemasz w tobie zmazy* [1]). Widzicie po kościołach i domach dwojakie wyobrażenie na obrazach Matki Boskiej. Raz jest Ona wyobrażoną, jako Królowa nieba, z Boskiem Dzieciątkiem na ręku i berło trzymająca. To znowu widzimy Ją niepokalanie Poczętą ze złożonemi rękami do modlitwy, opromienioną blaskiem słońca, ze złotą koroną na głowie a u nóg Jej księżyc, jak św. Jan w swojem Objawieniu opisuje.

Co wyobraża w słońce obleczona Najśw. Panna? Ona nam wyobraża niezmierzone skarby łask, któremi zaćmiewa wszystkich aniołów i świętych, jak słońce zaćmiewa inne gwia-

---

[1]) Cant. IV, 7.

zdy swoim blaskiem. Czy nie ociemniałbyś, jeślibyś chciał patrzeć uporczywie na słońce? Tak samo twoje oko duszy zaćmiłoby się, jeśliby chciało przeniknąć całą chwałę łask Maryi. Któż pojmie, któż zrozumie, co to znaczy być rodzoną matką Najwyższego Boga, zwać swojem Dziecięciem Tego, którego Bóg Ojciec swoim Jednorodzonym Synem zowie, a przed którym wszyscy aniołowie niebiescy na twarz upadają! „Błogosławione duchy“, mówi doktor Kościoła św. Chryzostom, „ze drżeniem otaczają tron Boga, a cherubiny i serafiny nie czują się godnymi patrzeć na Niego i z pokorą zasłaniają swoje oblicza śpiewając: Święty, Święty, Pan Bóg zastępów. Tylko Marya może zbliżyć się do Boga i rzec: Ty o Boże, jesteś mojem Dzieciątkiem, jam Cię zrodziła, jam matka Twoja“. O, zaprawdę, jeżeli pomyślimy o takiem dostojeństwie, o takiej łasce, wtedy umysł się nasz miesza i pojmujemy, dlaczego Pan Bóg Najśw. Pannę tylu łaskami ozdobił i wyróżnił ze wszystkich dziatek ludzkich, by według nauki naszej wiary św. uczynił Ją Matką swoją; Marya jest Matką Boga, przeto nie mogła Jej dotknąć zmaza grzechu pierworodnego. Miała być matką Boga, zatem cześć Syna Boskiego domagała się, ażeby całe Jej życie wolne było od grzechu — łaska, która nikogo z ludzi nie spotkała. Jako Matka Boska — słusznie więc, aby Ona, Niepokalana, nie zaznała kary za winy, zniszczenia grobowego, lecz jak i Syn Jej Boski wstąpił do nieba i Ona też aby wziętą została z ciałem i duszą do nieba. Widzicie więc, jaką obfitość łask miłosierdzie Boskie na Maryę złożyło. Widzicie, że słusznie bardzo św. Jan wystawia nam Maryę obleczoną w słońce a Archanioł Gabryel pozdrawia Ją w dzisiejszej Ewangelii św. słowy: „Łaskiś pełna!“

Lecz Apostoł św. nietylko odziewa Maryę szatą słoneczną, lecz i księżyc u nóg Jej kładzie. Księżyc jest symbolem zmienności. Dziś świeci on pełnym blaskiem swego światła, a za parę dni ukazuje się tylko w połowie, to znów jak sierp tylko. Tak samo są zmienne dobra, sława i uciechy tej ziemi. Są one czcze i marne, zwodnicze i znikome. Dziś je posiadamy, jutro może je utracimy albo śmierć nas od nich oderwie. Lecz Marya ma księżyc u nóg swoich, piękny to wzór dla nas, że Ma-

rya próżnościami tego świata gardzi i u nóg ma je swoich — bo nie przywiązywała swego serca do pieniędzy i dóbr tego świata,. lecz radością Jej było żyć w ubóstwie z Jezusem i dla Jezusa, — nie pragnęła ani wzdychała za sławą i zaszczytami, uciechami i rozkoszami, ale jedynem Jej pragnieniem było stać się podobną swemu Synowi Boskiemu i znosić cierpliwie zelżywość i pogardę, krzyż i boleści. O piękny wizerunek cnót błogosławionej na wieki Królowej! Obyśmy i my gardzili marnościami tego świata na wzór Maryi, która księżyc ma u stóp swoich. Obyśmy należycie rozumieli, do serca przyjęli i starali się naśladować wielkie słowo św. Pawła:Jesteśmy *gośćmi i przychodniami na ziemi* [2]) i *nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy* [3]). O zaprawdę, o ileż bliżej bylibyśmy nieba niż jesteśmy.

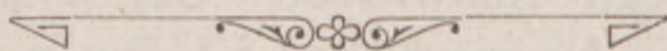
Zastanówmy się jeszcze, co znaczy korona z gwiazd na głowie Najśw. Matki Bożej. Gwiazdy, według rozumienia Ojców Kościoła i wykładów Pisma św. oznaczają cnoty. Gwiazd tych, to jest cnót według wyrażenia Pisma św. jest dwanaście, „Wszystkie, którym nic nie brakuje". Dwanaście więc gwiazd w promiennej koronie Maryi wystawiają nam całą pełnię cnót t. j. wszystko co najpiękniejsze i najdoskonalsze jest. Wszyscy święci pokornymi byli, lecz któż więcej umiłował pokorę nad pokorną Dziewicę z Nazaretu? Niewinnymi i czystego serca byli wszyscy słudzy i służebnice Boga, ale nikt tyle niewinną i pokorną co Marya! Jednem słowem, wszyscy mieszkańcy nieba byli dla nas wzorami cnót, lecz któryż z nich dorównywał Bogu niewinnością, świętością i pełnością tylu cnót, nad Maryę? Dlatego też wszystkie miłujące Boga dusze bezprzestannie patrzały w najczystsze zwierciadło cnót Najśw. Dziewicy Maryi i z niego czerpały zachętę i moc do podążania drogą doskonałości. Nie zapominajmy i my tak samo, że tylko wtedy jesteśmy prawdziwymi i pobożnymi czcicielami Maryi, jeżeli nietylko podziwiamy Maryę, jako słońce łask, wielbimy i wysławiamy Ją, ale nie przywiązując się zbytnio do świata i jego marności, gdy podobnie jak Marya Panna księżyc, ten obraz zmienności rzeczy ziemskich u stóp swoich kła-

[2]) Żyd. XI, 13. [3]) Ib. XIII, 14.

dziemy i we wszystkiem naśladujemy Jej przykład i tym sposobem gotujemy sobie koronę cnót gwiaździstą. Przyrzeczmy dzisiaj najukochańszej Matce, że będziemy zawsze dobremi, wiernemi, i cnotliwemi Jej dziatkami. Będziemy się starali zachować czystość serca na wzór aniołów, być pokornymi jak Marya i Boga tylko czcić jak Ona czciła i świętą niewinność i czystość serca każdy w swoim stanie nadewszystko jak Marya umiłować i strzedz, i cierpliwie, jak Marya, krzyż naszych utrapień dźwigać i uświęcać go przez miłość ku Bogu, która to miłość nam wszystko lżejszem i słodszem czyni, słowem, iść zawsze za Najświętszą naszą Matką po tej pięknej drodze do nieba, aby dojść wkońcu tam, gdzie miliony wiernych dziatek Maryi wśród chórów Aniołów już Boga oglądają i chwałę Najświętszej Jego Matki na wieki wieków śpiewają. Amen.

Na urocz. Bożego Narodzenia.

Wielkie upokorzenie się Dzieciątka Jezus.



A Słowo Ciałem się stało, i mieszkało między nami.
Jan. I, 14.

Na miejscu, gdzie Zbawiciel się narodził, teraz kościół stoi. Tam pod wielkim ołtarzem znajduje się grota, którą we dnie i w nocy lampy oświecają. Schodzi się na dół po stopniach i spotyka się kamienną płytę z napisem: „Tutaj narodził się Jezus Chrystus z Maryi Panny“. I my także, kochani bracia, zstąpmy dziś po trzech stopniach do tajemnicy Wcielenia się Syna Bożego, nie dlatego ażebyśmy ją zgłębiali — ponieważ nikt tego uczynić nie zdoła — lecz by choć trochę poznać to wielkie szczęście, które nam przez Jezusa Chrystusa dostało się w udziale.

Pierwszy stopień, po którym zstępujemy, jest to, że Syn Boży stał się dla nas człowiekiem. Jeżeliby dziedzic korony po-

tężnego króla obchodził się łaskawie z najniższym poddanym, nawiedzał chaty ubogich i łoża chorych, dziwilibyśmy się bardzo słusznie takiemu poniżaniu się jego. Lecz cóż to jest w porównaniu z dobrocią i łaskawością Jezusa Chrystusa? On, Król nieba i ziemi, a jednak przychodzi do nas nędznych ludzi — On nieśmiertelny, a przecie obleka się w ciało naszej śmiertelności — On, Najwyższy a przecie przybiera na się postać sługi — On, najszczęśliwszy a przecie poddaje się cierpieniom, słabości i śmierci. My nie pojmiemy nigdy takiej miłości. Jeżeli rozważymy dobrze moc i wiekuistą chwałę Syna Bożego, jeżeli pomyślimy, że zstąpił dobrowolnie na nędzę tego świata, ażeby szukać i zbawić co zginęło było, wtedy nie pozostaje nam nic innego, jak w uwielbieniu upaść na kolana, uderzyć się w piersi i z Ewangelistą zawołać: *A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami!*

Wszakże jakkolwiek wielkie to było poniżenie P. Jezusa, zstąpmy o jeden jeszcze stopień niżej i wspomnijmy sobie: Oto jednorodzony Syn Boga Ojca z miłości ku nam stał się nietylko człowiekiem, lecz i dziecięciem jeszcze: *Narodził się wam dziś Zbawiciel* [1]), rzekł Anioł do strwożonych pastuszków. W jakiejże więc postaci ujrzą oni tego Zbawiciela? Czy w postaci młodzieńca czy też w kwiecie wieku męskiego? Któżby o tem nie pomyślał, nie miał oczekiwać? Lecz nie, powiedziano im będzie: *Znajdziecie niemowlątko* [2]). Nic nie jest słabszem, niedołężniejszem, jak dzieciątko małe. Nie może ono w niczem dać sobie rady, nie może mówić ani prosić, jeżeli potrzebuje czego, łzy tylko są jego mową. I w ten wiek niedołęstwa Syn Boży chce wstąpić, całej nędzy ludzkiej, począwszy od łez przy urodzeniu aż do ostatniego westchnienia w konaniu chce zakosztować, ażeby mógł nas lepiej pocieszyć. Ojcowie śś. uczą, iż Adam, pierwszy człowiek, stworzony był w stanie wieku dojrzałego. Nowy zaś Adam leży przed nami jako małe dzieciątko, niemowlę, które tylko płakać umie i karmi się mlekiem matki swojej. O co za przepaść najgłębszego poniżenia! Z jakiem uwielbieniem i dzięk-

---

[1]) Łuk. II, 11. [2]) Ib. 12.

czynieniem przystąpić powinniśmy do świętego żłóbka i powtórzyć słowa proroka: *Maluczki narodził się nam, i syn jest nam dany, i stało się panowanie na ramieniu jego, i nazową Imię Jego: przedziwny, radny, Bóg, mocny, ojciec przyszłego wieku, książę pokoju* [3]).

Wszelako to dobrowolne poniżenie się Syna Bożego nie dosięgło jeszcze swojego punktu najwyższego. Zstąpmy o jeden stopień jeszcze niżej bo oto: nietylko stał się człowiekiem, niemowlęciem, lecz i najuboższem ze wszystkich dzieci. Co mówił Anioł pastuszkom, po czem mieli Go poznać? Czy czasami nie po szacie szkarłatnej, po koronie ze złota, po kołysce drogimi kamieniami wysadzonej? O nie, wcale nie po tem! Znak, po którym mieli Go poznać, było ubóstwo: *A ten wam znak, powiedział anioł, znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone we żłobie* [4]). O, przypatrzcie się temu milutkiemu Dzieciątku Bożemu i pomyślcie sobie, czy zdarzyło się wam kiedy z większą nędzą spotykać się w życiu? Wśród nas są także bardzo ubogie chaty, lecz czy jest choć jedna od stajenki Betlejemskiej nędzniejsza? Są ubogie wpośród nas matki, lecz czy jest która uboższa od Maryi, Matki Bożej? Wiele dzieci leży na twardem posłaniu, lecz czy jest twardsze posłanie jak pościółka ze słomy w żłóbku, na którem położone jest Dzieciątko Jezus? A przecież tę stajenkę, te pieluszki, to posłanie, to największe ubóstwo — Syn Boży obrał sobie dobrowolnie. *Dla was stał się ubogim, będąc bogatym*, pisze Apostoł, *abyście ubóstwem Jego wy bogatymi byli.* [5]).

Upadnijcie na kolana kochani bracia i uwielbiajcie miłość waszego Boga i Odkupiciela. Dla nas przyjął taką nędzę i poniżenie, ażeby nas zgubionych wybawić i szczęśliwymi uczynić. Czemże byłoby nasze życie na ziemi, jakiż los w wieczności, jeżeliby się Pan Jezus nie zmiłował nad nami i w żłobek się nie położył! Ach, nie byłoby żadnej pociechy i spokoju dla nas w życiu, żadnej nadziei i przebaczenia przy skonaniu, żadnego nieba, żadnego szczęścia poza grobem. Nie znalibyśmy wtedy P. Boga,

---

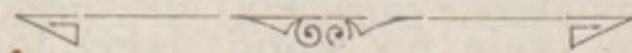
[3]) Izai. IX, 6. [4]) Łuk. II, 12. [5]) II Kor. VIII, 9.

nie rozumielibyśmy naszego chwalebnego wiekuistego przeznaczenia, zatopieni w grzechach i występkach, wiedlibyśmy nieszczęśliwszy żywot, niż zwierzęta, i umierając, zgubieni na wieki, poszlibyśmy tam, gdzie tylu odrzuconych aniołów w ogniu na wieki opłakują swoją dolę nieszczęsną. Lecz dzięki niech będą Ojcu wszelkiego miłosierdzia, że nie szczędząc swego Syna jednorodzonego, oddał Go z miłości dla nas, ażeby nikt nie zginął , lecz by wszyscy mieli żywot wieczny! Przez Wcielenie się Pana Jezusa i gorzką mękę i śmierć Jego pojednaliśmy się napowrót z Bogiem, wina nasza zgładzoną została, grzech przebłagany, śmierć zwyciężona, niebo znowu otwarte, nam wszystkim moc dana, być napowrót ukochanemi dziatkami Boga i chwalebnymi dziedzicami Jego królestwa.

Dziękujmy dziś miłosiernemu Zbawicielowi za wielką Jego ku nam miłość. A jak On za nas się ofiarował, tak i my oddajmy Mu się niepodzielnie, kochajmy Go i bądźmy na zawsze dla Niego wiernymi. Składajmy Mu w ofierze nasze serca przepełnione największym żalem za grzechy, serca pełne pokory, łagodności, niewinności i czystości, pełne gorącej miłości Boga i bliźniego. I zapewne, że Boskie Dzieciątko przyciśnie nas czule do swojego serca i obdarzy nas błogim spokojem, który aniołowie w tę noc świętą wszystkim, którzy są dobrej woli, zwiastowali. Amen.

Na uroczystość św. Szczepana.

Zachowaj duszę twoją.



Tylko jednego potrzeba.
Łuk. X, 42.

Do wielkich uroczystości świąt Bożego Narodzenia zalicza się dzisiejsza uroczystość; są to jakby niebiańskie narodziny pierwszego męczennika. Wczoraj Odkupiciel naszych dusz zstąpił z nieba na ziemię a oto dziś wśród chwały męczeństwa pier-

wszy męczennik w niebo wstępuje: *Panie Jezu, przyjmij ducha mojego!* woła na klęczkach rycerz Chrystusowy, podczas gdy kamienie ze wszech stron rzucane na niego, śmierć mu męczeńską gotują! I nie napróżno święty błagał Pana Boga. Anielska jego dusza podążyła do niebieskiej Jerozolimy i weseli się tam teraz w morzu rozkoszy i chwały wśród chórów aniołów.

Mili moi bracia, dusza nasza również prędzej czy później rozłączy się z ciałem. Dzień i godzina jest nam wyznaczona i wypełni się to, co Pismo św. mówi: *Upadł trup twój; pod tobą pościelą mola, a przykrycie twoje będą robacy* [1]. Lecz czy dusza nasza rownież tam podąży, gdzie św. Szczepan wspaniałą koroną zwycięstwa zdobny, wiekuiście tryumfuje? O, któżby z nas nie pragnął tego gorąco? Lecz by pragnienie nasze się wypełniło, niedość jest pragnąć, trzeba tak żyć na świecie, jak żył św. Szczepan, walczyć i przemocą zdobyć sobie niebo.

Zachowaj duszę twoją [2], rzekł niegdyś anioł do Lota, kiedy spadł deszcz ognisty na Sodomę i Gomorę. Pan Jezus też nas wzywa w najrozmaitszy sposób i na każdej stronicy Ewangelii św. Tak, *zachowaj duszę twoją;* cóż masz droższego i kosztowniejszego nad twoją duszę, która na obraz Boski stworzona i Krwią Jezusa Chrystusa odkupiona na to tylko, abyś ty żył wiecznie? Jeżeli chcesz wiedzieć, co dusza twoja jest warta, zapytaj św. Szczepana, a on ci odpowie: tyle warta jest dusza, co moja krew i życie, bo oddałem je dziś radośnie, abym ją zachował. Zapytaj Zbawiciela twojego, co warta jest twoja dusza, a On też ci powie: Tyle drogą jest dla mnie twoja dusza, że dla jej zachowania tron mojej chwały opuściłem, dla niej jak ubożuchne dzieciątko do żłóbka się położyłem, przez trzydzieści trzy lat pokutne życie prowadziłem, i na krzyżu ostatnią kroplę krwi wylałem. I miałżebyś ty, chrześcianinie, mniej to cenić, co św. Szczepan a przedewszystkiem sam Zbawiciel tak cenił wysoko? Czy nie chciałbyś zachować twej duszy, jej miłować, dbać o nią, lecz troszczyć się tylko o nędzne twe ciało, o tę garść ziemi i prochu, o ten wór robactwa, który dziś żyje a ju-

[1]) Izai. XIV, 11. [2]) Gen. XIX, 17.

tro w grobie gnije? Czy ty wiesz, co wynika z podobnego niedbalstwa, lekceważenia i braku troskliwości o duszę! Oto nieszczęście, ale tak okropne, że choćbyś je przez całą wieczność opłakiwał, nigdybyś go już naprawić nie zdołał.

Bo *któż z was będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym; kto z was zmieszka z paleniem wiecznem?* [3]) pyta z boleścią prorok Izaiasz. A ja odpowiem: to będziesz ty, jeżeli zatracisz twą duszę i nie umrzesz po chrześciańsku. Wiecznie będziesz załamywał ręce w rozpaczy w ognistem bagnie piekieł; wiecznie będą płynęły jak ogniste potoki twe gorzkie łzy żalu, lecz nie zagaszą one nigdy ognia Boskiej pomsty, który nie Bóg, aleś ty sam przez twą do nieba o zemstę wołającą lekkomyślność sobie zapalił.

Jeżeli straciłeś w grze pieniądze, możesz je drugi raz kiedy odegrać. Jeżeliś wskutek nieszczęścia utracił jedno oko, masz jeszcze przynajmniej drugie, i możesz żyć jeszcze. Lecz jeżeli raz duszę twą utraciłeś wskutek zejścia twego z tego świata w stanie grzechu, wszystko jest dla ciebie stracone, bezpowrotnie stracone, na wieki stracone! Bo nie masz już drugiej duszy, abyś nią mógł się po stracie swej pocieszyć; nie będziesz już miał drugiego Zbawiciela, aby cię drugi raz od piekła odkupił, jeżeliś się na nieszczęście do niego dostał. O, straszny wybór nam wszystkim się dostał! niebo lub piekło! wiekuista korona chwały albo wiekuisty ogień! jedno z dwojga będzie, ale które będzie? Oto, godzina śmierci to rozstrzygnie.

Jeżeli umierasz jako syn Boży, dziecię Boże, w łasce poświęcającej, wtedyś zbawiony i na wieki zbawiony! Wtedyś mieszkańcem Jerozolimy niebieskiej i będziesz ją zamieszkiwał wśród chórów aniołów, syt dóbr niebieskich i upojony wiekuistą rozkoszą Boską. Lecz jeżeli schodzisz z tego świata nie po chrześciańsku, jako nieprzyjaciel Boga, mając na sumieniu choćby jeden jedyny grzech ciężki, to biada ci wtedy, tysiąc razy biada, stracona na zawsze dla ciebie korona niebieska i tylko jedno piekło na wieki ci pozostaje.

---

[3]) Izai. XXX, 13.

Cóż więc jest dla nas wszystkich potrzebniejsze, jeżeli nie to, abyśmy wciąż żyli w łasce Boskiej, miłości i synowstwie z Bogiem i dlatego najusilniej grzechu śmiertelnego się wystrzegali, który nas odsuwa od Boga i pozbawia życia duszy a skazuje nas na wieczne i beznadziejne potępienie, jeżeli umrzemy bez pokuty i usprawiedliwienia się przed Bogiem. Naśladujmy więc św. Szczepana; walczmy mężnie, unikajmy zgorszenia i ułud złego świata, strzeżmy się niebezpieczeństw i okazyi wiodących do grzechu. Myślmy o śmierci i wieczności, która każdej chwili nadejść dla nas może i pamiętajmy na obecność Boską, módlmy się gorąco, czcijmy Najśw. Matkę Boską a przez godne i częste przystępowanie do Sakramentów śś., umacniajmy się do walki z grzechem, byśmy żyli cnotliwie i wytrwali na drodze do nieba. O zaprawdę, życie wtedy nasze będzie pięknem odbiciem świetności (dusz wybranych) a umierając będziemy mogli z taką samą ufnością jak ów święty sługa Pański zawołać: *Panie Jezu, przyjmij ducha mojego.* Amen.

Uroczystość Obrzezania Pańskiego.

Należy sposobić się do przyjęcia błogosławieństwa Bożego z powodu urocz. Nowego Roku.

Jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.

Ps. CXXVI, I.

Wszelkiej pomyślności przy Nowym Roku! tak daje się dzisiaj słyszeć z tysiąca serc i z tysiąca ust; ja również podobnie nie wyłączę się od tego pięknego zwyczaju, i z całego serca, w imieniu Kościoła życzę wam wszystkiego dobrego, wszelkiej pomyślności, wszelkich łask Bożych! Lecz niestety, z tego wszystkiego, czego wzajem sobie winszujemy i życzymy przy

Nowym Roku, nie wiele nam przyjdzie w rzeczy samej, bo Bóg tylko jeden życzenia wszystkich ziścić może — lecz nie my sami. Wszystko więc zależy od tego, ażebyśmy Dawcę wszelkiego błogosławieństwa przyjacielem swoim uczynili i stali się godnymi Jego łask i miłości. I tak się stanie napewno, jeżeli my od dzisiaj Rok Nowy w prawdziwem uczuciu chrześciańskiem Bogu poświęcimy i naszej wierności Mu dochowamy tak w małem jak w wielkiem, w szczęściu i w nieszczęściu, tak w radości jak i w smutku.

Ażeby to zrozumieć, wyobraźcie sobie, iż jakiś poddany zbliża się do swojego króla, i w chwili, kiedy mu prośbę swą podaje i przedstawia, uderza swojego monarchę — czy może on się spodziewać wysłuchania swej prośby? Lecz co ja mówię? Nietylko odmowa powinna go spotkać, ale i kara za popełnioną zniewagę. Otóż, chrześcianinie, bracie mój, i ty jesteś w tem samem położeniu, jeżeli ty dziś na cały rok przyszły błagać będziesz Pana Boga o błogosławieństwo i jednocześnie Ojca miłosiernego masz zamiar obrażać, żyjąc w grzechu i zapomnieniu o Bogu—będziesz Go tylko obrażał i drwił sobie z Niego. Czy może Bóg wysłuchać twoją modlitwę, spełnić twą nadzieję i to czego życzysz sobie? Czy raczej łaski, których od Boga oczekujesz, nie powinnyby obrócić się dla ciebie w przekleństwo i karę? O, tak, nic nad to pewniejszego, bo Pan Bóg sam powiedział przez świętobliwego króla Dawida: *Siła biczów na grzesznika* [1]), a i to co Prorok ukoronowany głosi: *Kto miłuje nieprawość, ma w nienawiści duszę swoją* [2]).

O, jeżeli więc nie chcesz odsunąć od siebie rozmyślnie szczęścia, które Pan Bóg mógłby ci zgotować, jeżeli nie chcesz ściągnąć na siebie kary niebios, pozostaw więc przedewszystkiem w starym roku niewdzięczność, grzechy, zapomnienie o powinnościach twojego stanu i powołania, nieprzyjaźń z Bogiem, służbę szatana. Wstępuj w Rok Nowy z prawdziwym żalem i skruchą za twe grzechy, z mocnem postanowieniem szczerej poprawy życia a przedewszystkiem z godną spowiedzią i Komunią

---

1) Ps. XXXI, 10. 2) Ps. X, 6.

św. w okresie świąt Bożego Narodzenia. Strzeż zawsze pilnie, choćby cię to wiele kosztowało, stanu łaski, miłości i synostwa Bożego. Przyrzekaj to co rano i wieczór na kolanach twojemu Zbawicielowi: „O mój Jezu, obym nigdy nie zgrzeszył śmiertelnie! obym na zawsze ustrzegł się grzechu śmiertelnego! Wolałbym umrzeć i wszystko przecierpieć, niż Ciebie, dobro moje największe utracić i duszę moją nieszczęśliwą uczynić!“ Ażeby zaś twoje pobożne postanowienia w czynach twoich okazywały się zawsze, czuwaj i módl się, walcz i strzeż się; postępuj w życiu, pomny zawsze na obecność Boską z myślą o śmierci i wieczności: bądź pobożnym czcicielem Przenajświętszej Dziewicy, a szczególniej przystępuj bardzo często do Sakramentów św. O zaiste, będziesz wtedy ukochanem dziecięciem Boga, będziesz zawsze w jedności z twoim Ojcem w niebiesiech, połączony z nim węzłem miłości i łaski. I zstąpi na cię obfitość łask i na twoją rodzinę, twój dom, twoją pracę i na wszystkie twoje przedsięwzięcia, błogosławieństwo w czasie i wieczności, które Pan przyobiecał tym, którzy Go miłują!

Nie wyobrażaj sobie wszelako tego błogosławieństwa takiem, jakiem je zaślepieni ludzie światowi widzieć chcą. Oni bowiem nie znają innego szczęścia nad złoto i dobro ziemskie, radości i rozkosze, i innego nieszczęścia, niż boleści i choroby, smutki i kłopoty. Lecz Ojciec w niebiesiech sądzi o tych rzeczach zupełnie inaczej. Oznajmił nam to przez swojego Apostoła: *Ja, które miłuję, strofuję i karzę* [3]). Lecz ponieważ i ty należysz do ukochanych synów Bożych, nie oszczędzą i ciebie próby życia w rozpoczynającym się roku tak samo, jak nie minie cię utrudzenie i cała ciężkość przy twej codziennej pracy, kłopoty i zmartwienia około twojego gospodarstwa albo twojego stanu. Lecz czego szemrać i narzekać? Do cierpień i pracy jesteśmy wszyscy stworzeni, jak ptak do latania i ryba do pływania. Cierpieniem to i pracą hamujemy w sobie zuchwałą pożądliwość grzeszną, i tak samo cierpieniem i pracą wielbimy codzień Pana Boga, najpiękniejsze cnoty pełnimy, czyściec nasz

---

[3]) Obj. III, 19.

odpokutowujemy i na nowe klejnoty do przyszłej naszej korony niebieskiej zarabiamy.

O, niechaj więc co chce się stanie w Roku Nowym, my nie upadniemy na duchu, lecz z wejrzeniem zwróconem ku niebu, patrzeć będziemy na prawdziwą wiekuistą ojczyznę naszą, ku Ojcu naszemu na wysokości, który całą naszą dolą z mądrością i miłością kieruje. W Nim pokładajmy zawsze całą naszą miłość synowską, Jemu polecajmy wszystkie nasze zgryzoty, Jemu ofiarujmy wszystkie nasze prace i cierpienia według upomnienia Apostoła: *Wszystko cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w Imię Pana Jezusa Chrystusa* [4]). Wszystko ku większej chwale Bożej, wszystko z miłości ku Panu Jezusowi, mojemu Zbawicielowi! niechaj tak rozbrzmiewa głos naszego serca we wszystkiem, co zamierzamy i myślimy, w naszych pracach, które odbywamy, w cierpieniach, które cierpliwie znosimy. Bądźcie wówczas mocno przekonani, że wszystka wasza praca, którą z miłością ku Bogu, w Obliczu Jego sprawujecie, znaczyć będzie jako piękna modlitwa, jako ciągła adoracya Najśw. Sakramentu i zamieni się ona wam na pasmo najpiękniejszych zasług na niebo. I nie zabraknie wam nigdy napewno ziemskiego chleba, jakto Pan wam zaręczył swojem świętem słowem, że tym, którzy szukają *naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, wszystko będzie przydano* [5]). Amen.

Uroczystość Trzech Króli.

Nasze trzy dary dla Dzieciątka Jezus.

A otworzywszy skarby swe, ofiarowali Mu dary, złoto, kadzidło i mirę. *Mat II, 11.*

Widzimy dziś z dalekiego Wschodu przybyłych, przez cudowną gwiazdę Bożą przywiedzionych trzech pogan i dlatego

[4]) Kol. III, 17. [5]) Mat. VI, 33.

nasi ojcowie duchowni z wiarą przed świętym żłóbkiem dziś stają. Przychodzą oni, dziękować Boskiemu Dzieciątku za swe powołanie ku wiekuistemu szczęściu, przychodzą ofiarować Mu dary w uczuciu swej wdzięcznej miłości: złoto, kadzidło i mirę. Dla nas także, kochani bracia, dzień ten powinien być dniem dziękczynienia i wychwalania Boga za największą łaskę, że nas przyjął do swego świętego, jedynie mogącego zbawić Kościoła świętego. Czemże moglibyśmy wyrazić uczucia naszej wdzięczności, jeżeli nie tem, iż ofiarujemy w duchu Boskiego Zbawcy to, co trzej Mędrcowie ofiarowali Mu widzialnie?

Złota ziemskiego nie mamy do rozdania, bo i Zbawiciel nie żąda go od nas. Niebo i ziemia należą do Niego. Lecz ja znam pewne złoto, które ma piękniejszy blask, niż złoto, z którego biją pieniądze złote, tem złotem zaś jest to miłość. Czy wahalibyśmy się jeszcze ofiarować naszemu Królowi niebios to złoto z całego serca naszego? Wszakże On z miłości ku nam z tronu swojej chwały zstąpił na tę dolinę płaczu—ziemię; jako najnędzniejsze z dzieci położył się na pościółkę ze słomy w żłóbek, jako złoczyńca dla przebłagania za nasze winy dał się przybić do krzyża. Przecież przyjął nas bez żadnej zasługi z naszej strony, na łono swojego świętego Kościoła, obsypał nas bez miary i liczby łaskami i tak często karmił nas drogiem Ciałem i Krwią swoją. O czyż mógłby On coś większego dla nas uczynić, ażeby nas do świętej ku sobie zniewolić miłości?

Kiedy razu jednego zmusić chciano św. Polikarpa pod groźbą spalenia go żywcem, ażeby wyparł się Chrystusa Pana i wiary się odprzysiągł, dał piękną, godną męczennika odpowiedź: „Ośmdziesiąt sześć lat służę już mojemu Zbawicielowi i nic złego On mi nie uczynił, i teraz miałbym odpaść od Niego?“ Powinniśmy i my tak samo, myśleć, mówić i działać, kiedy szatan nas kusi, albo kiedy świat i zła pożądliwość kielich grzesznej rozkoszy nam podaje: Lepiej umrzeć i wszystko przecierpieć, lepiej być spalonym na stosie, niżbym miał się wyrzec mojego Zbawiciela, jeżelibym zgrzeszył śmiertelnie i stał się zdrajcą Jego. Niechaj słowa św. Pawła, które mówił o sobie, będą hasłem naszego życia i usposobią nas, ażebyśmy mówili, jak ten

Apostoł mówił o sobie: *Miłość Chrystusowa przyciska* [1]) mnie. *Któż* mnie *odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz? Albowiem pewienem, iż ani śmierć, ani żywot, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, nie będzie* mnie *mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym* [2]). Taka wierność w służbie Jezusa Chrystusa, jest to złoto miłości, która się należy Królowi nieba i ziemi. Takie złoto Pan Bóg policzy w godzinie śmierci i za cenę jego otrzymamy wiekuistą chwałę nieba.

Boski Zbawiciel jest nietylko naszym Królem nieba, któremu się należy złoto naszej miłości, lecz jest jeszcze naszym Bogiem i najwyższym Dawcą, którego czcić mamy modlitwą, któraby, jak dym wonny kadzidła, ku niebu się wznosiła. Niebo i ziemia wielbią Pana, wszelkie stworzenie duże i małe opowiada we dnie i w nocy Jego chwałę. My także, wybrane dziatki Boga, powinniśmy, chwaląc Go i wysławiając do tego całego chóru radosnego się przyłączyć. Jakto! czyż my nie mamy tylu potrzeb, biedy i kłopotów, w którychbyśmy się uskarżyli przed naszym Bogiem i Panem? Czyż nie potrzebujemy łask Bożych, które do modlitwy są przywiązane i które tylko przez modlitwę mogą być otrzymane? Obyśmy dziś więc poznali i nigdy nie zapominali, jakie ma znaczenie modlitwa w naszem życiu chrześciańskiem. Modlitwa jest naszą światłością w ślepocie, naszą siłą w bezsilności, jest naszą pociechą w smutku, naszą bronią w boju; modlitwa jest środkiem wszelkich łask, kluczem do skarbnicy miłosierdzia Bożego, bo „kto umie modlić się dobrze, umie także żyć dobrze“, mówi słusznie św. Augustyn, „lecz kto nie modli się wcale“, mówi św. Teresa, „staje się albo zwierzęciem, albo szatanem“. Miejmy więc upodobanie w modlitwie, módlmy się gorąco. Składajmy Bogu wonną ofiarę, służąc Jemu wiernie, przyjmując godnie Sakramenta śś. i oddając cześć synowską Najśw. Dziewicy Maryi a otrzymamy moc nadprzyrodzoną, która nas mocnymi i niepokonanymi uczyni w walce z nieprzyjaciołmi naszego zbawienia.

---

[1]) II Kor. V, 14. [2]) Rzym. VIII, 35, 38, 39.

Nie zapominajmy o trzecim darze, którym jest ofiara miry. Mira jest to gorzka żywica ziemna, przykra w smaku i śmierć przypomina, ponieważ żydzi balsamowali nią zmarłych swoich. I dlatego Trzej Królowie przez ten dar przepowiadali Boskiemu Zbawicielowi krwawą śmierć ofiarną, kiedy Go złotem jako Króla swego, a kadzidłem jako Boga uznali. Otóż, miry daje nam Ojciec niebieski dość w tem życiu zsyłając na nas próby i cierpienia. Przyjmujmy wszakże tę mirę cierpliwie. Gorzką jest ona, lecz piękne niebo wysługuje, ażebyśmy Dzieciątku Jezus ofiarę z niej złożyli. Gorzką mirą są również codzienne łzy gorące w walce z cnotą, umartwienie, zaprzanie siebie i odmówienie sobie niejednego, bez czego nie moglibyśmy zachować się w stanie łaski. Podejmujmy to wszystko chętnie z miłości ku Panu Jezusowi. Wytrwajmy mężnie, silni mocą Bożą modlitwy, świętą czujnością strzeżeni na drodze walki żywota, a napewno Boski Zbawiciel przyjmie łaskawie tę ofiarę miry, codziennej naszej odwagi bohaterskiej i poda nam w nagrodę za nią wiekuistą, nigdy nie więdniejącą koronę zwycięstwa. Amen.

PAMIĘTNIK

św. Wincentego Leryneńskiego.

(† 450)

ROZPRAWA PIELGRZYMA

o starożytności i powszechności wiary katolickiej

przeciw niezbożnym nowościom wszystkich kacerzy.

ROZDZIAŁ XXIII.

O postępie w wierze, jaki bywa w Kościele uwzględniany.

55. Ale powie kto może: czyliż już w Kościele Chrystusa żadnego co do wiary nie będzie można mieć postępu? I owszem, niech

będzie choćby i największy. Bo któż jest tak zazdrosny ludziom, tak nienawistny Bogu, ktoby to śmiał zakazywać? Ale jednak tak, ażeby to prawdziwie było postępem w wierze, a nie zaś odmienieniem. Wszakże bowiem do postępu należy, aby każda rzecz sama w sobie rozszerzona była; a zaś do odmiany, ażeby się co przeinaczyło z jednego na drugie. Potrzeba więc, ażeby rosły, a wiele i usilnie postępowały, tak szczególnych jako i wszystkich, tak jednego człowieka jako i całego Kościoła, lat i wieków stopniami: rozum, umiejętność, mądrość, ale jedynie tylko w swoim rodzaju, to jest w tejże samej wierze, w temże rozumieniu, i w temże zdaniu.

56. Niech religia duchowa, ciał naśladuje sposób, które chociaż za postępem w lata członki swoje rozwijają i rozszerzają, zawsze jednak takiemi, jak były, trwają też same. Wielka jest różnica między kwiatem młodości a dojrzałością, starości, ale jednak ciż sami stają się starcami, którzy byli młodzianami: że chociaż jednego i tegoż samego człowieka stan i postać się odmienia, jedna atoli i taż sama natura, jedna i taż sama pozostaje osoba. Małe są członki niemowląt, większe już młodzieńców, ale też same przecie. Ile mieli członków będąc dziećmi, tyleż mają, gdy stali się mężami: a jeżeli co jest, co się rozwija w dalszej porze wieku, to jakby w nasieniu zawarte wprzód było; tak, iż nic nowego potem nie tworzy się w starcach, coby jeszcze wprzód nie ukrywało się w dzieciach. A stąd bezwątpienia, takie postępowania prawidło jest proste i prawdziwe, i ten najpiękniejszy wzrostu porządek, jeżeli też same zawsze w dojrzalszych części i kształty liczba lat rozwija, które w malutkich Stwórcy utworzyła mądrość. A gdyby się zaś postać ludzka w inną nakoniec nie swego rodzaju zamieniła formę, albo gdyby przybyło lub ubyło cokolwiek w członków liczbie, nastąpiłoby to koniecznie, że albo całe ciało zginąćby musiało, albo zostało dziwotworem, albo przynajmniej osłabłoby pewnie.

57. Tak więc przyzwoicie jest, aby i chrześciańskiej religii wiara, tych postępów trzymała się prawideł, to jest aby się umacniała z laty, rozszerzała z czasem, podnosiła z wiekiem, ale jednak, aby niezepsuta i nienaruszona trwała nazawsze: a we wszelkich części swoich miarach, we wszystkich w szczególności, jakoby w członkach i zmysłach własnych, aby zawsze pełna i doskonała była, którąby żadnej przeto nie przypuszczała odmiany, żadnej własności utraty, żadnej nie ponosiła w ustawach różności.

58. Naprzykład, zasiewali przodkowie nasi w starożytnych czasach na kościelnej roli pszenicznej wiary nasiona, bardzo więc jest niegodziwie i niewłaściwie, abyśmy ich potomkowie, zamiast prawdziwości czystego zboża podłożony kąkolu błąd zbierali. Ale bardziej tak wypada i przyzwoicie jest, abyśmy nie różniąc się i pierwsi i ostatni, ze wzrostu pszenicznego siewu i pszenicznej także wiary zbierali owoce: że gdy co z owych nasion porostków zawikłało się z przeciągiem czasu, aby teraz rozwiązane i posadzone było, nic atoli nie odmieniając z własności rośliny: a chociaż dodana będzie postawa, kształt i osada; taż sama jednak każdego rodzaju, aby pozostała natura. Dalekiem niech od nas będzie, aby różne owe katolickiego rozumienia ogrody obróciły się w chwast i ciernie. Precz, mówię, aby w tym duchownym raju, z cynamonu i balsamu latorośli, lulek nagle i blekot wyrosły. Cokolwiek więc na uprawie tej roli Kościoła Bożego wiarą ojców zasiano, właściwą jest rzeczą, aby toż samo było przesadzone i zachowane przez gospodarstwo synów: toż samo, aby kwitło i dojrzewało, toż samo, aby się polepszało i pożytkowało. Godzi się bowiem, aby dawne owe niebieskiej filozofii ustawy, wyprawiły się z czasem, wygładziły i polerowały: ale się nie godzi, aby były zamienione, nie godzi się, aby były obcinane i urywane. Niech wezmą wreszcie jasność, światłość, ozdobę; ale zatrzymać pełność, całkowitość i własność konieczną jest potrzebą.

59. Albowiem gdy raz tylko ta wolność bezbożnej zdrady dopuszczoną zostanie, wzdrygam się powiedzieć, jakie za tem nastąpi niebezpieczeństwo wykorzenienia i zniszczenia religii. Odrzuciwszy jakąkolwiek cząstkę prawdy katolickiej, wyrzekniemy się, jakoby ze zwyczaju i godziwości, innej także i znowu innej i tak koleją po sobie jednej i drugiej. Gdy zaś pojedyńcze części odrzucimy, cóż w końcu nastąpi? — Całkowite odrzucenie wszystkiego. Przeciwnie, jeżeli zaczniemy łączyć rzeczy nowe ze staremi, cudze ze swojemi i świeckie ze świętemi, zwyczaj ten z konieczności wślizgnie się do wszystkiego tak, że potem w Kościele nie zostanie nic nietkniętego, nic nieskażonego, nic całkowitego, nic niepokalanego, ale będzie tam następnie dom nierządny błędów bezbożnych i haniebnych, gdzie była poprzednio świątnica prawdy czystej i nietkniętej. Niechaj miłosierdzie Boże odwróci tę krzywdę od umysłów swoich czcicieli i niech to raczej zostanie szaleństwem bezbożnych.

60. Kościół zaś Chrystusowy, stróż pilny i ostrożny złożonych w nim dogmatów, niczego w nich nie zmienia, niczego nie zmniejsza, niczego nie dodaje, nie znosi rzeczy niezbędnych, nie przyjmuje zbytecznych, nie traci swego, ani pożąda cudzego, ale najpilniej o to się tylko troszczy, aby, wiecznie i mądrze chowając rzeczy stare, co jest dawniej zestawione i poczęte, tem się zaopiekował i to wygładził, — co jest wyraźnego i już objaśnionego, utwierdził i umocnił, — co jest zatwierdzonego i określonego, przechował. Wreszcie, do czegóż nie dążył za pomocą uchwał Soborowych, jeżeli nie do tego celu, aby w co poprzednio poprostu wierzono, w to potem wierzono pilniej, — co przedtem pocichu opowiadano, to następnie czynniej głoszono, — co przedtem bezpiecznie czczono, tem się potem troskliwiej zajmowano? To, mówię, Kościół katolicki, budzony [6]) nowatorstwami heretyckiemi, dekretami swoich soborów zawsze czynił, a nie co innego, prócz tego jednak, że, co od przodków przez podanie otrzymał, następcom w piśmie utrwalił, wielką rzeczy ilość w niewielu głoskach zawierając i po większej części, dla jasności rozumienia, nowego prawdy znaczenia nie nazywając nowym wyrazem.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

I.

Warunki bulli sabatyńskiej, dekretem św. Kongregacyi Odpustów z d. 14 czerwca 1901 r., zostały nieco złagodzone. I tak: 1-o Officium parvum BMV. odmawiano dotąd w języku łacińskim, obe-

---

[6]) „Ani Bóg wszechmocny, mówi św. Augustyn *Enchir* c. 11, mający władzę nad wszelkiemi rzeczami, ponieważ jest najlepszym, w żaden sposób pozwolić nie może, aby cokolwiek złego znajdowało się w dziele jego, chybaby tak był wszechmocnym i dobrym, iżby dobre czynił nawet ze złego". Gdybyśmy się zaś pytali, jakie dobro ma Pan Bóg z herezyi, na które pozwala, Ojcowie z Wincentym naszym odpowiadają: jaśniejszy wykład prawd Wiary katolickiej. Tak szczególniej i bardzo często wyraża się św. Augustyn (*De civitate Dei* l. 16 c. 2 n. 1): „Gdy chytrym niepokojem heretycy zaczepiają wiele rzeczy do wiary katolickiej należących, dla obrony przeciwko nim pilniej je rozważamy i jaśniej ro-

cnie dla zyskania przywileju tej bulli wystarcza *in privata recitatione* odmawianie w języku ojczystym; 2-o nieumiejący czytać za-

---

zumiemy i gorliwiej głosimy a sprawa, przez przeciwnika poruszona, staje się przyczyną do nauki". *Enarr. in ps. 54 n. 22:* „Przez kacerzy bronionym jest (Kościół) katolicki i przez tych, co źle rozumieją, utwierdzeni są dobrze rozumiejący. Wiele było rzeczy, w Piśmie ukrytych; gdy zaś oddzielili się heretycy, sporami niepokoili Kościół Boży. Otworzono, co zamkniętem było i zrozumianą jest wola Boża... Wielu, co z Pisma mogli doskonale poznawać i zgłębiać, ukrywali się wśród ludu Bożego, ani kusili się rozwiązywać pytań zawiłych, ponieważ żaden oskarżyciel nie nastawał. Czyż bowiem dokładnie zajmowano się Trójcą przed napaścią aryanów? Czyż zupełnie mówiono o pokucie przed sporami nowacyanów? Tak również niedokładnie zajmowano się chrztem, zanim powtórnochrzceńcy nie zaczęli czynić zarzutów na zewnątrz; ani o samem połączeniu natur w Chrystusie dowodnie powiedziano było, co powiedzianem jest, dopóki rozdział nie zaczął następować na braci chorych a wtedy ci, którzy umieli mówić i rozwiązywać, mowami i rozprawami rzeczy ciemne z prawa na jaw wyprowadzali, iżby nie zginęli słabi, niepokojeni pytaniami bezbożnych". Prawie podobnie do tego czytamy w: *Enarr. in Ps. 67* n. 39, *De Catech. rudibus* n. 44, *De civitate Dei* l. 18 c. 51, *De dono persev.* n. 53, *Sermo* 51 al. 63 de div. n. 11, wreszcie l. 1 *de Genesi contra manichaeos* c. I. n. 2: „Opatrzność Boża dlatego zezwala istnieć wielu heretykom różnych błędów, abyśmy otrząsnęli się z lenistwa i kwapili się poznać Pismo Boże, gdy nas znieważają i pytają o to, czego nie wiemy. Dlatego i Apostoł mówi: *Muszą być i kacerstwa, aby i którzy są doświadczeni* (cnotliwi) *stali się jawni między wami* (I Cor. XI, 14). Ci bowiem dla Boga doświadczeni są, którzy mogą dobrze uczyć, — ale jawni ludziom są tylko wtedy, gdy uczą. — uczyć zaś mają jedynie tych, co nauki szukają. Wielu atoli leniwych jest do szukania, budzą się jakoby ze snu przykrościami i zniewagami kacerzy i wstydzą się nieświadomości swojej a dla tej nieświadomości czują, że są wystawieni na niebezpieczeństwo. Jeżeli ci ludzie dobrej są wiary, nie ustępują heretykom, lecz skrzętnie szukają, żeby im odpowiedzieli". W podobny sposób pisze Orygenes h. 9 *in Num.*: „Gdyby nauka kościelna prostą była i nieopasywana wewnątrz twierdzeniami dogmatów kacerskich, wiara nasza nie mogłaby być widzianą tak jasną i zbadaną. Ale dlatego napaść przeciwników obsacza naukę katolicką, iżby wiara nasza nie gnuśniała w spokoju, ale doskonaliła się w ćwiczeniach. W tym też celu wreszcie rzekł Apostoł. *Muszą być i kacerstwa, aby i którzy są doświadczeni, stali się jawni między wami*: Co znaczy: Należy otoczyć ołtarz haereticorum batillis (czyni Orygenes alluzyę do Num. XVI, 38, co allegorycznie tłomaczy), aby pewną i widoczną stała się dla wszystkich różnica między wiernymi i niewiernymi. Gdy bowiem wiara Kościoła pocznie błyszczeć jako złoto a głoszenie jej jako srebro w ogniu wypróbowane pokaże się patrzącym, wtedy z większą brzydotą i wstydem staną się plugawymi głosy kacerskie na podobieństwo nizkiej ceny wątpliwej miedzi". Św. Grzegórz również o tem mówi (*Epist.* l. 7 ep. 3): „Kościół święty zawsze coraz ściślej w swojem nauczaniu naprzód idzie, gdy go kacerskie zaczepiają spory".

miast odmawiania officium byli obowiązani do zachowania wszystkich postów kościelnych i abstynencyi we środy i soboty. Tu jednak zachodziła ta wątpliwość, czy należy utrzymywać posty według prawa ogólnego obowiązujące, czy też zastosować się tylko do miejscowych rozporządzeń dyecezalnych. Nowy dekret, rozstrzygając tę wątpliwość, wyjaśnia, że dostateczną jest rzeczą stosować się pod tym względem do przepisów dyecezalnych a abstynencyę we środy i soboty mogą spowiednicy zamieniać na inne dobre uczynki. — Pomieniony dekret wydano na prośbę Arcybiskupa z Guatemali, ważnym jest jednak pro *omni regione*, jako w nim czytamy.

II.

Abiuratio haeresis. Jeżeli niekatolik powraca na łono Kościoła katolickiego, wystarcza według decyzyi św. Kongreg. Univ. Inq. obecność delegata biskupiego jako notaryusza i kilku świadków a niepotrzebnym jest osobny notaryusz. Przy tej okazyi pomieniona Kongregacya ponowiła dawniejszy dekret św. Kongreg. de Prop. Fide z d. 8 kwietnia 1875 r., wydany do biskupa z Limerick: Non est necesse, ut qui a catholica fide defecerunt ad eamque postea reverti cupiunt, publicam abiurationem praemittant, sed satis est, ut privatim coram paucis abiurent, dummodo tamen promissa servent ac revera abstineant communicare cum haereticis in spiritualibus aut quidquam facere, quod haeresis protestativum sit. Idem sentiendum de iis, qui haeresin, in qua usque ab initio educati fuere, privatim abiurent.